Dziś 20 stron

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. WYDANIE V.

Rok XX. Kraków, sobota 7 sierpnia 1937 Nr. 217

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

20

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Stronnictwo Państwa Żydowskiego zabiega o stworzenie bloku negatywistów

(Specjalna służba informacyjna „Nowego Dziennika" przez Ż. A. T.)

Zurych, 6. 8. (ŻAT). „Będziemy zwalczali projekt podziału Palestyny we wszelkiej postaci, w ramach Kongresu, na forum Ligi Narodów, w parlamencie angielskim i przed kongresem amerykańskim" — oświadczył Meir Grossmannn, przyw. Judenstaatspartei na konf. prasowej w Zurychu. Nie jesteśmy bynajmniej przeciwni idei państwa Żydowskiego, lecz przeciwni jesteśmy podziałowi Palestyny. Jest to dla nas nie do przyjęcia ani pod względem politycznym, gospodarczym ani strategicznym. Jesteśmy przekonani, że stanowcza postawa całego żydostwa, rządu amerykańskiego, oraz bloku państw wschodnio europejskich, zainteresowanych w emigracji żydowskiej zdoła unieszkodliwić projekt podziału Palestyny. Wedle posiadanych przez nas informacji — ciągnął dalej Grosman — plan podziału Palestyny napotyka na mocną opozycję Lloyda George'a, Churchilla i kilku innych polityków. Nie ma wcale podstawy do zrezygnowania z naszych pozycji. Sądzę, że Kongres niełatwo zdecyduje się na zaakceptowanie tego projektu. Zarysowują się dwa kierunki wśród delegatów. Jedni, którzy sądzą, iż należy projekt ulepszyć i w proponowanej postaci zaakceptować i drudzy, do których należą również członkowie Judenstaatspartei i znaczna liczba delegatów, którzy stoją na stanowisku, że projekt jest z gruntu zły i fałszywy. — Czynimy starania, aby stworzyć blok negatywistów. Jeżeli Kongres poweźmie rezolucje proponowane przez dra Weizmanna frakcja nasza postanowi jak ma dalej postąpić — zakończył Grossman.

Obrady przy drzwiach zamkniętych

Zurych, 6. 8. (ŻAT). Dziś odbyło się kolejne zamknięte posiedzenie plenum Kongresu Syjonistycznego, obradującego jako komisja polityczna. Przewodniczył inż. Kapłański. Dyskusja toczyła się dookoła centralnego problemu obrad t. j. projektu podziału Palestyny. W dyskusji zabrał m. in. głos prezydent Weizmann. Posiedzenie zostało zamknięte o godz. 5 popołudniu. Następne posiedzenie w sobotę wieczór.

Dziennikarze domagają się wstępu na tajne posiedzenie

Zurych, 6. 8. (ŻAT). Pod przewodnictwem dra Gottlieba odbyła się dziś konferencja korespondentów i dziennikarzy zagranicznych, poświęcona warunkom pracy dziennikarskiej na Kongresie Syjonistycznym. Korespondent „Daily Herald" Eastman i inni dziennikarze wskazali na konieczność umożliwienia przedstawicielom prasy dostępu także na posiedzenia zamknięte. Konferencja uchwaliła domagać się dostępu dla celów orientacyjnych także na posiedzenia zamknięte. Wyłoniona delegacja dziennikarzy przedstawić ma drowi Weizmannowi postulaty prasy.

Wystawa syjonistyczna w Zurychu

Zurych 6. 8. (ŻAT). Syjonistyczne Centralne Archiwum w Jerozolimie zorganizowało w Zurychu wystawę poświęconą podwójnemu jubileuszowi politycznego syjonizmu i Kongresu Syjonistycznego Wystawa obejmuje 244 eksponaty i stoiska, które dają żywy i dokładny obraz historycznego rozwoju idei kongresowej i form organizacyjnych syjonizmu od jego powstania do chwili obecnej. Wystawa składa się z następujących działów: 1) Próby zwołania Kongresu syjonistycznego i utworzenia światowej Organizacji syjonistycznej przed wystąpieniem Herzla, 2) Dokumenty rozwoju idei syjon. i kongresowej za Herzla, 3) Pierwszy Kongres Syjonistyczny. 4) 40 lat kongresów (szekle, wybory, materiały dla delegatów, dostęp na kongres, budynki kongresowe, podział pracy, stenogramy mów i referatów, gazeta kongresowa, protokóły obrad, stemple pocztowe, karty i medale pamiątkowe, (varia), 5) Rozwój Organizacji Syjonistycznej, 6) Żydowski Bank Kolonizacyjny, 7) Bank Anglo-Palestine Company, 8) Urząd Palestyński w Jaffie, 9) Towarzystwo Palestine Land Development Company, 10) Keren Kajemeh Leisrael, 11) Keren Hajeson, 12) Zdjęcia fotograficzne. Zwiedzający wystawę otrzymują katalog z objaśnieniami wystawionych eksponatów i z opisem Centralnego Archiwum Syjonistycznego.

Sąd Okręgowy w Krakowie Wydział IV Karny dnia 30 VII. 1937 Sygn. IV. Pr. 145/37.

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie

I) Zatwierdza się, po myśli paragr. 489 493 proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 25 lipca 1937 konfiskatę czasopisma „Nowy Dziennik" Nr. 204 z daty 26 lipca 1937 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 2 p. t. „Zlikwidowano" w ustępie od słów „razie przegranej kleru" do słów „uboju rytualnego" od słów „Jeżeli inne załatwienie" do słów „likwidacja konfliktu", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona wyst. z art. 127 kk.

II) Zakazuje się dalszego rozszerzenia skonfiskowanej treści powyższego artykułu a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Nowy Dziennik" i w Dzienniku Urzędowym.

III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant Czubiu | Przewodniczący S. O. Horski

Nie będzie rozmów politycznych na Zjeździe Legionistów

Warszawa. 6. 8. (Sin.) W ostatniej chwili zapadła decyzja, że na niedzielnym zjeździe Związku Legionistów w Krakowie nie dojdzie do żadnych rozmów politycznych. — Marszałek Rydz Śmigły w przemówieniu swym będzie mówić tylko o Marszałku Piłsudskim, podkreśli ideę koleżeńskości, zaś żadn. innych demonstracji polit. nie będzie tym bardziej, że zatarg wawelski został ostatnio załatwiony listem biskupa Sapiehy, do Marszałkowej Piłsudskiej oraz wizytą nuncjusza Cortesi u Marszałkowej.

Aresztowanie zamachowców

Warszawa. 6. 8. (Sin.) Z nakazu władz prokuratorskich aresztowano wczoraj 3 osoby, pozostające pod zarzutem udziału w zamachach petardowych na sklepy żydowskie.

LISTY Z XX. KONGRESU

I. SCHWARZBART

Otwarcie XX. Kongresu Syjonistycznego

ZURYCH, 3 sierpnia.

Nie! Nie było dziś wieczorem nastroju radości na wielkiej sali „Tonhalle" podczas uroczystego otwarcia XX. Kongresu Syjonistycznego. Nastrój zbiorowy, ów fluidalny stan psychicznej symfonii większego zbiorowiska ludzi, powstający sam z siebie, bez rozkazu, bez reżyserii — z niezgłębionej, wiecznie tajemnej wibracji dusz, nastawionych na jeden kamerton — jest w rzeczy samej ściśle związany z realistycznym podłożem życia. Nastrój — to przeżywanie, to przeżycie. Już w samym tym słowie leży głębsze jego źródło: życie! Z niego muszą pójść uderzenia fal do serc i dusz, aby w nich, w tych najcudowniejszych i najmisterniejszych stacjach odbiorczych człowieka, bez porównania cudowniejszych od cudu radia powstać mogła pieśń bez słów, śpiewana oczyma, bo przecież — one, oczy, są Boskim instrumentem, który jeden jedyny wydobyć może najwyższą, najwspanialszą symfonię — uczuć.

A te oczy były — pełne powagi. Nie drgała w nich radość. Nie jaśniał w nich, nie promieniował z nich — blask święta.

Tam na dole — na widowni siedziało blisko 500 delegatów Kongresu syjonistycznego, z których niemal każdy nosił w sobie — brzemię życia żydowskiego. Nie własnego, ale — życia nas wszystkich, wplecionych w sprychy kół losu narodu o wielkiej przeszłości ducha, o strasznej teraźniejszości, a rwącego się jak ptak z wystrzępionymi skrzydłami do lotu — przyszłości. To jest nasze życie. — I ono leżało tam, na dole w setkach — ócz. Można w tych oczach było „słyszeć" — to nasze życie żydowskie.

Wielkie świeczniki zwisały ze stropu, skrząc się oślepiającym światłem, tym symbolem — radości. W około całej sali — na ścianach było jasno, tak odświętnie jasno, jakby na triumfalnym weselu, ale — w duszach naszych O-patrzonść światła — nie zaświeciła dzisiejszego wieczora. Snać jeszcze nie nadszedł czas!

W około, w lożach i tam w tyle za delegatami — odświętnie ubrana publiczność. Panie i panowie w wieczorowych strojach. Jak na manifestacyjnej premierze. Ale i na twarzach tej publiczności — widać było głębsze skupienie. A zresztą? Czy można wiedzieć? Chwyta się często nastrój innych przez pryzmat — własnego nastroju. Ale tak mi się — zdawało, że i publiczność czuła, że nie jest na premierze teatru. Przecież i ona stanowiła — jakby przekrój życia naszego. A przez ileż to dziesiątek lat — peryferia narodu żydowskiego stanowiła tylko widownię...

Nie, nie! Dziś nie przyszła, aby być na przedstawieniu... To co Weizmann dziś powiedział o nas wszystkich, że byliśmy przez cały okres ubiegłych lat 40 „nielitościwie przymocowani do kół naszego losu", to odnosi się nie tylko do nas syjonistów czynnych i odpowiedzialnych, ale — i do tej tam publiczności żydowskiej. Może i ona, dziś wieczorem czuła to silniej niż zwykle.

Siedziała przecież w sali, w której jak w żadnej innej, skupiał się jakby w soczewce — potężny dramat narodu walczącego z losem swoim — o szczęście swoje, o przystań na wzburzonym morzu.

Tu na estradzie — widziałem jednak w oczach perliste — łzy. To były łzy — radości. W oczach — mężczyzn stojących — nad grobem. W oczach starców, którzy kończą życie. Zwisały jakby zastygłe w kątach ócz i nie spadały... Była to radość — uczestników Pierwszego Kongresu syjonistycznego. Siedzieli na honorowym miejscu — żywi, ostatni świadkowie wielkiego snu Teodora Herzla... Przed nimi szedł korowód lat 40. Kolebkę syjonizmu widzieli, a teraz — patrzyli na reprezentantów potężnej organizacji milionowej, której jakby niemowlęciu sami — śpiewali pieśń nadziei. A teraz widzą w bólu rodzące się Państwo Żydowskie. Dla nich jest to jakby — spełnienie. Dla nas, dla następnego pokolenia — jest to początek. Ale dla nich — jest ten Kongres — zwycięstwem. Nie był daremnym ich poryw, jak nie będzie daremnym nasze borykanie się.

Przy stole prezydialnym — Weizmann. Wyprostowany, skupiony, jak zawsze ponury. Widziałem raz, nie pamiętam gdzie, w jakiejś glyptotece, zdaje mi się, że w Kopenhadze — przejmującą rzeźbę mężczyzny z napisem: „Der Leidtragende".

Przypomniała mi się, gdy dziś patrzyłem na Weizmanna. Gdy mówił: „My syjoniści nie uderzamy w ton skargi, my szukamy tylko konstruktywnego wyjścia z impasu kwestii żydowskiej" — wierzyłem mu co do drugiej części, ale nie wierzyłem mu w pierwszej części zdania.

Może nie skarga, ale — cierpienie malowało się w jego chłodnych, zdawałoby się, mroźnych oczach. Cierpienie bezbrzeżnej odpowiedzialności ciążyło na prezydencie Organizacji Syjonistycznej i ono znalazło wyraz w mowie.

Przyjdzie kiedyś czas, w następnych pokoleniach, kiedy historia żydowska skonfrontowana z rzeczywistością, wyda sąd o systemie i drogach polityki Weizmanna.

Teraz stał przed nami przywódca wielkiej wiary, wśród drogi, wśród zmagań. I nasz sąd o nim jest tak samo może zabarwiony walką — poglądów jak jego droga — eksperymentu.

Bo już z dzisiejszej mowy przezierało to, co Weizmann zapewne powie dopiero jutro: akces do — podziału na innych może warunkach niż te, które Komisja Królewska zaproponowała.

Weizmann mowę swoją czytał. Bez krzty teatralności, bez najmniejszego wysiłku retorycznego. Tu i ówdzie tylko z mocniejszym akcentem. Nie szukał jakoby kontaktu z widownią. Jak gdyby gardził słowem. Jak gdyby chciał powiedzieć: tylko rzeczywistość, tylko życie, mają głos. Idę swoją drogą. A słowa?! — Wióra! Próżność!...

Na łożu Prokrustowym rozwagi i opanowania przymocował Weizmann ból narodu. Pierwsza część jego mowy, poświęcona sytuacji Żydów na świecie, tej gehennie, którą przeżywamy obecnie była blada, bo taką być — musiała. Zdawał sobie Weizmann sprawę z tego, jakim rezonansem odbić się może słowo twardsze, ostrzejsze, wyraźniejsze. Dlatego skrył ból w ogólnikach, zamknął go — kleszczami rozwagi... Chwilami jednak głos zmęczony ożywiał się, wzrastał, podnosił, zwłaszcza tam, gdy mówił o tym, że nie jesteśmy zdeptani, że nie jesteśmy skruszeni, że jesteśmy narodem o wielkiej przeszłości, że jestśmy świadomi przepotężnej odpowiedzialności naszej za przyszłość narodu...

Weizmann jest mistrzem dyplomatycznego stylu. Najbardziej cierpką treść umie otoczyć najdelikatniejszą kanwą, tak, że tylko z ócz kanwy przeziera — zawartość. Gdy mówił „o braku energii władz" — był mistrzem stylu i mistrzem — szkoły dyplomacji angielskiej. Ale za chwilę znowu się podnosił. Przeciwstawiał — „spokojną odwagę" jiszuwu — krzywdzie, podkreślał — wzrost naszych sił, zdobycie nowych pozycji, jak gdyby chciał powiedzieć: Mimo wszystko rośliśmy — na przekór! Jest w nas moc nieśmiertelna, jesteśmy z — granitu.

W loży siedziała lady Dugdale, siostrzenica Jamesa Balfoura tuż obok Wiery Weizmann, żony prezydenta. Kongres przywitał ją niezmiernie serdecznie. Jak gdyby dziękował nie tylko jej za jej szczerą współpracę w naszej ciężkiej walce, ale i twórcy Deklaracji Balfoura. Rzędem po obu stronach mowcy członkowie Egzekutywy, za nimi dyplomaci, reprezentanci kilku państw, a w tyle członkowie Komitetu Akcyjnego.

A nad nami wszystkimi królował — Herzl. Z płótna olbrzymiego obrazu — patrzyły na nas Jego oczy. Z Jego krwi serdecznej, z Jego całopalnej ofiary powstał ten święty trud, ta święta troska, którą dźwigamy i dźwigać będziemy aż do spełnienia.

List Ormby Gorego do Kongresu, odczytany przez samego Weizmanna zwracał się do delegatów, by w obradach swoich mieli na oku dalekie perspektywy.

Ale narodowi żydowskiemu pali się pod stopami. Kiedy prezydent Rady rządowej Kantonu Zurych w swym gorącym przywitaniu mówił o przyszłości demokracji, o tolerancji, o wolności ducha, kiedy piętnował antysemityzm — Kongres zerwał się do burzliwych oklasków — raz jedyny. W tym momencie koszmarny spokój troski zerwał — tamy, bo słowa te odsłaniały otwartą ranę naszych cierpień.

I jeszcze raz z Kongresu i tysięcznej publiczności wydobył się dzisiejszego wieczoru głos mocy i wiary.

W końcowym hymnie „Hatikwy"... Płynęła pieśń, skarżyła się i — potężniała wiarą, poza salę, poprzez strop jasny i skąpany w świetle — ku górze, ku niebiosom, ku Bogu, jak gdyby pytała: jak długo jeszcze? Kiedyż czara cierpień się dopełni? Kiedy — nareszcie?

Może Chaim Weizmann, schodząc z trybuny wśród echa tej pieśni — narodu, chcącego żyć... słyszał w sobie odpowiedź...

Weizmann przeciął - węzeł...

ZURYCH, 4 sierpnia.

Weizmann był dziś nie do poznania. To nie był wczorajszy Weizmann. Odłożył tłumik. Nie czytał, lecz mówił swobodnie. Sala słuchała jak zaklęta. Z trzech pięter lóż teatru miejskiego i z parkietu zwisały tysiące ócz na jego postać. Weizmann rósł, głos jego dźwięczał, wznosił się i potężniał, a z głębi duszy tego hardego człowieka płynęła lawa. Słyszałem Weizmanna już niezliczoną ilość razy, ale to była — zwłaszcza w pierwszej części — jego najwspanialsza mowa. Wzbił się do wysokich szczytów historii i martyrologii swego narodu. Twarze członków Egzekutywy skierowały się ku niemu jak opiłki ku magnesowi. Starzy ludzie wstydliwie ocierali łzy. Nie jeden. nie dwóch. Ben Gurion zakuty był w posąg słuchu. Mijały kwadranse, a sala — oczarowana słuchała bez drgnienia. Było coś dramatycznego w jego głosie, kiedy wspomniał, że jego losem jest kierować organizacją w chwilach najcięższych trudności.

Przed oczyma moimi stanął w kontraście Weizmann, z roku 1931 kiedy na XVII Kongre-

sie większość Kongresu obaliła współtwórcę Deklaracji Balfoura. Dziś Weizmann w pierwszej części swego przemówienia stanął jakby na szczycie naszych dziejów tysiącletnich i stamtąd wielkimi rzutami ogarnął ich bieg. Wspaniały był i dumny, gdy kreślił naszą dolę, gdy naświetlał psychozę antysemityzmu, gdy oskarżał administrację angielską, gdy zwracał się do młodzieży, do kontynuatorów naszego istnienia i spadkobierców naszej walki. Wznosił się do szczytu pełnej patosu — rozwagi politycznej i szlachetnej, pełnej godności i umiaru wdzięczności, gdy odgraniczył tę administrację od Anglii samej, od Anglii Balfoura.

Wielki syn narodu — przemówił z syjonistycznej trybuny do całego świata. Po mistrzowsku kreślił politykę Anglii w ostatnich 8 latach w stosunku do nas. Czuć było, że zerwała się w nim tama. Weizmann kajał się dziś mimo woli. Sam przyznał, że milczał, że zagryzał ból, że łagodził, że wierzył. Sam przyznał, że i w nim, polityki cichych temperowanych tonów miara cierpliwości się przebrała. I w tym wyznaniu był — wielki.

Etos proroków drgał w jego wizji syjonizmu. Porwał nas. Ze smutku wczorajszego wieczoru wyrwał nas na szeroki szlak wiary i optymizmu. Stał przed nami Człowiek — walki.

„Dżenin zwyciężył — Downing street“ — wołał Weizmann pod adresem Anglii. W tym mocnym aforystycznym przeciwstawieniu zamknął nieudolność polityki angielskiej. A później dodał: „W żadnym innym miejscu imperium brytyjskiego nie byłaby Anglia dopuściła do takich rozruchów“. Po raz pierwszy słyszałem gryzący sarkazm w ustach Weizmanna w stosunku do administracji angielskiej i do bezczynnej wojskowej ekspedycji, za którą my mamy płacić koszta.

A kiedy przeszedł następnie do Arabów znowu nie poznałem Weizmanna. Smagał muftiego, Kaukadżiego. Ostro — niemal gwałtownie. Ale zaraz potem — dłoń wyciągnął do narodu arabskiego. Podkreślił, że zawsze chcieliśmy zgody, porozumienia, współżycia. Ale znowu po raz pierwszy tak stanowczo postawił jeden warunek: uznanie naszych praw do Palestyny. Z niezwykłą siłą, z niesłychanym u Weizmanna zacięciem wydobyły się z jego ust gromkie słowa: Nie! Nie! Nie! Nigdy nie powinno było przyjść do tego, do czego przyszło w Palestynie, — gdyby — Anglia nie była przeceniała Arabów, gdyby administracja była spełniła swój obowiązek.

Weizmann przyznał, że zawsze mierzył zamiary według sił. Dziś zdawało się w pierwszej części mowy, że zerwał z tą metodą w historycznej chwili, że — raz spiętrzy siłę narodu do walki w myśl odwrotnej zasady... Potężnym oskarżeniem lorda Samuela — rozpalił serca.

Po 1½ godzinie — Weizman przerwał... Sala zerwała się do manifestacji. Blady, zmęczony, jakgdyby się mocował ze światem o swój naród — usiadł Weizmann na krześle.

Sala była jakby w transie. Ludzie stali przykuci do swych miejsc, jakby czarem zaklęci.

Chciałbym Wam, Czytelnicy stąd, zdala dać odblask tego przeżycia. Przecież nie tylko do nas, ale do Was, wszystkich, do wszystkich Żydów zwrócony był potężny głos prezydenta Organizacji Syjonistycznej. Chciałbym Was wciągnąć w krąg tej sali, abyście na niej byli obecni i abyście razem z nami przeżywali to, cośmy przeżyli.

Po 10 minutach Weizmann podjął przerwaną mowę. I w tej drugiej części — konstruktywnej, pozytywnej, zwróconej do teraźniejszości i przyszłości był — dziś niezrównany. Ale gdy w części pierwszej miał wszystkich za sobą, to w części drugiej sięgnął mocno do głębi różnic istotnych poglądów, które ten Kongres dzielą poprzez partie „ponad nimi“ na dwie, zresztą nierówne części... Jeszcze brzmiały nam w uszach sarkastyczne słowa, zwrócone do lorda Samuela: „Dlaczego, panie Samuelu, pan to uczynił?“, słowa, w których wódz oskarżał człowieka, którego tylekroć bronił, jeszcze drgały w nas echa — wiary i hardego oporu, kiedy Weizmann przeszedł — do omówienia planu podziału. Mieliśmy podstawę oczekiwać, że w tej pierwszej mowie Weizmann jeszcze nie wypowie swego creda. Ale uczynił inaczej. Przyszłe dni pokażą czy dobrze zrobił. W każdym razie Weizmann rozpędził mgły i stworzył jasną sytuację.

Weizmann odrzucił — obecny plan podziału, ale równocześnie jasno i niedwuznacznie oświadczył: Jeśli skorygowany plan podziału odpowie dwom wymogom, jeśli stworzy materialne podstawy do rozwoju żydowskiego życia w Palestynie i jeśli stworzy takie warunki, aby nowe państwo mogło stać się przyczynkiem do rozwiązania kwesti żydowskiej na świecie, to nie tylko że można, ale i koniecznie trzeba podział przyjąć. A reszta — należy do dalekiej przyszłości. Reszty dokona — młodzież następnych pokoleń. Reszta — i tu polityk zapędził się w wizję — należy do „dni ostatecznych“, do czasów, gdy znikną granice i przepaści między narodami. Na jednej części sali — takie miałem uczucie — słyszałem w sercach głos taki, jaki wydaje rozpalone do białości żelazo, gdy się je wkłada do zimnej wody. Ale większość i w tej części mowy była pod bezwzględną sugestią politycznych rzutów Weizmanna. W problematykę kongresową, która wielu z nas dręczy, rzucił Weizmann swoje ważkie słowo.

I rzucił je niezwykle mądrze. Wielką, historyczną, na miarę Fidiasza zakrojoną mowę zakończył zapowiedzią, że Egzekutywa zażąda — jak to już pisałem — pełnomocnictw do dalszych pertraktacyj, ale — z ratyfikacją układu wróci do... Kongresu. Tym pociągnięciem Weizmann chciał odciążyć — wahających się. A nadto Weizmann chciał stworzyć pewien fakt dokonany i jasny przed — zakończeniem obecnej sesji Komisji mandatowej.

Oświadczenie Weizmanna oznacza jasny odwrót od polityki antypodziałowej. Nie tu miejsce, aby szerzej poruszyć przyczyny tego zwrotu.

W dalszym toku Kongresu, oprowadzając Czytelników po Kongresie, może jeszcze niejedno będzie można wyjaśnić.

Weizmann przeciął węzeł.

Czy dobrze — zrobił?

Na dziś da na to pytanie wkrótce odpowiedź aktualną — Kongres. Da ją zgodnie z jego wnioskiem.

Ale — na jutro odpowiedź da przyszłość, w mgłach osnuta. Przyszłość, która zamknięta jest dla nas wszystkich.

Kiedy Weizmann skończył, poruszony do głębi Kongres — zaintonował „Hatikwę“.

A ona właśnie w ostatnim swym słowie, w wersji śpiewanej w Palestynie — ma święte imię: Jeruszalaim.

— — — — — — — — — — —

Na placu przed teatrem — płynie i faluje tłum. Rozpromieniona idzie obok swego męża Wiera Weizmann.

Wielki to był dzień Chaima Weizmanna. Słońce świeci nad nami w wolnej Szwajcarii.

O dziesięć kroków — drga w lekkiej zasłonie oparów przepiękne Jezioro Zurychskie. Żaglowce leniwie się kołyszą... Jakiś okręt płynie z rozśpiewaną młodzieżą. Na ulicy huczy rozpędzone życie narodu Wilhelma Tella.

A my tu — na obczyźnie szukamy drogi do — achrit hajamim...

— — — — — — — — — — —

Po południu zabierze głos prezydent Kongresu, sędziwy — Menachem Mendel Usyszkin, aby powiedzieć: nie!

I. SCHWARZBART

Restytucja monarchii w Hiszpanii

Rzym 6. 8. PAT. Agencja Stefani w depeszy z Genewy twierdzi, iż dziennikarskie koła genewskie przywiązują duże znaczenie do rozmów, jakie Alfons 13-ty, b. król Hiszpanii odbył w swej willi pod Lozanną z kilku przedstawicielami kół hiszpańskich. Agencja Stefani dodaje, że według krążących pogłosek, b. król który formalnie dotychczas nie abdykował, zamierza rzekomo zrzec się swych praw do tronu na rzecz swego trzeciego syna.

Słychać wśród bezpośredniego otoczenia króla, dziennik z całą stanowczością twierdzi, iż były król odbył liczne rozmowy z przedstawicielami arystokracji hiszpańskiej, którzy przybyli by zobaczyć się z nim, do Lozanny. Celem tych rozmów było rzekomo skłonienie króla, by w najbliższej przyszłości sprawa restauracji monarchii w Hiszpanii została poruszona w Paryżu i Londynie. Według dziennika przypuszczają, iż b. król Alfons ucieknie się w tym celu do pośrednictwa jednego z panujących, przy czym wymieniany jest rzekomo król Leopold belgijski.

Król Leopold belgijski mediatorem

Paryż 6. 8. PAT. Korespondent „Petit Journal“ w korespondencji z Genewy, donosząc o przyjeździe do Lozanny b. króla Hiszpanii Alfonsa 13-go pisze, iż zamierza on tam pozostać od 2-ch do 3-ch tygodni. Pomimo kategorycznych zaprzeczeń, jakie

Ks. Kentu wyjeżdżają z Łańcuta

Warszawa, 6. 8. (A) Z Łańcuta donoszą, że dzisiaj opuszczają księstwo Kentu ziemię łańcucką, odjeżdżając do Krakowa i Katowic. W wywiadzie prasowym hr. Potocki oświadczył, iż pobyt księstwa Kentu miał charakter czysto prywatny. Księstwo Kentu oświadczyli, iż są z pobytu w Polsce bardzo zadowoleni, szczególnie zaimponował im Śląsk i jego przemysł. Zachwyt i podziw królewskich gości wywołały również zabytki Krakowa.

Morgan przybędzie do Polski

Warszawa, 6. 8. (A) W Polsce składają w tym roku wizyty ludzie znani na całym świecie. W najbliższym czasie przybędzie do Gdyni słynny bankier amerykański dyktator Waalstreet, Pierpont Morgan. Odbywa on podróż własnym jachtem wycieczkowym po Bałtyku i zatrzyma się przez kilka dni w Gdyni. Jacht ten, należący do najbardziej luksusowych jachtów świata, należał ongiś do angielskiego króla. Nazwisko jachtu „Corsair“ nawiązuje do historii rodu Morganów, który pochodzi od słynnego swego czasu korsarza Morgana. Na jachcie, który odpłynął już z Londynu znajduje się kilku specjalnie przydzielonych ... dedektywów przez Scottland Yard.

Parowiec holenderski wpadł na skały

Londyn, 6. 8. (R) U zachodnich wybrzeży Afryki wpadł na skały parowiec holenderski „Maaskarke“. Kapitan statku ma nadzieję, iż uda się go utrzymać na powierzchni, pomimo silnej fali. Parowiec ma być skierowany następnie do Dakaru.

Pasażerowie zostali umieszczeni w łodziach ratunkowych, które spuszczono na wodę.

PRZEGLĄD PRASY

Czy mamy w Polsce utrzymywać ghetta?

Oto tytuł artykułu wstępnego w „Kurierze Porannym". Rozumie się samo przez się, że autorowi nie chodzi bynajmniej o ghetto żydowskie, bo za tym ghettem panowie z „Kuriera Porannego" wypowiadają się bezwarunkowo i bez żadnych zastrzeżeń. P. R. P. z „Kuriera Porannego" polemizuje z p. Niedziałkowskim, oskarżając go, że chce za wszelką cenę utrzymać przy życiu ghetto socjalistyczne. Naczelny redaktor „Robotnika" skonfrontował mianowicie historiozoficzne rozważania młodziutkich redaktorów „Młodej Polski" z prawdą historyczną i doszedł do przekonania, że flirt Ozonu z endecją jest nietylko zniewadzeniem pamięci Marszałka Piłsudskiego, lecz też w gruncie rzeczy zjawiskiem wprost chorobliwym. Zdaje sobie z tego dobrze sprawę też i „Kurier Poranny", pisząc:

> Fakt, że list Józefa Piłsudskiego do Romana Dmowskiego, pisany w dniu 21 grudnia 1918 r. i wzywający Dmowskiego w serdecznym tonie do współpracy i do „wzniesienia się ponad interesy partyj, klik i grup" pozostał bez odpowiedzi, uważamy za straszliwą krzywdę, wyrządzoną przez Narodową Demokrację Polsce, krzywdę, która mści się do dnia dzisiejszego, wyrażając się ostatnio w barbarzyńskim i horendalnym pomyśle sankcyj partyjnych przeciwko dwom członkom Stronnictwa za udział w bankiecie Arconii, zaszczyconym obecnością Naczelnego Wodza. Stwierdzając to wszystko, musimy jednak zauważyć, że skoro Józef Piłsudski po odzyskaniu niepodległości zwracał się do Romana Dmowskiego, proponując mu współdziałanie, to widocznie nie uważał wówczas możliwości takiej współpracy za „eskamotowanie tradycyj polskiego czynu niepodległościowego i polskiej myśli niepodległościowej", na której straży usiłuje stać sam p. Niedziałkowski.

Mimo to jednak uważa, że czas już skończyć z podziałem społeczeństwa na tych, którzy szli za instynktem narodowym, wybierali drogę „czynu" i na tych, którzy formowali myśl polityczną. A Niedziałkowskiego, który broni pamięci Marszałka Piłsudskiego, twierdząc, że legiony Piłsudskiego były również wytworem potężnej myśli i polskiej racji stanu, podejrzewa po prostu o machiavelizm polityczny. Zdaniem mędrców z „Kuriera Porannego", p. Niedziałkowski chytrze dąży do tego, by pokolenie legionowe zeszło bezpotomnie z areny życia, by spadek po nim mógł objąć obóz socjalistyczny. Bardzo cenne jest to przyznanie, że obóz legionowy zejdzie bezpotomnie, jeśli nie skojarzy się z endecją. Ale ten rzekomy machiavelizm jest też tylko upiornym bluffem, bo p. Niedziałkowski bynajmniej nie marzy o żadnym ghecie politycznym, lecz jest zwolennikiem jak najściślejszej współpracy wszystkich ugrupowań szczerze demokratycznych.

„Piast" o zasadniczej linii podziału

W dyskusji o linii podziału, jaka ma być w Polsce wytknięta, zabiera też głos organ ludowców „Piast", zamieszczając na ten temat obszerne uwagi. Oto jak sobie „Piast" wyobraża tę linię podziału:

> Jakaż tedy ma być ta linia podziału, jak ma być wytknięta, w jakim winna pójść kierunku, kogo ma dzielić, a kogo łączyć? Odpowiedź na te pytania nie jest trudna, aczkolwiek z różnych stron nie zaniedbuje się niczego, żeby sytuację zaciemnić i zagmatwać i odwrócić uwagę od zagadnień rzeczywiście najistotniejszych i spraw najważniejszych. Do tego celu służy także operowanie hasłem o konsolidacji narodowej i nadawanie mu takiej treści, której ono nie posiada bo posiadać nie może ze względu na nasze stosunki wewnętrzne, gdybyśmy nawet nie brali pod uwagę intencji twórców tego hasła oraz ich planów i zamiarów na najbliższą przyszłość.
>
> Powiedzmy zatem krótko: Jeżeli chodzi o sprawę najważniejszą, o ustrój państwa, o system i metody rządzenia, to po jednej stronie tej zasadniczej linii podziału winni się znaleźć ci wszyscy, którzy dążą do tego, żeby ustrój Polski opierał się na podstawach demokratycznych, którzy odrzucają wszelkie pomysły elitarne i totalne, wszelki faszyzm i hitleryzm, chociażby nawet pomalowany na kolor biało-czerwony. Ci, którzy pragną, żeby system i metody rządzenia pozostawały w zgodzie z wolą narodu, jego dobro miały na celu i służyły jego interesom. Którzy wreszcie twardo stoją przy zasadzie, że w życiu publicznym winna obowiązywać jawność i sprawiedliwość a nie prawo silniejszego i tytuły, wynikające często z urojonych zasług i chęci utrzymywania się przy władzy za wszelką cenę.
>
> Tak przeciągnięta linia podziału pozostawi po drugiej stronie tych wszystkich, którzy są przeciwni tym zasadom, przy czym drobne różnice między nimi nie mogą odgrywać żadnej roli, nie idzie bowiem o szczegóły ale o sprawy natury zasadniczej. Pod tym względem sytuacja musi być jasna, a im prędzej to nastąpi, tym lepiej.

Temperament p. generała Romana Góreckiego

P. generał Górecki jest nietylko prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego, lecz też prezesem polskich organizacyj kombatanckich. W tym właśnie charakterze był niedawno w Berlinie, gdzie go przyjmowano z niezwykłą „serdecznością". Generał Górecki był mocno wzruszony i wygłosił dytyramb na cześć Adolfa Hitlera, którego nazwał „wielkim wodzem", a nawet posunął się do tego, że porównał Hitlera z Piłsudskim. Ten wybuch entuzjazmu mocno zdziwił polską opinię publiczną, która była zresztą i tak dość zdziwiona tą wizytą berlińską prezesa polskich organiazcyj kombatanckich. Prasa polska jest obecnie mocno zaniepokojona losem mniejszości polskiej w Niemczech, a wszelkie rozczulania się ani o jotę przyczynić się nie mogą do polepszenia tej sytuacji. P. Górecki w swym przemówieniu wezwał do zapomnienia dawnej przeszłości, zapomniał tylko, że nie chodzi tu już o przeszłość, lecz o teraźniejszość.

Ostro ocenia berlińską wizytę gen. Góreckiego p. Niedziałkowski, dochodząc w „Robotniku" do następującego wniosku:

> Temperament i rozczulenie „poniosły" (mówiąc „po kresowemu") p. Romana Góreckiego, prezesa B. G. K. Nie należy nigdy pozwalać, by uczucia „poniosły" nas zbyt daleko niby ogier, który zerwał wędzidła. Bo są w Polsce ludzie (a jest ich niemało), patrzący o wiele mniej optymistycznie i — śmiem twierdzić — o wiele rzeczowiej na stosunki polsko-niemieckie (raczej: polsko-hitlerowskie), widzący i Gdańsk, i los Polaków po tamtej stronie granicy i... perspektywy.

O opiekunów dla harcerzy polskich wyjeżdżających do Niemiec

Nietylko generał Górecki stęsknił się gorąco za Berlinem lecz organizuje się też „rewizytę" harcerzy polskich w Niemczech, by w ten sposób odpowiedzieć na wycieczkę kilkudziesięciu młodych hitlerowców do Polski. Te „wizyty" i „rewizyty" organizuje komenda harcerstwa lwowskiego z niejakim p. Jędzachowiczem na czele. Temu to osobliwemu zbliżeniu poświęca „Robotnik" następujące trafne uwagi:

> Nie wiemy i nie zamierzamy sprawdzać, kim jest ów p. Jędzachowicz, z czyjego ramienia działa i jakie ma cele na widoku. Ale — choć nie naszą rzeczą jest dbać o poziom obyczajów w szeregach harcerskich — wyjazd polskich chłopców do Niemiec i gościnę ich u p. Baldura von Schiracha uważamy — z ogólnego punktu widzenia — za pomysł niefortunny i niestosowny, co — zdawałoby się — powinna rozumieć naczelna komenda harcerstwa. Ponieważ o „pasach cnoty" trudno byłoby w danym razie mówić, radzimy, aby każdy z wyjeżdżających harcerzy miał przy sobie odpowiedzialnego opiekuna, któryby strzegł skutecznie chłopca przed szkodliwym wpływem „starogermańskich obyczajów"

O czym „Kurierek" wiedzieć powinien

W warszawskim „Kurierze Porannym" prowadzi p. Jerzy Hulewicz gwałtowną i nieprzebierającą w środkach kampanię przeciwko Słonimskiemu, oskarżając go o to, że nie był delegatem polskiego PEN-klubu na kongres paryski. W ostatnim numerze „Wiadomości Literackich" p. Słonimski odpowiada p. Hulewiczowi, stwierdzając, że pojechał na kongres jako delegat. Cała ta dyskusja nie bardzo jest interesująca, a zresztą wyczekiwać należy autorytatywnego wyjaśnienia zarządu polskiego PEN-klubu.

Rozumie się, że do całej tej sprawy przyczepił się nasz kochany „Ikacuś", by załatwić przy sposobności swe porachunki z „Wiadomościami Literackimi", które niejednokrotnie cytowały w swej „Camera obscura" rozmaite kwiatki z niwy „Kurierka". Nie mamy pretensji do p. Hulewicza, że nie wie, kim jest dr. J. N. Steinberg, delegat żydowskiego PEN-klubu na kongres paryski. P. Jerzy Hulewicz jest małym talentem, ale o dużych ambicjach, polityką jednak się nie zajmował i dlatego wybaczyć mu można ignorancję w tej dziedzinie. Dziwić się natomiast możemy następującej notatce „Kurierka":

> Teraz zaś mamy do zanotowania nowy kwiatek z zabagnionej grządki pen-klubowej. Oto prasa warszawska przynosi interesujące personalia owego p. Steinberga który na kongresie paryskim pozwolił sobie na antypolski występ.
>
> Kim jest ten osobnik? — Jego przynależność państwowa nie jest ustalona. Wiadomo tylko, iż nigdy nie był w Polsce, a obecnie mieszka w Londynie, że jest członkiem zarządu żydowskiego Pen-Klubu, a ponadto „w pierwszym rządzie bolszewickim w Niemczech był przez krótki czas ministrem sprawiedliwości".

Ponieważ „Kurierek" pyta się, „kim jest ten osobnik" — informujemy: Steinberg z ramienia socjalistów-rewolucjonistów był komisarzem sprawiedliwości w pierwszej radzie sowieckiej komisarzy ludowych. Na tym swoim stanowisku zdziałał wiele dobrego, ratując wielokrotnie od śmierci ludzi niewinnych. Ściągnął więc na siebie niełaskę czerezwyczajki i dlatego musiał ustąpić ze swego stanowiska. Jest to człowiek głęboko religijny i nader urażliwy na krzywdę człowieka. Namiętnie zwalcza bolszewizm właśnie ze stanowiska etyki jako przedstawiciel socjalizmu etycznego. Jest autorem monografii o Marii Spirydonównie, męczennicy socjalistycznej za czasów caratu jak i bolszewizmu, kilku dramatów i całego szeregu wartościowych rozpraw. Na paryskim kongresie PEN-klubu bynajmniej nie atakował Polski, lecz wystąpił tylko z apelem do polskich literatów, by mieli odwagę napiętnować — powiedzmy delikatnie — wybryki antyżydowskie w Polsce.

Mimo to „Kurierek" powtarza brednie Hulewicza, że Steinberg był pierwszym w rządzie bolszewickim w Niemczech ministrem sprawiedliwości. „Kurierek" nie zastanowił się nawet nad tym, że w Niemczech w ogóle nie było rządu bolszewickiego.

((— sł)

Nieznane listy Maxa Nordaua z pierwszego i drugiego Kongresu

„Pariser Hajnt" ogłasza kilka ciekawych listów, wystosowanych przez Maxa Nordaua do swej małżonki w okresie pierwszego i drugiego Kongresu. Treść tych listów dotąd nieznana zostaje po raz pierwszy podana do wiadomości publicznej. Red.

Bazylea, 28 sierpnia 1897.

Dziś rano wyszedłem z hotelu, by poszukać Herzla. Dorożką udałem się do synagogi. Całkiem zapomniałem, że jest sobota. Myślałem, że zastanę tam tylko szamesa, a tym czasem synagoga była przepełniona.

Wśród modlących się zauważyłem Herzla, owiniętego w tałes. Chciano i mnie „wołać do Tory" (jest to zaszczyt), odmówiłem jednak i oddaliłem się zakłopotany.

godzina 9-ta wieczór.

Ach co za męczarnie! Od trzech godzin biorę udział w naradach. Wróciłem do hotelu, by dokończyć list i nadać go na poczcie. Nic nie jadłem, nic nie piłem i na szczęście, nic nie mówiłem. Oni jednak chcieli gwałtem zmusić mnie, bym przyjął urząd wiceprezesa. Odmówiłem. Nie dali mi jednak spokoju, prosili mnie, grozili. Oświadczyłem, iż przeze mnie Kongres dozna porażki, że swoim postępowaniem psuję wszystko. Przyparli mnie do muru, tak że w końcu musiałem cofnąć swoją rezygnację.

Bazylea, 29 sierpnia 1897.

Obrady Kongresu rozpoczęły się o godz. 9-tej przed południem. Entuzjastyczna owacja dla Herzla, a prawie że taka sama dla mnie. Wszyscy odczytywali swe przemówienia, tylko ja jeden mówiłem swobodnie. Było to śmieszne, a zarazem i smutne. Starcy płakali, jak dzieci. Inni wywarli na mnie ponure wrażenie. Herzl przesadzał jak zwykle, mówiąc: „Pańska mowa — oto Kongres. Przejdzie ona do historii świata" itd. Zdaje się, iż są już ludzie, którzy mówią do mnie: „Jak długo inni się tym zajmowali, drwiliśmy ze wszystkiego. Kiedy widzimy jednak, że pan się tym interesuje, powiedzieliśmy sobie: To jest coś poważnego i — przyjechaliśmy". To stokrotnie zwiększa moją odpowiedzialność, która mnie przygniata.

Bazylea, 30 sierpnia 1897.

Drugie posiedzenie trwało wczoraj do godziny 7-ej wieczór. Po kolacji objąłem przewodnictwo komisji programowej od godz. 8-ej do 10-tej. Pod koniec straciłem cierpliwość, uderzyłem w mocny ton i program został uchwalony zgodnie z moim wnioskiem.

Od godziny 9-tej rano trwało posiedzenie poranne, na którym dwa razy musiałem przemawiać w sprawie programu. Ponieważ jestem bardzo wyczerpany i podniecony, przemawiałem ostro i dosłownie wyrzuciłem z Kongresu pewnego Niemca, który chciał tu wywołać awanturę. Była to podobno bardzo dramatyczna scena, zrobiła jednak wrażenie na tych słabych ludzi, którzy nie są przyzwyczajeni do energicznych wystąpień i którzy drżą na widok groźnego gestu i na odgłos mocnego słowa. Program został przyjęty przez aklamację.

Jest tu dużo dziennikarzy, którzy proszą o wywiady i fotografie. Oni przypuszczają zapewne, że zabieram ze sobą pełną walizę z zdjęciami, jak paryska kokota, gdy wybiera się na tournée.

Ludzie tu powiadają, iż moje przemówienie było głównym wydarzeniem Kongresu i — jego racją bytu. Twierdzą oni, iż to jedno przemówienie wystarczy, aby nie można było powiedzieć, że Kongres zakończył się fiaskiem. Są tacy, którzy bardzo mnie wzruszają. Pewien staruszek powiedział do mnie: „Nigdy nie wierzyłbym, że w moim życiu usłyszę coś podobnego". Inny znowu błogosławił mnie w języku hebrajskim, drżał przy tym cały, a w oczach jego ukazały się łzy. Oni strasznie się przejmują. Trzeci powiedział mi dzisiaj rano na poczcie: „Przez całą noc śniłem o panu i o pańskiej mowie.

Dzieją się tu dziwne rzeczy. Żałuję, że mój stan zdrowotny nie pozwala mi korzystać z tego widowiska, które odbywa się przed moimi oczyma. Ale słusznie powiedziano: Nie ma nic bardziej interesującego dla człowieka, aniżeli — człowiek. Trzeba być zadowolony z każdej sposobności, gdzia można z bliska obserwować grupy ludzi wzruszonych, rozentuzjazmowanych.

Bazylea, 31 sierpnia, godz. 5-ta popoł.

O wpół do 4-tej wróciłem z posiedzenia, które jeszcze trwa. Wybuchła kłótnia (naturalnie z przyczyn natury osobistej). Wszyscy wtedy wyczuli, że ton obrad nie jest już tak podniosły i taki szlachetny, jak w pierwszym i drugim dniu, a by zakończyć dobrym wrażeniem, zamęczają mnie, abym ja wygłosił końcowe przemówienie.

Jest tu jeden jedyny Żyd w kapocie. Dopiero co odkryłem go na sali. Zbliżyłem się natychmiast do niego, uścisnąłem jego dłoń i rozmawiałem z nim. Robił wrażenie, że jest bardzo wzruszony tym moim krokiem, który jednak absolutnie nie miał nic z pozy. Miałem potrzebę powiedzieć temu człowiekowi, że oceniam całą wartość jego pięknej, moralnej odwagi.

Drugi Kongres

Bazylea, 25 sierpnia 1898.

Znowu jestem w Bazylei. Przyjechałem tu w porę i nie miałem żadnej awantury. Wstąpiłem do hotelu naprzeciwko dworca. Zmierzono mnie badawczym wzrokiem od stóp do głowy i zdaje się, że mój bagaż im się nie podobał. Oświadczono mi, że hotel jest przepełniony i odesłano mnie do innego.

Bazylea, 26 sierpnia 1898.

O godz. 9-tej rano byłem u Herzla. On jest pełen optymizmu i entuzjazmu, jak zwykle. To, co opowiadają delegaci, jacy tu się zjechali, a szczególnie rosyjscy delegaci, uprawnia go do entuzjazmu. Istnieją jednak fakty, które stoją w sprzeczności z jego sposobem patrzenia na sprawę. Tak np. dla Banku nie zdołano pozyskać narazie więcej zgłoszeń jak na 125.000 akcyj, gdy ogólna ich liczba wynosi 2 miliony, które powinny być subskrybowane. Osiągnięto więc zaledwie tylko 1/16 część. Herzl uważa, że to jest wspaniały sukces, ja jednak sądzę, że to jest zupełnie bez znaczenia.

Godz. 7-ma wieczorem.

Wróciłem do kasyna miejskiego, gdzie powiewają dwie chorągwie państwa żydowskiego, czy też narodu żydowskiego. Jest to trochę dziecinne, ale jednak wzruszające, kiedy się widzi, jakie to robi wrażenie na tych biednych ludzi, którzy tu przybyli z Rosji i z Rumunii. Nie można poprostu wyliczyć tych wszystkich, którzy mnie oblęgają. Oto niektórzy z nich: Pp. Wolfert i Birkenstein z Frankfurtu, dr Schauer, de Haas, Duparc z małżonką, Bentwich z Londynu, dr Gaster i inni jeszcze Anglicy, masa ludzi z Rosji, Brajnin, Usyszkin. dr Loewe, Bambus, Kahan, Marmorek Beer i in.

O w pół do drugiej poszliśmy (Herzl, Kahan, Mandelstam, Marmorek, Cohn i inni) na obiad do restauracji „Drei Könige". Obiad przeciągnął się do godz. 3-ciej, to jest bowiem jedna z zalet eleganckich lokali; nie obsługuje się tu nigdy. O godz. 3-ciej udaliśmy się z Herzlem do miasta, celem złożenia oficjalnych wizyt u prof. Heimana, p. Dreyfusa, Dreyfusa — ojca, prezesa Gminy żydowskiej w Bazylei, u którego zastaliśmy słynnego rabina z Rosji, który zrobił na mnie wrażenie człowieka mało interesującego. W końcu odwiedziliśmy prezydenta bazylejskiego rządu kantonalnego.

Wczoraj byłem na Kongresie i przyglądałem się procesji św. Jakóba. Byłem świadkiem następującej sceny, która wzruszyła mnie do głębi: 10.000 ludzi mężczyzn, kobiet i dzieci, członków towarzystw wioślarskich i gimnastycznych, w mundurach, z orkiestrą, z historycznymi sztandarami, przechodząc obok kasyna miejskiego zauważyli syjonistyczne chorągwie i członków Kongresu. — Wówczas wznieśli swoje sztandary, rzucali w górę kapelusze i wołali wszyscy: mężczyźni, kobiety i dzieci: „Niech żyją Żydzi!" „Niech żyje Syjonizm!" Czegoś podobnego nie słyszało się nigdy, od dwóch tysięcy lat. Wróciłem sam do hotelu głęboko wstrząśnięty.

Bazylea, 29 sierpnia 1898, godz. 8-ma rano.

Dziś znowu zapowiada się ciężki dzień. Herzl przed chwilą dał mi znać przez posłańca, bym się ubrał uroczyście, albowiem będę musiał przewodniczyć na posiedzeniu porannym. Niech i tak będzie!

Ty jesteś sceptyczna, ja też. A jednak mam to przekonanie, że ruch będzie kontynuowany. Bez nas, przeciw nam, inaczej niż my o tym śnimy. Ale kontynuowany będzie.

Kontrola zapasów żelaza w Niemczech

Berlin, 6. 8. PAT. Dziś weszło w życie nowe zarządzenie władz kontrolnych w sprawie przechowywania na składzie, meldowania i dostarczania na zamówienie materiałów żelaznych i stalowych. Przedsiębiorstwa handlujące żelazem i stalą, które przechowują na składzie więcej niż 30 tysięcy ton materiałów żelaznych i stalowych wyliczonych dokładnie w rozporządzeniu, nie mają prawa trzymać zapasów miesięcznych, przekraczających przeciętne ilości miesięczne z roku 1935. Przedsiębiorstwa budowlane mają prawo trzymać na składzie najwyżej 75 procent tego co w roku 1935. Wszystkie przedsiębiorstwa zainteresowane obowiązane są do pierwszego września 1937 roku złożyć w urzędach kontrolujących obrót żelazem i stalą sprawozdania o swych zapasach w roku 1935, a na przyszłość składać w tej sprawie sprawozdania miesięczne. Zakupy i dostawy dozwolone są tylko na podstawie dokładnych sporządzonych w przepisanej formie zamówień.

18 kolejarzy sowieckich rozstrzelano

Londyn, 6. 8. PAT. Agencja Reutera donosi z Moskwy, iż kolegium wojskowe sądu najwyższego skazało w Piatigorsku na Kaukazie, 18-tu funkcjonariuszy kolejowych na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok został wykonany. Wszyscy skazani byli oskarżeni o podpalanie budynków i łączność z organizacją trockistowską.

Księstwo Kentu w Katowicach

Katowice, 6. 8. Dziś w godzinach wieczornych przybył do Katowic pociągiem pospiesznym w specjalnie doczepionej salonce ks. Kentu z małżonką ks. Maryną. Księstwu Kentu towarzyszyli w podróży pp. Koziełł-Poklewscy, hr. Benedykt Tyszkiewicz i książę Lichtenstein. Z dworca goście odjechali samochodami do pp. Koziełł-Poklewskich. Jutro przed południem księstwo Kentu udają się samochodem do Wiednia.

Król Karol wraca 9 b. m. do Rumunii

Bukareszt, 6. 8. PAT. Król Karol, który bawi obecnie w Jugosławii powraca do Rumunii w poniedziałek 9 bm.

Nadwyżka dochodów nad wydatkami w lipcu

Warszawa, 6. 8. PAT. Tymczasowe zamknięcie rachunków skarbowych za lipiec czyli czwarty miesiąc bież. roku budżetowego, wykazują dochody w sumie 191.616 tys. zł. i wydatki 191.100 tys. zł.

Nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi zatem 515 tys. zł. Ponieważ pierwsze trzy miesiące bież. roku budżetowego przyniosły nadwyżkę w łącznej sumie 498 tys. zł., nadwyżka za okres od kwietnia do lipca rb. włącznie wynosi 1.013 tys. złotych.

Wydatki w lipcu rb. były wyższe od wydatków w lipcu r. nb. o sumę okrągło 14 miln. zł. zaś dochody o 13.819 tys. zł.

Chiny wypowiedzą wojnę Japonii

Tokio, 6. 8. PAT. Wiadomości, napływające z Szanghaju i Nankinu, świadczą o przygotowaniach wojennych rządu chińskiego. W chińskich kołach politycznych mówią o przebudowie rządu, w którym byłyby w przyszłości reprezentowane stronnictwa, które obecnie do niego nie wchodzą.

Korespondent Asahi przewiduje wypowiedzenie wojny Japonii. Dziennik, omawiając sytuację Czang-Kai-Szeka, pisze, iż w razie przegrania wojny z Japonią, rząd obecny musiałby ustąpić, a wpływy komunistyczne wzrosłyby bardzo znacznie. Czang-Kai-Szek usiłował załatwić konflikt z Japonią w sposób pokojowy, straciłby całkowicie swą popularność, dając atuty przewódcom komunistycznym w kampanii, jaką niewątpliwie wszczęliby przeciwko niemu.

Zdaniem dziennika, jedynym wyjściem z sytuacji byłoby nawiązanie przez Nankin normalnych stosunków z Tokio i opanowanie antyjapońskiego ruchu w całych Chinach.

Cesarz Mandżurii władcą Pekinu?

Szanghaj, 6. 8. PAT. Według Agencji Stefani, w kołach chińskich Szanghaju krążą pogłoski, według których Japonia ma rzekomo również osadzić obecnego cesarza Mandżurii (Puyi, byłego cesarza chińskiego) na tronie pekińskim.

Taktyka komunistów w Chinach

Paryż, 6. 8. PAT. „L'Oeuvre" zwraca uwagę na działalność Kominternu w Chinach, gdzie komuniści stosują analogiczną taktykę jak i w Europie, starając się wytworzyć pewnego rodzaju front ludowy. W Moskwie zarzucają marszałkowi Czang-Kai-Szekowi hamowanie antyjapońskich tendencyj w Chinach i pertraktowanie z Japonią. Od roku rząd sowiecki i Komintern pracują jak najusilniej nad umocnieniem „jednolitego frontu antyjapońskiego w Chinach". Na zlecenie Moskwy komuniści chińscy starają się mianowicie pojednać z Kumonintangiem i prześcigają się w antyjapońskim patriotyzmie. Dotychczas Czang-Kai-Szek odrzucał awanse ze strony komunistów, gdyż żywi on względem nich jeszcze większą nieufność niż względem Japonii. W Moskwie spodziewają się jednak, że wkrótce marszałek Czang-Kai Szek w razie dalszego posuwania się Japończyków, będzie zmuszony przyjąć sojusz z komunistami.

Książę Konoye doznał porażenia słonecznego

Tokio, 6. 8. PAT. Książę Konoye doznał porażenia słonecznego. Stan zdrowia księcia nie jest ciężki, jednak lekarze zalecili mu całkowity wypoczynek i przerwanie wszelkiej pracy.

Ks. Chichibu u królowej Wilhelminy

Haga, 6. 8. PAT. Do Amsterdamu przybyła ze Szwajcarii podróżująca po Europie para książęca ks. Chichibu. Para książęca była podejmowana śniadaniem przez królową Wilhelminę. Książę Chichibu z małżonką zwiedzili zabytki miasta, a następnie udali się do obozu harcerskiego, odwiedzając grupę harcerzy japońskich, biorących udział w Jamboree.

Posiedzenie komitetu nieinterwencji pod znakiem zapytania

Londyn, 6. 8. PAT. Nie jest jeszcze pewnym, czy posiedzenie komitetu nieinterwencji, zapowiedziane na dzień jutrzejszy, odbędzie się rzeczywiście. Zależne to będzie w znacznej mierze od stanowiska sowieckiego. W brytyjskich kołach politycznych zachowują tajemnicę co do rozmów prowadzonych przez lorda Plymoutha, ograniczając się do stwierdzenia faktu, iż stanowisko zajęte przez Sowiety, jest obecnie jedyną przeszkodą uniemożliwiającą prowadzenie spraw podkomitetu nieinterwencji.

Rozprawa działaczy ludowych

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 6. 8. (A). W Sądzie Apelacyjnym miała się dziś odbyć rozprawa działaczy ludowych z powiatu sosnowieckiego Bębika i Kępy, oskarżonych o pochwalenie zbrodni stanu przez odczytywanie rezolucji, jaka zapadła w Nowosielcach w roku ubiegłym, w której chłopi w obecności marszałka Rydza Śmigłego domagali się powrotu Witosa. Sąd Okręgowy Bębika i Kępę uniewinnił, jednak urząd prokuratorski wniósł apelację. Dzisiaj rano okazało się, iż prokuratura zrzekła się w ostatniej chwili apelacji. Fakt ten ma szczególne znaczenie w świetle licznych kasacji do Sądu Najwyższego, który ostatecznie ma się wypowiedzieć, czy publikowana rezolucja w obecności pana marszałka Rydza Śmigłego jest przestępstwem, czy nie.

Sensacyjny proces

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 6. 8. (Sin.) W bieżącym miesiącu zakończone zostanie śledztwo w sprawie afery byłego dyrektora departamentu podatkowego w ministerstwie skarbu Michalskiego i prezesa organizacji rzemieślniczych b. posła Idzikowskiego. Śledztwo w tej sprawie trwa już przeszło 3 lata i obejmuje kilkanaście tomów, W toku śledztwa przesłuchano przeszło 500 świadków. Opracowanie aktu oskarżenia zajmie kilka tygodni czasu, tak, że przed grudniem nie należy się spodziewać procesu. Proces ten ma szczególne znaczenie, gdyż obejmuje charakterystykę działalności ministerstwa skarbu w okresie poprzedzającym rządy wicepremiera Kwiatkowskiego.

Kazanie w języku esperanckim

Warszawa, 6. 8. (A). Ks. kardynał Kakowski przyjął w dniu wczorajszym prof. Bujwida jako honorowego prezesa komitetu kongresu Esperantystów. W czasie konferencji ksiądz kardynał wyraził zgodę na wygłoszenie z okazji Kongresu kazania w języku esperanckim w kościele św. Aleksandra w niedzielę.

JÓZEF ROTH 73)

HISTORIA NOCY 1002

POWIEŚĆ

Autoryzowany przekład z niemieckiego

— Do landwery, co?! Ja nie umiem maszerować, kochany Zenower!

— To wszystko? — rzekł Zenower i także spojrzał na zegarek. — Pan baron pozwoli, że się pożegnam!

— Nie, pan zostanie, Zenower! — rzekł Taittinger, a miał przytem błagalny wzrok chłopca, którego chcą wtrącić do ciemnego pokoju.

— Proszę! — rzekł Zenower.

Rotmistrz podszedł do wieszadła, na którym wisiał jego płaszcz i wyjął kolorowe książeczki Lazika.

— Czy pan zna to, kochany Zenower?

Zenower przerzucił broszurki, przeczytał to i owo, złożył je i rzekł:

— Okropne, panie baronie!

— Przeciwnie! — zawołał Taittinger i jął opowiadać, jak to świetnie wszystkie tu wymienione osoby zostały „utrafione". On sam miał zaszczyt znać autora, Lazika. A ostatnie dwa tysiące guldenów oddał właśnie jemu.

— To jest jeszcze gorsze, niż wszystko inne! — rzekł Zenower.

Już na podstawie tytułu domyślił się, o co chodzi. On także znał historie, które krążyły dokoła Taittingera, od pierwszego dnia niemal, kiedy rotmistrz wrócił do pułku. Jako zupak i doświadczony podoficer, znał dobrze ową osobliwą odmianę ludzkiej słabości, która cechowała niektórych oficerów armii: rozfantazjowaną ucieczkę z cudzego nieszczęścia. Na długo jeszcze przed powrotnym przeniesieniem Taittingera niektórzy panowie w pułku bez życzliwości opowiadali o nim różne historie, których niewiarygodność leżała jak na dłoni. Zazdrościli mu jego stanowiska w Wiedniu. Potem, gdy znowu stał się żołnierzem, jak oni wszyscy, zaczęto zastanawiać się, dlaczego Taittingerowi odebrano owe szczególne poruczenia. Niejedno opowiadał restaurator kolejowy. Kelner Ottokar robił niewyraźne aluzje, odkąd w „Kronenzeitung" zaczęły się pojawiać artykuły.

— Czy dał mu pan może pieniądze, aby pana nie miał w związku z tym? — zapytał Zenower.

— Nie! —odpowiedział Taittinger. — Cóż on wie o mnie?

— A czy istnieje coś, co panu mogłoby szkodzić, a o czym on mógłby wiedzieć, panie baronie?

Taittinger nie odpowiadał. Było jeszcze gorzej, niż wczoraj wieczorem w poczekalni kolejowej. W ciągu dnia zapomniał już o wczorajszym wieczorze, mimo obu listów. Żałował już, że prosił Zenowera o informacje. Byłoby lepiej, gdyby wierny długoletniemu doświadczeniu, wogóle listów nie otwierał. A jednak w ostatnim czasie coś się zmieniło, nie wiadomo tylko dokładnie co. Mógł sobie od biedy jeszcze przypomnieć, kiedy ta zmiana się zaczęła. Mógł sobie dokładnie przypomnieć: zaszła w tej chwili, kiedy Taittinger ujrzał wygoloną głowę Mizzi Schinagl. Tak jest, to było tak.

Takie się wszystko zrobiło trudne i beznadziejnie powikłane. Gdyby mógł się zdobyć na opowiedzenie wszystkiego Zenowerowi z „aferą" włącznie — nie, nie byłby w tej chwili w stanie uczynić to, bo nie zdołałby powiązać z sobą logicznie dwóch zdań.

— Pan baron pozwoli, że pójdę — usłyszał głos Zenowera.

— Nie! — zawołał — zostań pan na miłość Boską! Ja tylko w tej chwili nie mogę mówić. Muszę się zastanowić, kochany Zenower.

Ale Taittinger wcale się nie zastanawiał. Oczy jego były puste, dwie szklane kulki. Również to niezastanawianie się było bardzo męczące. Pił, palił, daremnie usiłował parę razy uśmiechnąć się, silił się na żart, na znalezienie wesołego słowa, anegdoty, ale nic to nie pomagało i baron wstydził się tylko, że musi tak zawzięcie milczeć. Tak, w kasynie, w towarzystwie równych sobie, w każdej innej sytuacji wpadało mu coś odpowiedniego na myśl. Wśród równych sobie! Chwycił się tego słowa. Wyjaśniał sobie, że właściwie popadł w takie zakłopotanie tylko dlatego, że Zenower nie był mu „równy". Przez chwilę zdawało mu się, że odzyskał równowagę, stanowczość, postawę i rzekł z ową zarozumiałą grzecznością, z którą zwykł był mówić do podwładnych:

(C. d. n.)

Sprawozdanie polityczne Egzekutywy Syjonistycznej

Przebieg rozruchów palestyńskich w świetle sprawozdania

Zurych 6. 8. ŻAT. Sprawozdanie polityczne Egzekutywy Syjonistycznej przedłożone Kongresowi daje następujący obraz przebiegu rozruchów palestyńskich w roku 1936:

— Podczas walki politycznej przeciwko projektowanej Radzie Ustawodawczej i ograniczeniom w zakupach ziemi, na początku roku 1936, stan bezpieczeństwa w kraju zakłócony został przez szereg aktów terrorystycznych oraz gwałtowną antyżydowską kampanią podburzającą w prasie.

WOJNA WŁOSKO - ABISYŃSKA

spotęgowała nadzieje wojowniczych arabskich nacjonalistów, że konflikt polityczny, który wydawał się nieunikniony, daje możność przeforsowania arabskiego panowania w Palestynie i likwidacji Żydowskiej Siedziby Narodowej.

Koncesje ofiarowane przez rząd przywódcom arabskim nie były w stanie zaspokoić arabskich aspiracji, lecz przeciwnie bardziej jeszcze rozkołysały arabskie ambicje. Stało się jasne, że zaczynają działać tendencje wywrotowe, które w każdej chwili mogą prowadzić do wybuchu.

W pierwszych miesiącach 1936 Agencja Żydowska wielokrotnie zwracała uwagę rządu na zbrojenie się Arabów i przygotowania do zbrojnych wystąpień. Pomimo żydowskich interwencji rząd tolerował kampanię agitacyjną prasy arabskiej.

Podczas bandyckiego napadu w nocy 15 kwietnia w pobliżu Tul - Karem 3 Żydów oddzielono od reszty pasażerów i zastrzelono. Zbrodnia ta wywołała naprężoną atmosferę.

W niedzielę przed południem, 19 kwietnia gdy Egzekutywa Agencji Żydowskiej odbywała swe zwykłe posiedzenie tygodniowe, nadeszły pierwsze wiadomości o zbrodniach popełnionych na Żydach na ulicach Jaffy przez podburzony tłum arabski. Rozruchy, które wybuchły 19 kwietnia swym zasięgiem, czasem trwania i wielkością wyrządzonych szkód przekroczyły wszystkie poprzednie wybuchy rozruchów w Palestynie. Stanowiły one

POTRÓJNĄ GROŹBĘ:

Po pierwsze, fizyczną: Od kwietnia 1936 do marca 1937 zamordowano 93 Żydów, zraniono zaś przeszło 400, bezpośrednie szkody wyrządzone mieniu żydowskiemu wyniosły w przybliżeniu 1/4 miliona funtów.

Po wtóre — i to było zgoła nowe zjawisko — rozruchy poparte przez strajk na obszarze całego kraju i rozgałęzioną organizację sabotażową, zmierzały do sparaliżowania życia gospodarczego kraju, szczególnie zaś do wygłodzenia ludności żydowskiej.

Po trzecie rozruchy stanowiły bardziej niż kiedykolwiek stanowczą próbę

ZMUSZENIA PRZEMOCĄ RZĄDU ANGIELSKIEGO

do wyrzeczenia się całej polityki popierania Żydowskiej Siedziby Narodowej. Odpowiedzialni za rozruchy wysunęli następujące 3 żądania: całkowite wstrzymanie imigracji zakaz sprzedaży ziemi Żydom oraz utworzenie arabskiego rządu narodowego.

Niebezpieczna sytuacja, która trwała przez 6 miesięcy nie wygasła, gdyż trwały jeszcze sporadyczne akty gwałtu na mniejszą skalę.

NOWE NIEBEZPIECZEŃSTWA

codziennie zdawały się zagrażać pozycji politycznej i całej przyszłości Żydowskiej Siedziby narodowej. Z drugiej strony kryzys stworzył nowe możliwości konsolidacji i postępów. Decydującym faktem politycznym w tym okresie był rosnący konflikt z administracją palestyńską.

Co prawda, odrazu po wybuchu rozruchów prezydent Agencji Żydowskiej otrzymał zapewnienie, że nie ma mowy o tym, aby pod presją terroru uległa zmianie polityka mandatowa: Szybko jednak Egzekutywa znalazła się w sytuacji przymusowej i ostro zaprotestowała przeciwko polityce rządu i jego zachowaniu się w niezwykłej sytuacji. Szczególnie Agencja skarżyć się musiała na politykę rządu wobec arabskiego ruchu strajkowego oraz oficjalnego kierownictwa arabskiego, co było decydującym błędem polityki rządowej. Egzekutywa wciąż nawoływała rząd, aby aktywnie zwalczał strajk i poczynił w tym kierunku stanowcze kroki. Wnioski te nie były przeważnie uwzględniane. Jeszcze na początku strajku przychylna neutralność rządu posunęła się tak daleko, że w transporcie wojska posługiwano się szoferami arabskich autobusów, unieruchomionych na skutek strajku. Dopiero gdy reprezentant polityczny Agencji zwrócił się do generalnego sekretarza rządu, wskazując, że tą drogą rząd pomaga finansować strajk arabski, praktyki tej zaniechano i pracę powierzono żydowskim spółdzielniom transportowym.

Nie mniej niepokojący był stosunek rządu palestyńskiego do oficjalnego kierownictwa ruchu rebelianckiego — t. zw. Naczelnego Komitetu Arabskiego. Wielokrotnie Agencja Żydowska domagała się rozwiązania tego samozwańczego ciała, które

JAWNIE NAWOŁYWAŁO DO POWSTANIA

przeciwko reżimowi mandatowemu. Rząd jednak nic nie poczynił w tej sprawie. Przeciwnie, członkowie arabskiego komitetu pojedyńczo lub gremialnie przyjmowani byli przez najwyższych przedstawicieli administracji, którzy z nimi pertraktowali co do warunków zaniechania strajku i terroru.

Przez cały czas rozruchów ujawniała się tendencja administracji do przedstawienia rebelianckich arabskich przywódców jako nieodpowiedzialnych za akty gwałtu.

Nacisk Komitetu Arabskiego na rząd, z drugiej zaś strony pomoc, okazana komitetowi przy wynajdywaniu honorowego wyjścia z sytuacji doprowadziły do interwencji królów i rządów kilku państw arabskich.

Egzekutywa z troską śledziła ten jedyny w swoim rodzaju bieg wydarzeń, gdyż odbywał się on za zgodą rządu. Egzekutywa złożyła formalny protest przeciwko próbom mediatorskim ministra spraw zagranicznych Iraku, który w sierpniu 1936 zwiedził Jerozolimę jako gość rządu palestyńskiego. Wreszcie, rząd angielski położył kres temu pośrednictwu i postanowił podjąć

„SZYBKIE I BARDZIEJ SKUTECZNE KROKI",

aby położyć kres rozruchom. W tym celu wysłano do Palestyny posiłki wojskowe i arabscy przywódcy stanęli wobec alternatywy: albo ustąpić, albo dopuścić do stłumienia rozruchów siłą. Pomimo to arabski komitet znów uzyskał możność uratowania się przed blamażem tą drogą, że królowie arabscy zwrócili się z apelem do prezesa komitetu o przerwanie terroru. Również w tym wypadku egzekutywa wskazała na niebezpieczeństwo powstałego tą drogą precedensu.

Herszt bandy rabusiów w Brazylii dał się sfilmować

Rio de Janeiro, 6. 8. (R) Grasujący na północy Brazylii bandyta „Lampeao", który znając znakomicie tamtejsze lesiste okolice,

od lat siedmiu rabuje całe miasteczka i osady,

unikając rąk sprawiedliwości, zniknął od pewnego czasu w puszczach na zachód od Pernambuco. Przez kilka miesięcy nic nie było o nim słychać, aż onegdaj nadeszły wiadomości z miasteczka Matta Grande. (Wielki Las) w stanie Alagoas (między Pernambuco a Bahia), że Lampeao obozuje tam ze swą bandą, liczącą

ponad stu znakomicie uzbrojonych ludzi,

co skłoniło mieszkańców miasteczka do tłumnej ucieczki. Na poskromienie Lampeaona wyruszył batalion policji stanowej. Bezczelność rabusia doszła do tego, że zawarł umowę z jedną z filmowych firm, iż pozwoli się sfilmować. Umowy dotrzymał i na spotkanie z operatorami przybył. Zanim się władze o tym dowiedziały,

film był nakręcony, Lampeao dostał swe honorarium i zniknął w dziewiczych lasach.

Przedtem jednak postawił warunek, że musi otrzymać zawiadomienie, w jakim czasie film będzie wyświetlany w jednym z północnych miast, gdyż chce być na nim i widzieć siebie i swą bandę uwiecznionych na taśmie. Niestety dotąd nie widział filmu, gdyż

władze po prostu nie pozwoliły go nigdzie wyświetlać.

Lampeao oświadczył filmowcom, iż jest pochodzenia rosyjskiego (ojciec Rosjanin matka Indianka), że skończył t. zw. niższe kolegium w Natalu i że ma jedenaście żon. Dotychczas zbudował dwanaście kaplic i przez swe żony finansuje sześć szkół.

Olbrzymi pożar w Antwerpii

Antwerpia, 6. 8. (R) Wczoraj w nocy Antwerpia została zaalarmowana wiadomością o wielkim pożarze, jaki wybuchł w sklepach należących do towarzystwa akcyjnego „Bon Marche". Około godz. 10-tej w nocy, część magazynów stała już w płomieniach, które sięgały wysokości 10 do 15 metrów. Sklepy „Bon Marche" zajmują przestrzeń 10 tysięcy mtr. kw. Wysokość zabudowań przewyższa 20 mtr. Na miejsce pożaru przybyły wszystkie oddziały straży pożarnej z Antwerpii i okolicy. O g. 11-tej istniało poważne niebezpieczeństwo, iż płomienie przerzucą się na sąsiednie domy Dopiero po północy stało się pewnym, iż pożar zlokalizowano. Straż ogniowa czyniła wszystko co było w jej mocy, aby uratować przynajmniej część gmachu. Pożar wybuchł na 4-tym piętrze i wkrótce przedostał się na 5-te piętro.

Wokoło palącego się gmachu zgromadziły się olbrzymie tłumy ludności. Musiano zawezwać, w celu zapewnienia porządku i swobody ruchów straży ogniowej, wzmocnione oddziały policji i wojska.

Pożar opanowano dopiero nad ranem.

LITERATURA — SZTUKA — NAUKA

ASZ -- MORALISTA I POWIEŚCIOPISARZ

Asz jest moralistą. Dzieje ludzkie są dla niego terenem walki między dobrem a złem, między Szatanem a Bogiem. Bo w gruncie rzeczy moralista Asz jest naturą głęboko religijną, jest człowiekiem wciąż zmagającym się z Bogiem. Żydostwo sklasyfikował jeden z wielkich filozofów jako odwieczny dialog z Bogiem, a że Asz jest teraz najwybitniejszym pisarzem żydowskim, dialog żydostwa z Bogiem występuje wciąż w nowej postaci. Świat pogrążony jest w otchłani nędzy i rozpaczy, bo stracił drogę ku Bogu, bo tam, gdzie niknie ten odwieczny dialog z Bogiem, triumfuje zło, zwycięża podłość, a dusza ludzka nikczemnieje.

My nazywamy to kryzysem, znajdujemy rozmaite inne nazwy, ale wszelkie nazwy to tylko „Schall und Rauch", w gruncie bowiem rzeczy duch jest w poniewierce, a wyzwolenie przyjść tylko może, gdy duch wreszcie zrzuci kajdany i obejmie znowu władzę nad światem. Na początku było bowiem słowo Boże, ale teraz to słowo nie dochodzi do uszu człowieka, dlatego panoszy się bezprawie, zwycięża na każdym kroku gwałt, a sponiewierany w swej godności ludzkiej człowiek zbielałymi wargami szepce ostatnią modlitwę do Boga. Mesjasz jeszcze nie przyszedł, a rządzą nami fałszywi Mesjasze. Obowiązkiem więc pisarza jest zdemaskować tę zakłamaną mitologię współczesną, bo i teraz istnieje mitologia tylko przybrana w szaty naukowe, paradująca w todze rozmaitych mitów i legend z prawdą nic wspólnego nie mających. Potężny swój talent rasowego pisarza wprzągł Asz w służbę demaskowania tej bluźnierczej i zbrodniczej mitologii współczesnej. Jest się więc niesprawiedliwym wobec niego, gdy się ocenia jego twórczość innymi typowymi już kryteriami. Musimy zawsze pamiętać o tym, że Asz jest moralizatorem, jest człowiekiem głęboko wierzącym w ostateczne zwycięstwo ducha.

Ale moralizator Asz krzywdzi nieraz pisarza Asza. Świadczy o tym ostatnia jego wielka powieść, którą w tłumaczeniu niemieckim „Der Krieg geht weiter" wydał jeden z amsterdamskich nakładów. By nam dać właśnie obraz rozpasania wszystkich sił niszczycielskich, władzy szatana nad człowiekiem, nie uznaje Asz kategorycznego imperatywu selekcji. Powieściopisarz ustępuje miejsca publicyście, który szeroko i źródłowo daje nam pejzaż duchowy Niemiec bezpośrednio po wojnie światowej w okresie inflacji. Nie szczędzi barw na swej palecie, by przedstawić nam całe piekło Niemiec powojennych, ale dużo stronic grubego tomu napisał nie powieściopisarz, lecz, jak już powiedzieliśmy, publicysta. Są więc one możnaby powiedzieć zbyteczne, wszak doskonale znamy z rozmaitych publikacyj rolę Stinnesa i innych rekinów, żerujących na nędzy społeczeństwa. Od artysty żądamy, by do nas przemawiał środkami czysto artystycznymi, a więc przede wszystkim plastyką obrazów, sytuacjami obnażającymi duszę ludzką, konfliktami, w których do głosu dochodzi ta tak znana nam z innych utworów Asza odwieczna walka Boga z szatanem. Ale Asz jest moralistą, który korzysta ze wszelkich źródeł, posługuje się każdą metodą, byleby tylko wpoić w nas głębokie przeświadczenie, że Niemcy dlatego pogrążyły się w przepaść barbarzyństwa, ponieważ człowiek niemiecki stracił drogę ku Bogu.

Na tle prostracji duchowej całego społeczeństwa niemieckiego występuje dopiero w całej wyrazistości tragedia żydostwa niemieckiego. Historia rodziny Bodenheimerów odbija nam jak gdyby w transparencie bankructwo asymilacji duchowej żydostwa niemieckiego. Żyd niemiecki odszedł daleko od żydostwa, żył w świecie niemieckim, przepoił się mentalnością niemiecką, dlatego musiał podzielić też i przeznaczenie niemieckie. Jak długo jeszcze istniała jakakolwiek łączność z Bogiem, tak długo żydostwo niemieckie było twórcze. Potem stało się tworem zawieszonym między niebem a ziemią. Żydzi pozostali jeszcze Żydami, ale tylko zewnętrznie, ponieważ ich za takich głównie uważano.

Ten patos prawieże kaznodziejski wyświadcza nieraz wielkiemu pisarzowi niedźwiedzią przysługę. Zdarzają się w tej powieści sytuacje psychiczne wprost niezrozumiałe. Nie rozumiemy tego ojca żydowskiego, który pozwala swemu synowi iść na poniewierkę, dlatego, że odpycha swego syna matka niemiecka. Niezrozumiały dla nas jest intelektualista żydowski, który daje sobą poniewierać Ksantypie, tylko dlatego, że jest jasnowłosą germańską pięknością. Asymilacja jest zwyrodnieniem, ale są pewne granice te go zwyrodnienia.

Tylko tam, gdzie do głosu dochodzi znowu poeta, oddychamy najczystszym powietrzem prawdziwej sztuki. Asz jest sobą, gdy daje nam pastelowy obrazek narodzin miłości dwojga młodych ludzi. Dziwna rzecz, że u Asza obserwować możemy tę samą martyrologię twórczą, jak u dziadka literatury żydowskiej Mendele Mocher Sforim. I ten budowniczy piśmiennictwa żydowskiego popadał w niewoli publicystyki, a tylko wtenczas, gdy o tym zapominał był szczerym poetą.

Rasowy temperament twórczy, eruptywny i żywiołowy w swej istocie, nie da się jednak całkiem ujarzmić. Asz nie byłby więc sobą, gdyby nie był przede wszystkim bajecznym narratorem. Na szeroko podmalowanym tle otrzymujemy całą galerię typów i typków przeciwstawiających warstwie zasymilowanego żydostwa niemieckiego, zdobywczego zaborczego i niczym nie liczącego się Żyda wschodniego. Ten właśnie typ Żyda wschodniego odmalował nam Asz z bajeczną plastyką, posługując się przeważnie środkami czysto artystycznymi. Oba jednak typy żydostwa ponoszą w gruncie rzeczy klęskę. Najszlachetniejszy przedstawiciel zasymilowanego żydostwa niemieckiego kończy samobójstwem, a typ przybłędy wschodniego, istoty bez ziemi, nie zrosłej z żadną glebą, musi opuścić Niemcy skonsolidowane jak żebrak. Z tego piekła wynieśli tylko duszę czystą stary marzyciel rozkochany w pięknie i ostatnia latorośl rodziny Bodenheimerów — młody chłopak, który odkrył poprzez gehennę i piekło — żydostwo. Zwyciężyli więc tylko ludzie czyści i nieskalani, a ludzie naznaczeni piętnem szatańskim zejść musieli z areny życia.

Bo Asz jest przede wszystkim moralistą i człowiekiem głęboko religijnym. Moralista mocuje się z powieściopisarzem. Jest to być może jego tragedia, ale też tkwi w tej tragedii potężne piękno.

M. KANFER

Marc Chagall

W 50-lecie urodzin

Poeta rosyjski, Sergiej Jesienin, w tęsknocie za swoją wsią rodzinną, kłania się — we wierszu — krowie, namalowanej na szyldzie rzeźnickim, ogon klaczy chce nosić jak tren weselny, a księżyc widzi nad swoją bezsenną nocą jako cielną krowę; tę samą, która w innym znów miejscu zyskuje ikonograficzne, boskie niemal znaczenie.

Majaczenie staje się tn wybiegiem uczucia, a tęsknocie daje się ujście w dziwactwie i ekstrawagancji.

Uczynił to też w swojej twórczości malarskiej Marc Chagall ,uczynił — zdawałoby się — wbrew materiałowi malarskiemu, któremu daleką jest podatność słowa i lotność przenośni. Twórczość Chagalla zmienia jednak ten pogląd. Otwiera ona w obrazie drogę każdemu skojarzeniu, każdemu napływowi wspomnień i ironii, kultn i tkliwości. To, co uczuciu jest bliskie, musi tu znaleźć miejsce, wbrew wszelkim prawom materii i rozsądku.

Ludzie staną się lotni, jak przywidzenie, albo jak los ich. Ciała nabiorą przejrzystości dla wizji, wywołanych ich obecnością; jak owa wiejska scenka z dojeniem, namalowana wprost na tle krowy. Biała księżycowa noc wypełni się powszechnym, spokojnym patrzeniem: krągłych oczu człowieka i zwierzęcia, kręgów dalekiej wsi i dróg. Jedno przechodzi w drugie księżycowymi kołami, patrzy na siebie i w siebie, przenika się nawzajem. Na profilu krowy, o ludzko tkliwym spojrzeniu, widzimy malutkie cielątko. Jak myśl, jak troskliwość krowią... A w głębi, daleko, rozkraczony krok chłopski mierzy białą drogę.

Pokonano tu naturę — nczuciem, materię — wizją. Jakże inaczej możnaby doprowadzić do tego, by materia „myślała"…. By tkliwość ciała jednego, przelewała się na inne. Chagall nie waha się dlugo: wciela wprost, materializuje z naiwną i pierwotną stanowczością prymitywu. Wyrafinowany współczesny artysta czyni to, co czynił pierwotny człowiek: rysował myśl, rysował lęk, rysował jakiś samoobronny mus wcielania wszystkiego w materialny kształt i znak.

Że jedna rzecz olbrzymieje w stosunku do innej, że jedna rozrasta się na lęku lub na uwielbianiu do ogromnych rozmiarów, wypierając i kurcząc inne, staje się tu zjawiskiem naturalnym. Jak owa postać żony artysty wyrastająca wśród kwiatów, niby wśród wielokrotności bukietu weselnego, wysoko ponad wszystko, ponad malutką sylwetę artysty zabawiającego się dzieckiem. Albo jak ów malutki człowieczek pod olbrzymim zegarem w pokoju. Dla skulonego miasteczkowego marzyciela tik-tak starego zegara staje się tyranią. Ciągły i nieustępliwy, na dobitek — rytmiczny czas, to brzemię, to wyrok przeszłości, wyrok pokoleń. Zegar z nakazującym wahadłem jest olbrzymem wobec malutkiej bezradności człowieka którego ramiona przykute są do blatu stołowego ,a wyczekujące spojrzenia — do okna.

Zanikają prawa perspektywy. Proporcje wyrastają od wewnątrz, inne i odwrócone, tym samym prawem, na mocy którego w ciasnym świecie wolno szeroko śnić, a od małych pleśniejących warunków — uciekać się do wielkich marzeń. A marzenia te wciela Chagall wprost i doraźnie, z jakąś maniacką niemal niesfornością, która nie uznaje najdrobniejszej różnicy między urojeniem a rzeczywistością, która gdzieś tam w powietrzu swata rzeczywistego młodzieńca z urojoną kobietą, jakąś daleką fikcyjną narzeczoną przywołnje lotem do okna do wyczekujących ramion, a w radosnym zaciszu pokoju nad zastawionym stołem każe wirować dwojgu zcałowanym kochankom w wysmukłym, ptasim kołowaniu... Tak wyglądają zrywy nagłych pragnień, nieskrępowana radość fikcji.

Owe wspomniane fikcyjne postacie, — to nie zwiewne, eteryczne duchy. Mają swoje ondulowane fryzury, swoje ciemne suknie z trenami i z omdlałą bielą koronkowych kołnierzyków, jak heroiny prowincjonalnych melodramatów, które skrapiają łzami miasteczkowe zasiedziałe serca...

Bo też stamtąd rodem są wizje Marca Chagalla. Z zaułków Witebska, jego rodzinnego miasta,

„ROZDROŻE" MARII DĄBROWSKIEJ

Maria Dąbrowska, świetna pisarka polska, znakomita autorka „Dni i nocy", zeszła z wyżyn artystycznej kontemplacji, zapuściła się w otchłań socjalnej i psychicznej problematyki swego narodu i zstąpiła na dno nędzy wsi polskiej. Owoc tej wędrówki to piękne studium na temat zagadnień wiejskich pod tytułem „Rozdroże", w którym autorka we właściwy jej sposób śmiały i odważny wypowiada swoją prawdę o Polsce. Jest to nietylko wypowiedź pisarza, którego właściwością jest widzieć plastycznie całokształt życia a obowiązkiem wysnuwać stąd wnioski natury także ogólnie obywatelskiej, jest to też poważna praca naukowa. Autorka porusza się na wyżynach prawdziwej kultury i najczystszego człowieczeństwa, kieruje nią czułe nad wyraz sumienie społeczne i surowe uczucie powinności patriotycznej, głęboka troska o przyszłość Poski i dźwignięcie jej na poziom europejski.

Autorka jest zdecydowaną wyznawczynią idealistycznego pojmowania dziejów. Uważa dobra duchowe za daleko istotniejsze od dóbr doczesnych, których powaby zresztą umie cenić. Święte jest dla niej objawienie doznane przez bohatera jej wielkiej epopei, Bogumiła Niechcica, że nic ziemskiego ani materialnego nie może być dogmatem, ani wyłącznym celem życia. Autorka chętnie widziałaby nawet religijny stosunek do własności. Studium przybrało charakter rzetelnego obrachunku sumienia i stanowi smutną spowiedź grzechów przeszłości polskiej. Autorka wykazuje, że szlachta polska sprzeciwiała się przez 3 wieki wszystkiemu, co państwo polskie lub światlejsze szlacheckie jednostki chciały zrobić dla rozstrzygnięcia sprawy chłopskiej. Przeciwstawia się z całych sił przenikającemu Polskę współczesną duchowi szlachetczyzny, który, odradzając się w coraz to innej postaci, hamuje, jej zdaniem, nietylko należyty, ale jedynie możliwy rozwój Polski jako społeczeństwa, narodu i państwa.

Autorka, urodzona i wychowana w przesądach i uprzedzeniach stanu szlacheckiego daleko poza nie wybiega i wysoko ponad nie się wzbija. Zdziera maskę obłudy i sobkostwa z postawy duchowej, która każde prawo nadane rzeczywistym pasierbom losu nazywa rozbudzaniem niszczycielskich instynktów, a każde prawo dla warstw i tak uprzywilejowanych nazywa obroną kultury, sprawiedliwości społecznej, ojczyzny. Zbija po kolei oskarżenia i zarzuty wysuwane przeciwko dokonywanej dziś parcelacji i reformie rolnej. Walnie rozprawia się też z niewytrzymującą krytyki tezą o niższości ekonomicznej gospodarstw drobnych w porównaniu z wielkimi i o ich niezdolności do wyżywienia miast oraz do sprostowania zadaniom wojennej obrony państwa.

Autorka nie szuka natchnienia ani u zachodniego, ani u wschodniego sąsiada i odgranicza się wyraźnie od modnych dziś „mitów" i światopoglądów. Wskazania jej, gdzie leży istotne rozwiązanie bolączek wsi i możność prawdziwego podniesienia wzwyż ludności rolniczej, jej pozytywne zalecenia, w jakim kierunku powinna iść praca społeczeństwa i państwa polskiego, wyrosły z konkretnej rzeczywistości polskiej. Za jeden z najpoważniejszych a zarazem najgodziwszych, bo działających wyłącznie pozytywnie środków uporania się z niedorozwojem gospodarki narodowej uważa dźwignięcie mas chłopskich, a w szczególności reformę rolną. A więc w pierwszym rzędzie stwo rzenie możliwie największej liczby warsztatów rolnych, choćby niewielkich i doprowadzenie ich do wyższej produkcyjności. Nadto przejście na możliwie najintensywniejsze i najszlachetniejsze kultury rolne i hodowlę kultur specjalnych. Wreszcie wydatne podniesienie uprawy i uprzemysłowienie drobnych parcel, rozbudowa przetwórczego przemysłu rolniczego i handel produktami tego przemysłu, a to jak niemniej zbyt ziemiopłodów na zasadach spółdzielczości Może ona nietylko dać zatrudnienie nadmiarowi ludności wiejskiej, zwłaszcza w niektórych rodzajach przemysłu rolniczego, ale nadto postawić drobną własność na wysokim poziomie i wyprowadzić jej produkcję na rynek światowy. Przesłanką jest oczywiście wydatne podniesienie stopnia oświaty na wsi i to tak ogólnej, jak i zawodowej. Tak to wskazuje autorka olbrzymi, niewykorzystany margines życia gspodarczego w Polsce po za miastami, który można wypełnić dynamiką przedsiębiorczości.

Jest rzeczą jasną, że autorka w związku z omawianym kompleksem zagadnień zahacza również i o sprawę żydowską, którą uważa za bolączkę życia polskiego. Czyni ona to na tle kwestii obcości polskiego handlu i przemysłu w ogóle, na tle przewinień i grzechów dziejowych szlachty, szkicując po krótce znane dzieje powstania miast w Polsce. Autorka rozwiewa wersję o humanitaryźmie Polski względem Żydów i wykazuje, że Żydzi tak samo, jak inni obcokrajowcy nie najechali Polski gwałtem, lecz przybyli za jej zgodą, wykonali za Polaków konieczną robotę stworzenia handlu i przemysłu. Szlachta potrzebowała Żydów, by móc chłopa do miast nie puścić, po to, by dogadzając własnym przesądom i własnemu lenistwu nie kalać się miejskim handlem i rzemiosłem, bez których kraj przecież żyć nie mógł. Dlatego pracę nad rozwojem zajęć miejskich podjęli w przeważnej części Żydzi, których na tę działalność niejako skazywano, zabraniając im jakiejkolwiek innej. Stwierdza, że odpowiedzialność za kwestię żydowską, jak w ogólności miejską ponosi nie kto inny, jak polskie klasy rządzące, które jeszcze za Królestwa Kongresowego sprowadzały wyłącznie obcych fabrykantów i rzemieślników, udzielając im wydatnego wsparcia i wydając dla nich specjalne przywileje.

W czasie, kiedy stragan stał się bożkiem, przedmiotem „patriotycznego" kultu, kiedy na nim opiera się nawet cała koncepcja agrarna, pragnąca zlikwidować przeludnienie wsi przez przeniesienie nadmiaru chłopstwa do miast autorka ubolewa, „że kwestię stworzenia polskiego handlu i przemysłu zredukowano u nas do ideału: sklepik polski na miejsce sklepiku żydowskiego. Ideału tego najłatwiejszego do zrozumienia dla naszych leniwych i zaściankowych umysłów trzymać się będziemy kurczowo prawdopodobnie jeszcze wtedy, kiedy cały świat będzie organizował handel na całkiem innych podstawach. Dziś przynajmniej — i to właśnie od strony zwalczającej reformę rolną — robi się tylko propagandę „straganu", jako jedynej formy nierolniczego zatrudnienia ludności wiejskiej, godząc tym samym w tak dobrze się zapowiadającą spółdzielczość wsi" (str. 131).

W innym miejscu autorka ironizuje: „Ciekawe też, jak my się ze wszystkim spóźniamy i do ilu rzeczy zabieramy się całkiem nie w porę. Dziś, gdy już od jakich 40 lat na całym świecie panuje pogląd, że miasta są przeludnione, że trzeba je częściowo „przenieść na wieś", że stłoczenie nadmierne ludności miejskiej stanowi pod każdym względem zjawisko nie pożądane — my uparliśmy się, że tylko pęd ludności do miast może zbawić ojczyznę. Tymczasem to miasta nie w swoim złym i brzydkim sensie, ale w znaczeniu ośrodków wzmożonej wytwórczości powstawać muszą wśród naszej wsi" (str. 132).

Czy dotrze ten głos rozumu i sumienia do ludzi, którzy bądźto wogóle jeszcze nie wyszli, bądź to świadomie cofają się poza początkowe litery alfabetu myślenia politycznego, społecznego i ekonomicznego?

DR ELIASZ TISCH.

w którym każdy z nas zresztą odkryje jakiś kąt własnego dzieciństwa i młodości; z Witebska, z jego gęstym, złotym, wszystko ucieleśniającym bizantynizmem hodowanym pod kopułami cerkwi, i z żydowskim prymitywem, — z pstrym krzykiem chłopskiego targu i z tradycją świąt, — z „magidami", szamesami, rzezakami i starcami przylepionymi ślimaczo do swoich belkowych progów i przyzb — i z młodzieńczych, których niepokój rozpędza po świecie, a talent „unosi" aż nad Sekwanę...

Ale i tu, w Paryżu, w natarczywym sąsiedztwie wieży Eifla, nie zaniknie Witebsk. Trochę nieswojo jest czasem patrzeć przez okno na wielkie, obce, dalekie miasto; — wtedy kot na oknie staje się bliskim zaufanym, spogląda ludzką twarzą na zdwojoną twarz artysty, która jedną połową patrzy przed, drugą za siebie, — która w ciągłych lustrzanych odbiciach przestrzeni szuka miejsca dla siebie; a o miejsce to nie jest tak łatwo... Na jednym z obrazów Chagalla, nad domkami i cerkiewnymi kopułami Witebska unosi się Żyd tułacz z tobołem na ramieniu Coś z tego Żyda i tego tobołu pozostało zapewne i w samym artyście... Metoda jego malarska stwarza wszechobecność wszystkiego, ale też w wyniku płynności i braku zakorzenienia. Metodę tę wykrył też francuski malarz Delaunay. I u niego przepływa jedna forma w drugą, przeziera jeden kształt przez drugi. Ale jeżeli u Delaunaya jest to mniej lub więcej zbliżone do eksperymentu, to u Chagalla jest k o n i e c z n o ś c i ą. Bo jego wewnętrzne życie toczy się naprawdę na skrzyżowaniu różnych przestrzeni, różnych środowisk i kultur. Bo w założeniach jego sztuki tkwi jakaś specyficzna dynamika pokonywania przestrzeni, w rodzaju chasydzkiego „kficas haderech" — tkwi naturalna i zrozumiała antynomia: między zasiedziałym i przylepionym do miasteczka bytem — a odlotem, podróżą, kołowaniem w radosnej przestrzeni. Przypomnijmy sobie wspomniane wyżej motywy, spójrzmy na akrobatyczne motywy w chagallowskich obrazach. Wiemy, że na kolorowe popisy akrobatów wylega całe miasteczko, nietylko dla widowiskowego, teatralnego surowca jaki one dają, ale dla owej wielkiej iluzji swobody, która wyzwala ciało, pokonuje grawitację, toruje drogę dalekim możliwościom i urąga spokojowi, który w miasteczku porasta już w pleśń.

Tu między tymi dwoma biegunami porusza się skrajna i nerwowa wrażliwość Chagalla. Między marzeniem i akrobatyką z jednej a zasiedziałym skrzepem z drugiej strony. Twarze jego Żydów. w tałesach czy bez, formowane są często w trójkątne lub prostokątne brózdy, jak nagrobki... Jak wyryte tam stare litery, uparte w swoim trwaniu i niezatarte. To jest właśnie ten drugi biegun chagalowskiego świata. Wszystko zdołano tu ściągnąć na ziemię. Zaświaty wypisane są w księgach... Historia — w konkretnych, dotykalnych obyczajach i ceremoniach świątecznych. Nad tym obrazem powszechnego „uziemiania" nie mógł plastyk przejść bez zastanowienia się, nawet bez swoistego uśmiechu. Przeziera przez ten uśmiech i Mendele Mojcher Sforim i Szalom Alejchem... Przeziera ten typ humoru o którym ktoś powiedział: „Humor ist Spitzfindigkeit des tiefen Gefühles". Który, między innymi, malując rzeczy nieprawdopodobne, umie im nadać tyle intymnego wdzięku, że przygarniamy je jako najbliższą i nieodzowną rzeczywistość.

I to właśnie uczynimy z całą twórczością Marca Chagalla.

H. WEBER.

Gościnne występy warszawskiego teatru Ateneum

Nieraz zazdroszczą recenzentowi, że zawsze może chodzić do teatru. Wściekła pasja ogarnia człowieka, gdy zawistnikami są ludzie zamożni, którzy na wszystko mają, ale na teatrze i książkach oszczędzają. Ileż to razy musiałem tym ludziom proponować, że się chętnie z nimi zamienię! Dola recenzenta jest nie zawsze zazdrości godna. Recenzent musi przede wszystkim teatr kochać, jeśli się chce naiwięcej wywiązać ze swych obowiązków. Jakżeż jednak kochać, skoro musi się chodzić z obowiązku na wszystko, ba,

Kronika literacka

Nowa książka Axel Munthe'a

Dr. Axel Munthe, znany szwedzki miłośnik zwierząt i ptaków, autor „Księgi z San Michele" zamierza napisać nową książkę. Dr. Munthe zmuszony był ostatnio zaprzestać pracy pisarskiej, gdyż wzrok jego osłabł, tak, że zapewne będzie musiał poddać się ponownej operacji.

Słynna powieść dr. Munthe „Księga z San Michele" przełożona została na 28 języków, a poczytność jej jest tak wielka, iż wciąż ukazują się nowe nakłady. Niedawno wyszło popularne wydanie w języku niemieckim w nakładzie 100,000 egzemplarzy, podobne zaś w języku angielskim jest w przygotowaniu.

Dr. Munthe w odczycie wygłoszonym niedawno w radio londyńskim przyznał, iż jest zaskoczony powodzeniem swej książki, gdyż, jak zapewniał słuchaczy, nie jest pisarzem. O poczytności „Księgi z San Michele" świadczy zaraz wzrastająca liczba turystów ze wszystkich krajów, którzy zwiedzają willę pisarza na Anacapri. Dr. Munthe mieszka podczas pobytu na Capri w swej „Wieży" La Maturita po drugiej stronie wyspy, willa zaś San Michele jest niezamieszkała i dostępna dla turystów, którzy opłacają wstęp. Całkowity wpływ z opłat za zwiedzania willi przeznaczył pisarz szwedzki dla biednych na wyspie Capri.

Nowa książka Bendy

Jak dowiaduje się ajencja PIL, ukazała się nowa książka autora „Zdrady klerków" Julien Benda pt. „Precision". Są to rozważania Bendy na temat codziennej konieczności życiowej, dyskredytującej zdobycze intelektualne obecnej epoki. Benda stara się określić swoje stanowisko w tej rozgrywce pomiędzy „Marzeniami a pyskiem", jak to określił swego czasu dowcipnie Boy.

Sigrida Undsed przeciwko sfilmowaniu swojej powieści

Jak donoszą z Kopenhagi, sławna pisarka duńska, laureatka nagrody Nobla Sigrida Undset, odrzuciła propozycję pewnego biura amerykańskiego, które ofiarowało jej 50000 dolarów za prawa sfinalizowania jej powieści „Krystyna, córka Lavrance'a". Powieściopisarka umotywowała swą odmowę tym, że nigdy nie pogodzi się z amerykanizację swej powieści.

„Wtorki literackie" na wystawie paryskiej

Po raz pierwszy tego tygodnia odbywa się impreza tzw. „Wtorków literackich", pomyślanych w ramach wszechświatowej wystawy w Paryżu. Inauguracyjnego otwarcia dokonał Marcel Prevost przemówieniem, wyjaśniającym publiczności sposób — a raczej tajemnicę — powstawania dzieł literackich. Prevost podał cały szereg szczegółów ze swoich pisarskich nawyczek i przyzwyczajeń, zaznajomił zebranych z rozwojem swoich procesów twórczych a w końcu zwrócił uwagę nawet na takie szczegóły jak „tiki" nerwowe, odbijające się na charakterze jego rękopisu. Dla ilustracji przemówienia Prevosta artyści Comédie Francaise odczytali urywki z jego powieści „La mort des ormeaux" — Śmierć wiązów. Pomiędzy zgromadzoną publicznością znalazł się również — André Maurois, który będzie przemawiał na następnym wtorku literackim. Maurois przyznał się Prevostowi, że przybył specjalnie by „nabrać ducha" przed swoją prelekcją. Po Maurois będzie przemawiał Henry de Montherlant. Tematem wszystkich przemówień ma być zapoznanie publiczności z metodami i przyzwyczajeniami pisarskimi francuskich autorów. Chodzi o to, by w ten sposób nawiązać żywą, ciepłą nić pomiędzy twórcą a czytelnikiem. Swego czasu czynił to u nas Kaden, objeżdżając Polskę ze swymi odczytami o „Czarnych skrzydłach". Pomysł urządzania wtorków literackich powzięli Julien Cain, Gaston Rageot, Maurycy Noel i Georges Charensol, kaptując dla nich najgłośniejsze nazwiska literatury francuskiej.

—<>—

TO I OWO

Zgon 80-letniego globtrottera w czasie 18-letniej podróży naokoło świata

W Honolulu zmarł 80-letni Julian Brittlebank — Amerykanin, oczywiście milioner. Brittlebank wycofał się przed 50 laty z interesów i oddał się całkowicie swej pasji globtrotterstwa. W swych podróżach naokoło świata przejechał zgórą milion mil angielskich, zwiedzając wszystkie zakątki kuli ziemskiej. Przyjeżdżał zawsze tam, gdzie się coś wydarzyło. Był w Turcji, w 1899 roku, gdy zbuntowane wojska oblegały pałac sułtana Abdul Hamida, podróżował po Rosji w 1904 roku w czasie wojny rosyjsko japońskiej. W 1911 roku przybył do Chin, aby przyjrzeć się na miejscu narodzinom republiki. W 1912 roku wędrował poprzez półwysep Bałkański w czasie wojny, a w rok później udał się do Peru, gdzie wybuchła rewolucja. „Żadne wydarzenie historyczne nie może się obejść beze mnie" — mawiał żartobliwie mr Brittlebank I w czasie 18-tej podróży naokoło świata w Honolulu, śmierć położyła kres wędrówkom globtrottera.

Autem wjechali na Rigi

W tych dniach dwaj podróżnicy szwajcarscy wjechali małym autem o sile 6,5 PS na szczyt góry Rigi (ok. 2,5 km). Waga auta i zawartości jego wynosiła 1050 kg. Szybkość podczas różnych etapów jazdy pod górę wynosiła od 4 do 80 km na godzinę. Wjazd trwał od podnóża góry licząc, 4 i pół godzin. Najtrudniejszym do przebycia był końcowy etap, 150 m przed samym szczytem.

Komunikaty teatralne i koncertowe

— OSTATNIE DNI GOŚCINY STEFANA JARACZA. Dziś w sobotę, arcywesoły „Woźny i minister", kapitalnie grany przez cały zespół Ateneum z Jaraczem i Perzanowską na czele. Jutro o godz. 4-tej pop. jedyne przedstawienie „Woźnego i ministra" po cenach zniżonych. Wieczorem uroczyste widowisko z okazji Zjazdu Legionistów — „Szkoła żon" ze Stefanem Jaraczem w roli głównej.

— LEO FUCHS I JEGO PARTNERKA W TEATRZE ŻYD. (Bocheńska 7). Dziś, sobota, pierwszy występ ulubieńca publiczności Leo Fuchsa z jego amerykańską partnerką. „Hulaj Kapcan" motto Leo Fuchsa i Mirele Colman, oto tytuł rewii, w której ukażą się goście z Ameryki. Leo Fuchs między in. zaprodukuje amerykańskie szlagiery taneczne oraz najnowsze piosenki jazzowe w języku żydowskim, a Mirele Colman olśni swoją urodą i wysoką klasą artystyczną. Początek o godz. 9 w. Bilety do nabycia we firmie A. Flechhab, Grodzka 46, a od 7-mej przy kasie teatru.

— ŻYD. TEATR LETNI (Stradom 11). Dziś o godz. 5 pop. po cenach zniżonych po raz ostatni „A roman in Palestine", komedia muzyczna w 3 aktach. O godz. 8.45 premiera „Czy można wierzyć kobiecie?" sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w 4 aktach z L. Jungwirthem, A. Grimingerem i R. Librowską na czele całego zespołu. Na zakończenie wesoła rewja. Bilety od 65 gr. do 2 zł. przez cały dzień w kasie teatru.

REPERTUAR KINO I TEATRÓW

ADRIA 1) „Dwoje z tłumu". 2) „Jestem niewinny
APOLLO: „X—27" (Marlena Dietrich Wiktor Mc Laglen)
ATLANTIC: „Marokko" (Malrena Dietrich, Gary Cooper) i „O czem marzą kobiety" (Cybulski, Żelichowska).
BAGATELA: „Zaproszenie do walca" (Liljana Harvey) „Kobieta pod kontrolą" (Wynne Gibson)
PROMIEŃ: 1) „Kusicielka" (Betty Davis, Franchot Tone), 2) „Łowca przygód".
STELLA: „Wierna rzeka" (Stępowski)
SZTUKA: „Smierć czyha w dżungli" (Werner Baxter, June Lang)
UCIECHA: „Wiosna zakochanych" (Olivia de Haviland, Anita Louis).
WANDA: „Eskapada Weroniki" (Hans Moser) i „Promienie zagłady"

---

pisać o każdej bzdurze. Nie dziwota więc, że i recenzent jest z końcem sezonu przemęczony teatrem. Urlop dobrze więc robi, bo odświeża wrażliwość.

Wróciwszy więc z urlopu mogę na nowo podjąć swoją pracę recenzencką. Na samym wstępie czekała mnie przemiła niespodzianka: występy Stefana Jaracza. Byłem na razie tylko na dwóch sztukach, mianowicie na „Woźnym i ministrze" Andrzeja Birabeau'a i na „Ludziach na krze" czeskiego autora Wilhelma Wernera. Pomówmy naprzód o sztuce czeskiego autora, którą wystawił u nas w Krakowie p. Karbowski. Jest to komedia gorzka i dlatego być może mądra i pobudzająca do myślenia. Konrad Heiden w swej wielce ciekawej monografii o Hitlerze podkreśla, że typowym przedstawicielem pokolenia powojennego jest awanturnik. Czasy przedwojenne były okresem stabilizacji stosunków życiowych. Każdy młody człowiek miał pewność, że dostanie pracę. Po wojnie pewność ta zupełnie ustała, a przed młodym pokoleniem otwiera się przepaść. Do głosu więc dochodzą awanturnicy, którzy robią bajeczne kariery. Tę linię demarkacyjną między starym a nowym pokoleniem przeprowadza Werner wyraziście, stwarzając dwa doskonałe w swej konstrukcji akty. Happy - end aktu trzeciego jest mocno przeszarżowany, dlatego całość wywiera na nas wrażenie materiału a nie prawdziwego dzieła sztuki. Pisałem zresztą już o „Ludziach na krze" dlatego mogę ograniczyć się tylko do tych kilku zdań.

„Woźny i minister" mieni się też komedią, ale jest to raczej typowa farsa francuska, wykorzystywająca z umiarem właściwym francuskim autorom dramatycznym rzeczywistość, ale jej nie zniekształcająca. Są ludzie, którzy wchodzą do wagonu trzeciej klasy z biletem klasy pierwszej, są też ludzie, którzy mają wprawdzie bilet klasy pierwszej, w gruncie jednak rzeczy powinni korzystać tylko z klasy trzeciej. Nie chodzi tu bynajmniej o formy towarzyskie, lecz o tę uncję szczęścia, bez której nie można ani w ogóle marzyć o karierze. A może tą uncją szczęścia jest ambicja? Człowiek o szalonej ambicji przeważnie dochodzi do mety, bo nie ma żadnych skrupułów etycznych, a zasady prowadzą go zawsze do posady. Człowiekiem wypranym chemicznie z wszelkiej ambicji jest Gabriel Fabre. Dlatego został woźnym, a najwyższym szczeblem jego kariery był tytuł szefa woźnych w ministerstwie oświaty. Człowiekiem, który do trzeciej klasy wchodzi z biletem 1-ej. była jego żona Sylwia która przekonawszy się o bierności swego męża, ucieka od niego, wychodzi za mąż za bogatego fabrykanta, a nie mogąc sama zostać ministrem, doprowadza swego syna z pierwszego małżeństwa (pierwszym mężem jej był woźny), na fotel ministra oświaty. Tam przypadkowo styka się z pierwszym swoim mężem, który jest szefem woźnych, wywiązują się rozmaite komiczne perypetie, które możemy pominąć. Sztuka jest wesoła, żywa, miejscami dowcipna, pełna ciętych dygresji satyrycznych.

Nie o sztukach jednak chcę pisać, lecz chcę dać wyraz swej radości, że znowu widzę Jaracza w Krakowie. Chciałoby się o grze tego świetnego artysty napisać odrębne studium. Brak miejsca mi jednak nie pozwala. Są może lepsi aktorzy od niego, ale nie ma drugiego aktora, którzy potrafił tak nas wzruszyć, tak bezpośrednio przemówić do naszego serca. Jak on to robi? Nie używa przede wszystkim żadnych tryków, nie uznaje żadnych sposobików, nie mizdrzy się ani nie wdzięczy do publiczności, nie uprawia, że tak powiemy żadnej demagogii, żadnego łatwego efekciarstwa, lecz stwarza człowieka żywego, cierpiącego, walczącego z taką prostotą, że odrazu mu wierzymy. Zapominamy o wszelkich nomenklaturach, o tym typowym żargonie recenzenckim i przeżywamy razem z Jaraczem tragedię, którą przeżywa na scenie. Źródłem i podstawą tego najbardziej wyrafinowanego kunsztu aktorskiego, bo płynącego bezpośrednio z prostoty, operującego jak najoszczędniejszą mimiką i gestykulacją, jest intuicja, ale bez pracy drobiazgowej i szczegółowej żadna tego rodzaju kreacja obejść się nie może. Serce i intelekt składają się więc na ten kunszt aktorski. czyż więc dziwić się można, że wzrusza nas do głębi?

Jego zespół jest doskonale zgrany. Z niezwykłą kulturą, pełną umiaru montuje każde przedstawienie pani Perzanowska, która jest też poza tym artystką pełną inteligencji, o temperamencie zdaje się niewybuchowym. Każda jej kreacja jest przemyślana i precyzyjnie opracowana.

Napiszę osobno o „Szkole żon", a wtenczas dopiero będę miał sposobność obszernie wypowiedzieć się o walorach aktorskich całego zespołu. Na podstawie tych dwóch jednak sztuk mogę stwierdzić, że aktorami z prawdziwego wydarzenia są panie Kryńska (artystka o doskonałych warunkach zewnętrznych), Faleńska, Kamińska, oraz pp. Pośpiełowski (pyszny jako minister w komedii francuskiej i rozśmieszający do łez jako Jurek w komedii czeskiej), p. Łuszczewski, który stworzył typowy typek przemysłowca francuskiego, p. Daniłowicz, który mocne miał akcenty w roli Zdenka w sztuce autora czeskiego i inni.

M. K.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Znaczna poprawa sytuacji gospodarczej Polski za pierwsze półrocze r. b.

Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i cen, charakteryzując sytuację gospodarczą za pierwsze półrocze bież. roku podaje m. in.:

W ub. półroczu r. b. rozmiary produkcji wzrosły niezmiernie silnie gdyż o 12 proc. w porównaniu z drugim półroczem r. ub., przy czym tempo wzrostu było nieporównanie silniejsze w pierwszym kwartale niż w drugim; w kwartale pierwszym produkcja zwiększyła się silniej niż w ciągu całego 1936 roku.

W skali międzynarodowej rok 1936 był okresem dużego ożywienia, którego napięcie w Polsce było jednak znacznie słabsze; dlatego też w r. 1937 nastąpiło w Polsce jakby wyrównanie wzrostu. Wyjaśnia się to tym, że w r. ub. panowały jeszcze pewne niepokoje pieniężne, to też kiedy w końcu roku odbyła się całkowita konsolidacja zaufania w Polsce, tempo wzrostu produkcji stało się szybsze, niż w jakimkolwiek innym kraju europejskim, przypominając okres drugiej połowy 1926 r.

Ogólne rozmiary spożycia uległy dalszemu zwiększeniu, tak w mieście jak i wśród ludności wiejskiej. Silny wzrost zatrudnienia kompensował ze znaczną nadwyżką spadek płac realnych, dając w rezultacie wzrost siły nabywczej klasy robotniczej jako całości. Zwiększone obroty w handlu i zwyżkowa tendencja cen wpłynęły na poprawę dochodów i mieszczaństwa. Jedynie warstwy ludności, żyjące z dochodów stałych, na skutek wzrostu kosztów utrzymania, rozporządzały mniejszą siłą nabywczą, jednak na zwyżkową tendencję spożycia ludności miejskiej wpłynęło to stosunkowo nieznacznie. W półroczu sprawozdawczym szczególnie silnie zwyżkowały ceny zbóż, a ponieważ tendencja zwyżkowa ujawniła się w okresie późniejszym, należy przypuszczać, że ludność wiejska przetrzymała zapasy stosunkowo długo, osiągając dość znaczne korzyści ze zwyżki cen zbóż.

Ostateczne wyjaśnienie sytuacji walutowej, oraz utwierdzenie się zaufania w trwałość obecnej poprawy koniunkturalnej, wyzwoliło dość znaczną część rezerw kasowych, które zostały częściowo zużyte wewnątrz poszczególnych przedsiębiorstw na powiększenie produkcji, częściowo zaś wpływały do banków w postaci wkładów. Jednocześnie bardzo silnie wzrosły wkłady instytucyj państwowych w B. G. K., głównie w związku z realizacją należności z pożyczki francuskiej. Poza tym rosły wkłady również w związku ze wzrostem produkcji i obrotów. W ten sposób dokonało się wyjątk. upłynnienie polskiego rynku pieniężnego. Umożliwiło to obniżenie przez rząd stopy wkładowej w bankach o 0,5 procent. Powiększone wkłady nie były naogół przekształcone na kredyty, które zwiększyły się stosunkowo nieznacznie, banki prywatne zmniejszały redyskonto, banki zaś państwowe znaczną część wkładów lokowały w papierach procentowych, zwłaszcza krótko-terminowych jak bilety skarbowe i skrypty dłużne Skarbu Państwa.

Przemysł włókienniczy po arbitrażu

Decyzja komisji rozjemczej, powołanej przez rząd z głównym inspektorem pracy dyr. Klottem na czele, likwiduje zatarg w przemyśle włókienniczym Łodzi i okręgu łódzkiego. Decyzja komisji ustala z dniem 2 sierpnia br. 10 proc. podwyżkę płac robotniczych. Poza tym dla niektórych kategoryj robotników w tkalniach bawełny podwyższono stawki płac o 5 do 20 proc. Uregulowano sprawę obliczeń za urlopy, odszkodowań dla robotników za postoje oraz szereg spraw, związanych z działalnością delegatów fabrycznych. Orzeczenie komisji obowiązywać będzie przez rok na terenie Warszawy i województwa warszawskiego, woj. łódzkiego, kieleckiego i powiatów woj. łódzkiego, które mają być przyłączone do województwa poznańskiego. Jednocześnie w najbliższym czasie powołana zostanie do życia komisja mieszana, która opracuje szereg spraw technicznych, ustali jednolity tekst taryfy płac itd.

W ten sposób zlikwidowany został zatarg olbrzymiej gałęzi przemysłu, który przez kilka tygodni znajdował się w niepewności produkcyjnej, w oczekiwaniu zapowiadanego przez związki robotnicze strajku. Strajk ten nie doszedł do skutku, gdyż zapobiegła mu inicjatywa rządu w sposób kompromisowy, ustalająca nowe warunki pracy i płac w przemyśle włókienniczym. Dodatnim momentem jest ustabilizowanie obecnego stanu rzeczy na okres roku, co gwarantuje włókiennictwu uniknięcie zakłóceń socjalnych i spokój na odcinku produkcji. W tych warunkach niepewna sytuacja produkcyjna, która deprymująco działała ostatnio na koniunkturę włókienniczą, uległa całkowitej likwidacji. Podkreślić bowiem należy, że w przeciwieństwie do innych gałęzi przemysłu polskiego, który notuje wzrost produkcji i obrotów, sytuacja we włókiennictwie kształtuje się ostatnio niepomyślnie. Konsumcja artykułów odzieżowych w okresie letnim nie uległa oczekiwanemu zwiększeniu, co świadczyłoby o tym, że siła nabywcza ludności wiejskiej oraz rzesz robotniczych w miastach w odniesieniu do artykułów włókienniczych nie doznała poprawy. Pod wpływem tego stanu rzeczy rozmiary produkcji włókienniczej we wszystkich działach uległy skurczeniu.

Przygotowania do sezonu jesienno zimowego zostały zakończone w niektórych branżach. Zainteresowanie jednak artykułami zimowymi ze strony odbiorców prowincjonalnych było dotychczas stosunkowo bardzo niewielkie. W niektórych branżach przygotowania do sezonu jesienno zimowego uległy opóźnieniu wobec niewyjaśnionej sytuacji w związku z zatargiem i wypowiedzeniem umowy zbiorowej w sprawie warunków pracy i płac w tym przemyśle. Również i odbiorcy zachowywali stanowisko wyczekujące, nie chcąc angażować się zbytnio przed likwidacją zatargu. Niewielkie obroty we wszystkich działach włókiennictwa spowodowały pogorszenie wypłacalności odbiorców prowincjonalnych, co znalazło swój wyraz w ciężkim na ogół przebiegu ultima lipcowego. Rozmiary protestów wekslowych były stosunkowo znaczne, a jednocześnie zwiększyła się liczba prolongat i cichych regulacji. Płynność gotówkowa doznała wydatnego skurczenia, co znajduje swój wyraz również i w przeprowadzaniu większości nielicznych zresztą transakcyj na warunkach kredytowych.

Likwidacja zatargu winna wpłynąć ze wszech miar dodatnio zarówno na ożywienie tempa produkcji, jak i na zwiększenie transakcyj sprzedażnych towarami zimowymi. Trudno już obecnie wysnuć wnioski i przewidywania co do przebiegu nad chodzącego sezonu. Ogólny rozwój koniunktury gospodarczej i likwidacja zbiorów przy cenach zwyżkujących stworzyć powinny silną podstawę dla zwiększenia konsumcji tkanin włókienniczych i artykułów konfekcyjnych na wsi i w mieście.

Observer.

Udział spółdzielczości w kredycie

Związkowe Spółdzielnie Kredytowe odgrywają dość poważną rolę na rynku pieniężnym. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, ogólna suma kredytów krótkoterminowych udzielonych przez wszelkie instytucje kredytowe i oszczędnościowe w Polsce wynosiła na dzień 31 marca r. b. ogółem 2.576,2 miln. zł, z czego na spółdzielnie przypadało 488,7 miln. zł, to znaczy 19 proc. ogólnej sumy. Ponadto Centralna Kasa Spółek Rolniczych wykazała 10,4 miln. zł kredytów krótkoterminowych.

Spółdzielnie kredytowe odznaczają się dużym zasięgiem terytorialnym. Docierają one z tanim kredytem tam, dokąd nie docierają banki akcyjne Najwyższe sumy kredytów rozdzielonych przez Spółdzielnie przeciętnie na powiat przypadają w woj. poznańskim, pomorskim, śląskim, krakowskim i wołyńskim. 56,7 proc. ogólnej liczby powiatów wykazywały ponad milion złotych pożyczek, rozprowadzonych przez spółdzielnie. To rozpowszechnienie kredytu spółdzielczego, zarówno terytorialne, jak przede wszystkim społeczne, stanowi jego największą wartość.

Walka ze zwyżką cen

Zamierzoną przez spółkę akcyjną Zakładów przemysłowych „Kadzielnia" podwyżkę cen wap na o około 4 proc. fabryka ta, na skutek bezpośredniej interwencji Ministerstw: Przemysłu i Handlu oraz Spraw Wewn., cofnęła. W stosunku do innych wapienników Zagłębia Kieleckiego, które noszą się z zamiarem podwyższenia cen na swe wyroby, akcja interwencyjna Ministerstwa Przemysłu i Handlu została również wdrożona.

Również na skutek notatek, jakie się od kilku dni ukazują w prasie na temat podwyżek cen tkanin z przędzy wełnianej i odpadkowej wełnianej, wytwarzanych w okręgu przemysłowym białostockim i łódzkim, Ministerstwo Przemysłu i Handlu spowodowało bezpośrednią interwencję w organizacjach zawodowych odnośnych przemysłów i wydało urzędom wojewódzkim w Białymstoku i Łodzi zarządzenia co do przeprowadzenia akcji utrzymania cen na poziomie niezmienionym.

Znaczny wzrost konsumcji piwa w Polsce

Konsumcja piwa, która w czerwcu osiągnęła znaczny wzrost wskutek dużych upałów, jakie panowały w tym miesiącu, w ciągu lipca rb. w dalszym ciągu podniosła się znacznie. Według danych Związku Browarów i Słodowni R. P. browary polskie sprzedały w lipcu r. b. na rynku wewnętrznym ogółem 177.000 hl. W stosunku do lipca 1936 r. spożycie piwa wzrosło o 3,000 ha, czyli o 1,9%.

W pierwszych 7 miesiącach r. b. browary sprzedały na rynku wewnętrznym 766,000 hl piwa, czyli o 92,000 hl. tj. o 13,6% więcej, niż w analogicznym okresie 1936 r.

Z rynku cyny

Obecnie odczuwa się brak cyny na rynkach światowych, tak, że w kołach zainteresowanych, rozważana była kwestia utworzenia poolu. Ale ze względu na opór producentów cyny na Malacce — która jest głównym źródłem tego metalu, dojście do skutku wspomnianej kombinacji jest b. wątpliwe. W związku z brakiem cyny w Londynie zapowiadają zwyżkę ceny o 280 funtów szt. za tonnę

Kłopoty węglowe Belgii

Z dniem 1 sierpnia br. rząd belgijski zniósł opłaty od pozwoleń na import węgla zagranicznego za wyjątkiem opłat od węgla, służącego do produkcji koksu. W związku z tym „Nation Belge" pisze, że zniesienie kontyngentu i opłat od pozwoleń na wwóz nie zapewni Belgii taniego węgla, gdyż kraje eksportujące, jak Niemcy, Polska, Anglia i Holandia, korzystając z dobrej koniunktury na rynkach międzynarodowych, będą się starały uzyskać maksymalne ceny. Dziennik uważa, iż jedynym środkiem dla zapewnienia Belgii taniego węgla i zahamowania zwyżki jego cen jest zwiększenie krajowej produkcji węglowej. Kopalnie belgijskie mogą bowiem produkować rocznie około 38 miln. tonn węgla bez potrzeby wiercenia nowych szybów. Dlatego też partia socjalistyczna musiałaby się zgodzić na dłuższy dzień pracy górników, z drugiej zaś strony partia *socjalistów demokratów musiałaby się nie sprzeciwiać angażowaniu górników cudzoziemskich m. in. polskich.*

U. S. A. pozwala na wywóz helu

Komisja wojskowa Kongresu przyjęła większością głosów ustawę zezwalającą na wywóz i sprzedaż helu Niemcom. Jednak na wniosek przeciwników ustawy włączono do niej klauzulę, orzekającą, iż hel wolno wywozić tylko w takich ilościach, jakie okażą się niezbędne dla dopełnienia braków w zapasie gazu na sterowcach pasażerskich, znajdujących się w eksploatacji.

Represje w stosunku do firm czechosłowackich w Portugalii

W prasie lizbońskiej ukazała się wiadomość o uchwale prezydium Rady Ministrów, w myśl której przedsiębiorstwa czechosłowackie, aż do odwołania ,nie będą dopuszczane do przetargów ogłaszanych przez organy publiczne, autonomiczne i inne. Wyżej wspomnianym organom publicznym

i instytucjom nie wolno również zawierać jakichkolwiek umów z firmami czechosłowackimi. Bliższych szczegółów brak.

Produkcja gumy w Abisynii

Według opublikowanego niedawno raportu specjalnej komisji wysłanej do Abisynii, istnieją tam poważne możliwości produkcji na wielką skalę gumy, gdyż już za czasów negusa kilkaset ton gumy zbieranych systemem rabunkowym było wysyłanych co roku do Londynu. W związku z tym projektowane jest założenie specjalnych plantacyj i racjonalna ich eksploatacja.

—<>—

Z GIEŁDY

KRAKOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

Kraków, 6. 8. Pszenica jedn. dworska (czerw.) nowa 28—28.50, biała 27.7—28, zbierana (targ.) nowa 27.50—27.75. Żyto jednol. (dw.) nowe 22.75—23, zbierane (targ.) nowe 22.50—22.75 Owies zbierany (targ.) nowy 18.50—19. Jęczmień zbierany (targ.) nowy 19.50—19.75. Stare standt. Mąka pszenna gat. wyciągowa 30% 47—47.50, gat. I. 50% 45—45.50, gat. I. A 65% 42—42.50 pastewna 19—20 razowa 95% 32.50—33.50. Mąka Okr. Krak. nowe standarty 65% 33.50—33—75, razowa 95% 28.50—29. Mąka żytnia Okr. Poznańskiego gat. I. nowy standart 65% 33.50—34.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 6. 8. Kursy zamknięcia: Akcje: Bank Polski 105.50, Lilpop 50.50 Ostrowiec 26.50—26.25. Tendencja mocna. 3% prem. poży inwestyc. I. em. 09, II. em. 68.25, 4% poż. konsolidacyjna 58, 4½% poż. wewnętrzna 57.25. Listy zastawn. Banku Gosp. Kraj. oraz Bku Roln. bez zmiany. —

Dewizy: Belgia 89.25, Holandia 292, Londyn 26.38, Nowy Jork czek 5.29, Nowy Jork telegr. 5.29¼, Paryż 19.87, Praga 18.41, Sztokholm 135,95, Szwajcaria 124.65. Tendencja niejednolita.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań, 6. 8. (PAT). Cen transakcyjnych nie ma. Ceny orientacyjne: Otręby żytnie 16.50—17.. Reszta notowań bez zmiany. Ogólne usp. spokojne. Ogólny obrót: 3198.7 ton, w tym żyta 1472, pszenicy 387, jęczmienia 192, owsa 65.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 6. 8. Kursy zamknięcia. Dewizy. Paryż 16.32½, Londyn 21.68¾, Nowy Jork 4.35 3 8, Bruksela 73.30, Mediolan 22.92½, Amsterdam 240.05, Berlin 175.10, Wiedeń 81.50, Sztokholm 111.80, Oslo 108.97½, Kopenhaga 96 80, Praga 15.19, Białogród 10, Ateny 3.95, Konsantynopol. 3.50, Bukareszt 3,25, Helsinki 9.57, Japonia 126. Tendencja niejednolita.

POŻYCZKA STABILIZACYJNA

W Londynie Ł. 61.20, w Paryżu Fr. f. 1920, w Zurychu Dol. 62.50 przy tendencji mocniejszej.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU

Nowy Jork, 6. 8. Kursy zamknięcia: 8 procentowa poż. Dillonowska 58. 7% poż. Stabilizacyjna 75.875, 6% poż. Dolarowa 61.125. Tendencja niejednolita.

LONDYŃSKA GIEŁDA METALI

Londyn, 6. 8. Cynk 25 1/16—1/8 25 1/4—5/16. Cyna 270—½ 267¾—268, Straits 272¼. Ołów 24—1/16, 23 7/8—15/16, Miedź 59 1/4—3/8, 59 7/16—½, Elektrolit 65½—66½.

Nowojorski kelner nie sprzecza się z gośćmi

Nowy Jork-Times Spuare.

Gość wpada do restauracji. Zatrzymuje w biegu kelnera:

— Prędko dwa jajka na miękko. Niech się gotują trzy minuty. Prędko, mam tylko minutę czasu!

— Dobrze! — woła kelner, pędzi do kuchni i po minucie wraca z ugotowanymi jajkami. Gość jest zadowolony, jajka gotowały się trzy minuty, jak trzeba.

Przypadek! Jajka były przygotowane dla kogoś, kto się nie spieszył. Ale nie była przypadkiem odpowiedź kelnera. Nie odpowiedział: — To niemożliwe! Przyniósł po minucie danie, którego przygotowanie wymagało trzy minuty.

Kelner w Ameryce nie daje nigdy odpowiedzi przeczącej na pytania gości. Jeśli gość się omyli, kelner nie poprawi omyłki, lecz odpowie tak, jak gość sobie życzy.

— Co takiego? Chrabąszcz na talerzu? — woła rozgniewany gość w restauracji w Chicago.

— Istotnie... — odpowiada kelner. — Teraz mamy sezon chrabąszczów...

I zabiera talerz.

— Talerz jest zimny! — irytuje się gość.

— To prawda, — tłumaczy kelner — ale kotlet jest bardzo gorący i ogrzeje za chwilę talerz.

Zarzutów, czynionych przez gości, nie wolno odpierać przeczeniem. Nawet jeśli są imaginacyjne, należy znaleźć wyjście z sytuacji szybko i zręcznie,



SOBOTA, 7 SIERPNIA.

Kraków. 6.15 Audycja poranna. 11.57 Sygnał czasu, Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.26—13 Koncert ork. wileńskiej pod dyr. Wład. Szczepańskiego. 14 Koncert życzeń z płyt. 15.15 Muzyka (Płyty). 15.40 Lokalne wiadomości gospodarcze (Izba rzemieślnicza) 15.45 z Warsz. Wiadomości gospodarcze. 16 „Poszedł Marek na jarmarek“ wesoła audycja dla dzieci w opr. Jerzego Gerżabka. 16.30 Hiszpańskie melodie w wyk: orkiestry pod dyr. Adama Hermana z udziałem Marii Twardówny (mzsopr.). 17.50 „Lasy nad Wartą i Wisłą“, pogad. wygł. prof. Adam Wodziczko. 18 Pogadanka aktualna. 18.15 Muzyka (płyty). 18.45 Lokalne wiadomości sportowe. 18.50 Pogadanka aktualna. 19 Reprezent. orkiestra dęta kolej. pod dyr. Leszczyńskiego. 19.40 Pogadanka aktualna. 19.50 z Warsz. Wiadom. sportowe. 20 Audycja dla Polaków zagranicą: „Plon niesiemy, plon“, audycja w opr. K. Plucińskiego, opr. muz. Padlewskiego i F. Kowalika. 20.45 Dziennik wieczorny i przegląd wydawnictw roln. 21.05 Muzyka taneczna w wyk. Małej orkiestry PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego z udziałem Harrisa (refreny), w przerwie o 21.45 przegl. wydawn. — prof. H. Mościskiego. 22.50 Ostatnie wiadom. dziennika radiowego, przegl. prasy i komunikat meteorologiczny. 23.23.30 Muzyka taneczna (płyty).

* * *

Warszawa 6.15—12.15 p. Kraków, 12.15 Pogad. roln., 12.25—18 p. Kraków, 18 „Nasz program“, 18.10—21.45 p. Kraków, 21.45 „Historia i historyjki“ — felleton, nast. do 23.30 p. Kraków, 23.30 Płyty.

Lwów 6.15—12.15 p. Kraków, 12.15 Skrzynka roln. w opr. red. Góralewskiego, 12.25 p. Kraków, 14 Koncert życzeń, 14.53 „Nasz program“, 15 Koncert życzeń, 15.45—18 p. Kraków, 18 Pogadanka społeczna, 18.05 Płyty, 18.25 Pogadanka aktualna, 18.40 Program, 18.45—23.30 p. Kraków.

Katowice, 6.15—12.15 p. Kraków, 12.15 Wiadomości bieżące, 12.20 Życie kultur. Śląska, 12.25 p. Kraków, 13 Koncert życzeń, 13.15 Płyty, 15.43 Wiadom. giełdowe, 15.45—18 p. Kraków, 18 „Nasz program“, 18.15 „Kiedy żeglarz śródlądowy znajdzie się na morzu“ — felieton 18.25 „Swaczyna u Dorotki“ — aud. dla dzieci, 18.45—23.30 p. Kraków.

Łódź 6.15—12.15 p. Kraków, 12.15 Program, 12.20 Parę informacyj, 12.25 p. Kraków, 15 „Nasz program“, 15.10 Poradnik sportowy lokalny, 15.15, O wszystkim po troszku, 15.20 Płyty, 15.45—18 p. Kraków, 18 Płyty, 18.25 Audycja poetycka, 18.45—20.55 p. Kraków, 20.55 Rozmowę z radiosłuchaczami przepr. dyr. Pawłowicz, 21.05—23.30 p. Kraków, 23.30 Koncert życzeń.

PROGRAM ZAGRANICZNY.

Wiedeń. 12 Koncert, 19.30 „Jego wysokość tańczy walca“ — operetka Aschera, 21.40 Recital wiolończ. W. Winklera, 22.30 Muzyka taneczna.

Rzym. 21 Tr. z Verony: „Turandot“ — opera Puccini'ego.

Mediolan. 19 Muzyka rozrywkowa, 21 Koncert symfoniczny.

Radio-Paris. 16.15 Aud. dla dzieci, 17 Koncert orkiestrowy, 19.45 Koncert wokalny, 20.15 Rozmaitości, 20.30 Koncert symfoniczny.

Praga. 19.15 Muzyka rozrywkowa. 20.10 „Podróż do Paryża“ — wielki wesoły wieczór, 22.35 Koncert.

Londyn Reg. 18 Muzyka lekka, 20 Music-Hall, 21.30 Muzyka lekka.

WIELKI KONCERT DZIEŁ MOZARTA TRANSMITUJE POLSKIE RADIO

Polskie Radio w miesiącach lipcu i sierpniu transmituje z Salzburga kilka koncertów i oper. W ten sposób polscy radiosłuchacze zapoznają się z najpiękniejszymi dziełami europejskiej kultury muzycznej, z najwyższymi dobrami duchowymi, które tutaj, w sercu Salzburga znajdują swe spełnienie. Najlepsi wykonawcy, dyrygenci, instrumentaliści, śpiewacy i reżyserzy są wykonawcami dzieł muzycznych; z wszystkich stron świata ściągają entuzjaści muzyki.

Punktem centralnym salzburskich festivali jest kult muzyki Mozarta. Tutaj przyszedł na świat Wolfgang Amadeusz, tutaj komponował swe wspaniałe utwory. W salzburskiej katedrze wykonywano po raz pierwszy jego dzieła religijne, w Salzburgu usłyszano po raz pierwszy operę komiczną 12-letniego chłopca „Bastion i Bastienne“.

Festivale salzburskie miały być żywym pomnikiem, wzniesionym ku uczczeniu geniuszu Mozarta. W roku 1869 założona została Fundacja „Internationale Mozartstiftung“, której najważniejszym zadaniem było wzorowo wykonywanie dzieł mozartowskich. Cztery koncerty mozartowskie wówczas zorganizowane, rozrosły się w latach powojennych do rozmiarów wielkiego światowego festivalu salzburskiego.

Sezon tegoroczny przynosi 65 imprez, przy czym miejsce pierwszorzędne zajmuje twórczość Mozarta. W repertuarze tegorocznym widzimy „Flet czarodziejski, (transmitowany przez Polskie Radio dnia 30. VII). „Don Giovanni“, „Reqniem“, „Mszę koronacyjną“, „Wesele Figara“, utwory symfoniczne i t. p.

Polskie Radio wybrało dla swych transmisyj dzieła tego wielkiego kompozytora. Dnia 8 sierpnia w południe o godzinie 11.05 usłyszą radiosłuchacze całej Polski koncert poświęcony wyłącznie Mozartowi. Jego wykonawcami będą: Orkiestra Filharmonii Wiedeńskiej jeden z najlepszych zespołów świata oraz jako kapelmistrz, Bruno Walter, najwierniejszy entuzjasta idei salzburskiej, najznakomitszy interpretator dzieł mozartowskich. Koncert ten będzie stanowił bezsprzecznie jedno z najsilniejszych przeżyć muzycznych słuchaczy.

W programie Symfonia D-Dur (k. v. 504), suita z „Les petits rien“, koncert fortepianowy (k. v. 467) i symfonia Es-Dur (k. v. 543).

W przerwie koncertu około godz. 12.10 dr. Julian Rzóska wygłosi felieton zatytułowany — „Salzburg — widziany oczami wędrowca“.

POGODNY WEEK-END RADIOWY

Radiowy koniec tygodnia przynosi zawsze audycje pogodne i dla wszystkich miłe. Sobota dzisiejsza obfituje w tego rodzaju koncerty. W południe o odz. 12.25 koncert Orkiestry Wileńskiej pod dyr. W. Szczeepańskigo; na program koncertu składa się muzyka baletowa różnych kompozytorów. Popołudniu o godz. 16.30 z Krakowa — melodie hiszpańskie w wykonaniu orkiestry pod dyr. A. Hermana z udziałem solistki. Szereg koncertów z płyt oraz koncert muzyki tanecznej w wyk. Małej Orkiestry Polskiego Radia z udziałem refrenisyt Harrisego i pieśniarki Mary Gabrielli uzupełnią całokształt programu sobotniego.

Rozmaitości

1330 katastrof kolejowych w Polsce w roku ubiegłym

Ogłoszono obecnie ciekawe dane statystyczne — dotyczące wypadków na kolejach normalnotorowych w Polsce w latach 1928—1936. Z zestawienia tego wynika, iż najgorszym pod względem katastrof kolejowych był rok 1928, w którym wydarzyły się 1651 wypadki kolejowe. Na przestrzeni lat 1930—1936 najmniej katastrof miało miejsce w r. 1933, gdyż 1180, najwięcej zaś w r. 1935, mianowicie 1375.

W roku ubiegłym zanotowano pewną poprawę w stosunku do roku 1935, gdyż ilość wypadków wyniosła 1330. Mimo, iż liczba ofiar, jakie pociągnęły za sobą katastrofy, była znacznie niższa niż w r. 1935, zbliżając się do r. 1933, w którym zanotowano najmniej wypadków i najmniej ofiar ludzkich, ilość zabitych w roku ubiegłym była najwyższa od 1930 r. i wynosiła 422 osoby. Natomiast liczba rannych w katastrofach kolejowych w roku 1936 była najniższa na przestrzeni lat 1928—1936 i wynosiła 656 osób.

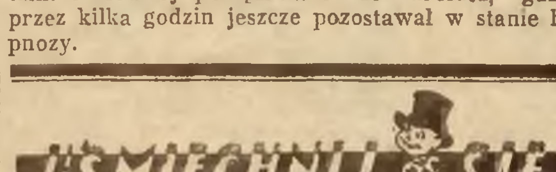
Z ogólnej ilości wypadków na kolejach normalnotorowych w roku ubiegłym zanotowano 69 zderzeń pociągów, 109 wykolejeń, 243 wypadki na przejazdach oraz 912 innych.

Litr mleka i szklanka herbaty

W Corby, w hrabstwie Northamptonshire, wzbudza ogólne zainteresowanie mieszkańców a także i lekarzy niejaka Mabel Ashworth, żona robotnika metalowca, która od 11 lat spożywa codzień tylko litr mleka i szklankę herbaty. Jest to jedyne jej pożywienie i mimo to czuje się ona dobrze i pełni swoje obowiązki rodzinne i domowe, gdyż jest matką trojga dzieci. Przed laty doznała Mabel ska leczenia przełyku ością rybią i od tego czasu tak się przyzwyczaiła do pokarmów płynnych, że nic nie mogło ją już skłonić do przełykania chociaż by kawałka chleba. Lekarze interesują się bardzo tym wypadkiem i do p. Ashworth przyjeżdżają od czasu do czasu specjaliści z Londynu, aby zbadać stan zdrowia osoby odżywiającej się w tak osobliwy sposób.

Zahypnotyzowany złodziej przywołuje policję

Jeden ze znanych policji paryskiej złodziei włamywaczy dostał się w ręce agentów w niezwykły sposób. Włamał się on w nocy do mieszkania słynnego hipnotyzera Delatour'a. Chociaż zachowywał się bardzo cicho, lekkie szmery obudziły ze snu Delatour'a. Wstał, wszedł do pokoju i zaskoczywszy złodziejа, zahipnotyzował go z miejsca. Mało tego: wprawiwszy go w trans, polecił mu zatelefonować samemu do komisariatu i zawiadomić że w mieszkaniu p. Delatour grasuje złodziej. W parę minut później zajechało przed dom auto z policjantami i złodziej powędrował do aresztu, gdzie przez kilka godzin jeszcze pozostawał w stanie hypnozy.



TAKŻE RADA

Do kooperatywy sowieckiej wchodzi jakiś robotnik i woła z oburzeniem:

— Kupiłem tu wczoraj buty i rozpadły się zupełnie w drodze stąd do domu!

— A to pocoście w nich wychodzili? Moglibyśmy je wam odesłać do domu!...

LA VIE PARISIENNE

— Jak się panu podobało w Paryżu?

— Wystawa wspaniała, ale straszliwa drożyzna! Zwłaszcza w hotelach — za wszystko trzeba słono płacić! Kiedy sobie napompowałem gumy w samochodzie, to mi wstawiono do rachunku pozycję: „Cztery porcje powietrza do opon — 20 frs“.

KRONIKA

SIERPIEŃ	Wschód słońca 5 g 01 m
7	Zachód słońca 18 g 58 m
SOBOTA	30 Ab 5967

„Człowiek-mucha na ul. Poselskiej

Produkcje t. zw. „człowieka - muchy" cieszą się zawsze olbrzymim zainteresowaniem publiczności. Karkołomnym ewolucjom tych odważnych i zwinnych akrobatów przyglądają się zawsze tysiące par oczu, pełnych zachwytu dla tych mrożących krew w żyłach popisów.

Wyjątkiem jest „człowiek - mucha" 22-letni Stanisław Ferlik, zamieszkały przy ul. Król. Jadwigi 35. Nie mniej zdolny i odważny od swych szumnie reklamujących się konkurentów, Ferlik unikał jednak rozgłosu, a nawet wprost przeciwnie, umyślnie wybierał taką porę i takie miejsce dla swych popisów aby nie być przez nikogo zauważonym. Skromność jego zrozumieją w pełni nasi Czytelnicy, skoro dodamy, że podczas swych produkcyj, miał zawsze przy sobie wszelkie najnowsze narzędzia — do włamań...

Podczas takiego występu Ferlika onegdajszej nocy na fasadzie domu przy ul. Poselskiej 22, w chwili kiedy „akrobata" dosięgał już otwartego okna w mieszkaniu na I. piętrze, zauważył go posterunkowy policji. Występ zakończył się w areszcie, a „honorarium" Ferlik otrzyma niezawodnie w sądzie....

Listonosz-defraudant przed sądem

W ubiegłym roku wpłynęło do Urzędu Pocztowego Kraków 1 kilkanaście reklamacyj z powodu niedoręczenia przekazów pieniężnych. Ponieważ reklamacje te pochodziły od osób, zamieszkałych w tym samym rejonie doręczycielskim, władze pocztowe wdrożyły dochodzenia przeciwko listonoszowi pieniężnemu, obsługującemu ten rejon, Ignacemu Skowronowi. W rezultacie przeprowadzonych badań stwierdzono, że Skowron w 15 wypadkach nie doręczył przekazów na ogólną sumę 345 złotych, pieniądze przywłaszczył sobie, a na przekazach sfałszował podpisy odbiorców, pragnąc w ten sposób zatrzeć ślady defraudacji.

Nieuczciwy listonosz pociągnięty został do odpowiedzialności karnej i wkrótce zasiadł na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Krakowie, który skazał go na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Od wyroku tego pełnomocnik oskarżonego, adw. dr Leopold Gutfreund wniósł apelację. Rozprawa apelacyjna odbywa się w dniu dzisiejszym, pod przewodnictwem s. a. dr Ostręgi.

Sąd zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

Staruszek pod zarzutem zniewolenia 14-letniej służącej

Przy drzwiach zamkniętych odbyła się w dniu wczorajszym przed sądem okr. karnym w Krakowie rozprawa przeciwko dróżnikowi z Niepołomic, 67-letniemu Stanisławowi Jaskólskiemu. Staruszek oskarżony został przez swą 14-letnią służącą Fryderykę Ptak, że dokonał na niej gwałtu. Trybunał, pod przewodnictwem sędziego dr. Soleckiego, po przeprowadzeniu przewodu sądowego, uznał oskarżenie za bezpodstawne i sędziwego dróżnika całkowicie uniewinnił.

Jutrzejszy Zjazd Legionistów

Kraków. 6. 8. PAT. Przeprowadzając przygotowania do niedzielnego ogólnego zjazdu legionistów polskich, stosownie do zlecenia naczelnej komendy Legionów polskich — zarząd okręgu Związku Legionistów w Krakowie ukończył już swoje prace przygotowawcze. I tak — zabezpieczono dla wszystkich uczestników zjazdu kwatery. W dniu zjazdu oprócz lokali publicznych uruchomione zostaną 3 punkty żywnościowe przy ul. Rakowickiej, Rajskiej i Montelupich, gdzie przygotowane będzie 3500 obiadów.

Staraniem sekcji komunikacyjnej — władze kolejowe przygotowały na zjazd szereg pociągów nadzwyczajnych, które przywiozą uczestników zjazdu z okręgu warszawskiego, lwowskiego, lubelskiego, z Bydgoszczy, Częstochowy i innych miejscowości. Nadto wszystkie składy pociągów normalnych w kierunku Krakowa zostaną wydatnie zwiększone. Szczegóły dotyczące przyjazdu i powrotu uczestników zjazdu są omówione w afiszach i ulotkach rozdawanych przez biura informacyjne na dworcach kolejowych.

Program uroczystości zjazdowych rozpocznie się jutro wieczorem uroczystym przyjęciem na dworcu kolejowym w Krakowie pocztów ze sztandarami bojowymi drugiego, trzeciego, 4-go, 5 i 6-go p. p. l. i 2-go pułku ułanów Legionów polskich. Poczty sztandarowe przybędą do Krakowa z Warszawy o godz. 18 min. 33.

Na stacji przywitają poczty sztandarowe kompania honorowa pułku piechoty ziemi krakowskiej ze sztandarem i orkiestrą, która odegra hymn państwowy, oraz zarząd okręgu krakowskiego Związku Legionistów polskich.

Poczty sztandarowe po powitaniu przejdą przez salon recepcyjny i ustawią się przed dworcem kolejowym, skąd poprzedzone orkiestrą, wraz z kompanią honorową wśród szpalerów publiczności — przemaszerują ulicami miasta do Oleandrów gdzie zostaną złożone pod opieką honorowej warty wojskowej.

Po godz. 18-tej tegoż dnia odbędzie się w ratuszu krakowskim uroczyste odsłonięcie kamiennej tablicy przekazującej pamięci potomnych słowa Marszałka Józefa Piłsudskiego, wypowiedziane na cześć Krakowa w dniu 19 października 1919 r. a będące niezwykłym wyróżnieniem Krakowa.

Niedzielny program zjazdu rozpocznie się o g. 8 rano zbiórką na Błoniach w pobliżu ołtarza polowego wszystkich kół pułkowych związku legionistów polskich z komendantami kół na czele.

Przed formacjami pułkowymi zajmą miejsca komenda naczelna, prezesi okręgów i pierwsza kompania kadrowa. O godz. 8 min. 40 przybędzie na błonia marszałek Polski Edward Śmigły Rydz. Po odebraniu raportu od komendanta naczelnego Zw. Legionistów polskich, marszałek Śmigły Rydz dokona przeglądu kół pułkowych Związku Legionistów.

O godz. 9 rozpocznie się msza polowa. Po nabożeństwie marszałek Śmigły Rydz wygłosi przemówienie z trybuny na Błoniach. Następnie przed Oleandrami z trybuny przyjmie marszałek Śmigły Rydz defiladę Legionistów pułkami, poczem zwarte kolumny legionowe udadzą się pochodem przez miasto na Wawel, celem złożenia hołdu Komendantowi, defilując przed kryptą. W krypcie pod wieżą Srebrnych Dzwonów złoży marszałek Śmigły-Rydz wieniec w imieniu Związku Legionistów, poczem składać będą wieńce poszczególne koła pułkowe. Po złożeniu hołdu na Wawelu nastąpi przerwa południowa w uroczystościach, a o godz. 15-ej uczestnicy zjazdu zgromadzą się pod Oleandrami, skąd w formacjach pułkowych udadzą się marszem na Kopiec Józefa Piłsudskiego na Sowińcu.

Po powrocie do miasta uczestnicy zjazdu zwiedzą muzeum urn składanych na kopcu, znajdujące się w Ratuszu.

Tegoroczny ogólny zjazd Legionistów polskich, zapowiada się bardzo licznie. W ciągu dnia dzisiejszego przybyły do Krakowa pierwsze grupy uczestników zjazdu, między innymi z województwa białostockiego.

Marsz Szlakiem Kadrówki

Kraków, 6. 8. PAT. Dzisiaj 6 sierpnia o świcie, przed pięknie udekorowanym gmachem Józefa Piłsudskiego, w historycznych Oleandrach na błoniach krakowskich, skąd w r. 1914 pierwsza kadrowa kompania Legionów polskich Józefa Piłsudskiego, jako zaczątek odradzającej się po latach niewoli armii polskiej, wyruszyła na bój o niepodległość, zgromadzili się przedstawiciele władz państwowych z panem wojewodą krakowskim Gnoińskim i wicewojewodą dr Małaszyńskim na czele, przedstawiciele wojska z płk. Witorzeńcem, m. Krakowa z wiceprezydentem dr St. Klimeckim — przedstawicele federacji związków Obrońców Ojczyzny, ze Związkiem Legionistów polskich na czele, zarząd komendy okręgu związku strzeleckiego w Krakowie oraz liczna publiczność.

Na start do Oleandrów przybyło 51 patroli z całej Rzeczypospolitej, biorących udział w tegorocznym marszu szlakiem Kadrówki.

Po odebraniu raportu przez płk. Witorzeńca od dowódcy całości patroli, szef sztabu komendy głównej związku strzeleckiego mjr. Orawiec odczytał historyczny rozkaz Józefa Piłsudskiego do pierwszej kompanii kadrowej z 6 sierpnia 1914 r., poczem na temat historycznego znaczenia czynu legionowego przemówił do zebranych wojewoda krakowski Michał Gnoiński. Następnie na temat tradycji krakowskiej marszu szlakiem kadrówki wygłosił przemówienie imieniem m. Krakowa wiceprezydent dr St. Klimecki.

Po przemówieniach, biorącym udział w marszu patrolom, udzielił błogosławieństwa ks. kapelan Marski, poczem komendant Zw. Strzeleckiego z Krakowa odebrał przyrzeczenia od dowódców patroli.

Wśród owacji zebranej publiczności przy dźwiękach orkiestry miejskiej, cała grupa 51 patroli, jako jedna kolumna, wymaszerowała w kierunku Michałowic, odprowadzona przez orkiestrę i publiczność do granic miasta w Prądniku Czerwonym. Stąd kolumna marszowa zawodników ruszyła w dalszą drogę do Michałowic, gdzie w pamiętnym miejscu obalenia słupów granicznych przez pierwszą Kadrową w r. 1914, obok pamiątkowego obelisku o godz. 7.30 nastąpiło serdeczne powitanie patroli przez władze powiatowe, stowarzyszenia, organizacje i ludność powiatu miechowskiego.

Po krótkim odpoczynku, patrole rozpoczęły z Miechowa już pojedynczo dalszy marsz zawodniczy w kierunku Kielc.

Dzisiejszy przebieg uroczystości marszu Szlakiem Kadrówki transmituje Polskie Radio.

Z okazji dzisiejszej uroczystości strzeleckiej, trębacze z wieży mariackiej w Krakowie o godz. 8 i 12 odegrali hejnał strzelecki.

Wieczorem w Rynku głównym w Krakowie zostały wyświetlone okolicznościowe filmy, oraz podawane były przez megafony wyniki marszu szlakiem kadrówki z dnia dzisiejszego.

Uruchomienie urzędu pocztowego w Oleandrach w Krakowie na czas uroczystości legionowych

Na czas Zjazdu Legionistów w Krakowie w dniach od 7 do 9 sierpnia 1937 r. włącznie zostanie uruchomiony urząd pocztowo - telekomunikacyjny, mieszczący się w samochodzie pocztowym. Samochód będzie się znajdował przy Al. 3 Maja obok Oleandrów.

Urząd ten będzie czynny w dniach wyżej wymienionych w godzinach od 8 do 20.

Do czynności urzędu należeć będzie: 1) sprzedaż znaczków pocztowych, druków płatnych oraz weksli i znaczków stemplowych. 2) wydawanie blankietów telegraficznych. 3) przyjmowanie listów zwykłych i poleconych, krajowych i zagranicznych. 4) przyjmowanie telegramów krajowych i zagranicznych. 5) przyjmowanie zgłoszeń i przeprowadzanie rozmów telefonicznych miejscowych i międzymiastowych.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Przewidywany przebieg pogody w dniu 7 sierpnia br. W dalszym ciągu pogoda naogół chmurna, rankiem mglista z rozpogodzeniami w północnej połowie kraju, a zanikającymi deszczami w południowej. Ciepło. Słabe wiatry północne i północno wschodnie. Chmury przeważnie warstwowo kłębiaste o podstawie 300 do 600 m. Widzialność rano słaba, w ciągu dnia dość dobra. Wiatry górne północne i północno wschodnie 20—30 km godz.

Bez histerii, ale -- z odwagą

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

TEL AWIW, w sierpniu.

Ciężka rzeczywistość palestyńska nauczyła nas na fakty i zdarzenia, choćby nie wiedzieć jak smutne, spoglądać z otwartymi oczyma, bez histerii, ale z odwagą. Dlatego kto w Palestynie, w tym cudownym a równocześnie nieszczęśliwym kraju, widzi swoją ojczyznę, temu wszystko to, co tu się dzieje, jest rzeczą „prawie że" całkowicie naturalną.

Dużo pociech nie mamy nawet z tego „historycznego zwrotu" z projektu podziału. Po pierwszym wrażeniu zdawało się, że uda się może wytworzyć mniej lub więcej jednolity front całego jiszuwu, by móc, co najmniej na zewnątrz, wystąpić jako zwarta całość. Ale nie udało się. Podzielone są zdania jiszuwu co do utworzenia dwóch państw w Palestynie. Są tacy, którzy w 150 procentach zwalczają projekt podziału, a z drugiej strony znowu znaleźć można takich samych gorliwych zwolenników projektu Komisji Królewskiej. Zdarzają się nawet i zapaleńcy grożący terrorem wszystkim, którzy odważą wypowiedzieć się szczerze i otwarcie za państwem żydowskim w zaprojektowanych ramach. Wysyłają oni listy z pogróżkami do znanych osobistości, w których piszą, iż „lepiej abyście milczeli, w przeciwnym razie zmusimy was do milczenia".

Myliłby się jednak, kto sądzi, że te elementy są za rozszerzeniem granic zaprojektowanego państwa. Ich żądaniem jest, by w ogóle nie mówiono o „państwie" obecnie, lecz że lepiej jest oczekać, aż będzie można własnymi siłami „zdobyć" kraj po obu brzegach Jordanu...

Po prostu obrzydło już to ciągłe przeżuwanie wszystkich argumentów pro i contra, które są ciągle te same. Może też dlatego z taką niecierpliwością czeka się w Palestynie na debaty, a przede wszystkim na rezolucje Kongresu. Społeczeństwo chce w końcu usłyszeć jasne i autorytatywne słowo o sytuacji, choć, prawdę mówiąc, co najmniej 75 do 80 proc. jiszuwu jest za podziałem i za państwem żydowskim, o szerszych tylko granicach. Plebiscyt wykazałby to nie zawodnie. Jednakże oprócz 400.000 Żydów, którzy mieszkają tutaj, Palestyna jest ośrodkiem zainteresowania całego narodow. żydostwa na świecie. Dlatego też na Kongresie spoczywa wielka odpowiedzialność, a słowa wypowiedziane przez Kongres będą niezwykle ważkie.

Arabowie tymczasem nie spoczywają, a my na razie przyglądamy się i milczymy. Podkreślam słowo „na razie", ponieważ minęły już te czasy, kiedy jiszuw mógł pozwolić sobie na ten zbytek, by siedzieć z założonymi rękoma, kiedy zdziczali rozbójnicy niszczyli życie i mienie żydowskie. Ten okres minął już bezpowrotnie, a o tym Arabowie wiedzą doskonale.

Ale i taki zwrot wymaga strategicznej dojrzałości, aby nie stracić tych pozycyj, które można i które należy zdobyć. Dlatego też jiszuw na razie milczy. Dlatego też mogło dojść do tego, że nagle pewnego dnia nadeszły z różnych stron kraju wiadomości, które dowodzą, że Arabowie chcą zagarnąć, co się tylko da. W gruncie rzeczy mogą sobie na to pozwolić i próbować szczęścia skoro rząd obecnie prowadzi taką samą politykę, jak ubiegłego roku w czasie niepokoju. Zdaje się, iż Wysoki Komisarz wciąż jeszcze żywi nadzieję, że dobrymi słówkami ugłaska Arabów. Na razie też ta „silna ręka" rządu palestyńskiego, o której z takim patosem mówił minister Ormsby Gore, jest zaledwie „słabą rączką", która nie rusza nawet muchy na ścianie.

Ostatniej soboty znów dowiedzieliśmy się o rabunkach i zamachach w różnych częściach kraju. Na odcinku Hajfa — Dżenin arabska banda napadła w piątek w południe na żydowską wycieczkę, zorganizowaną przez „Waad Hatarbut". Robiąc użytek z broni, bandyci zatrzymali samochody, zrewidowali wszystkich podróżnych, zabierając co się dało. Jednemu turyście, pochodzącemu z Ameryki, zabrano cały majątek, inni natomiast, przeważnie robotnicy, ponieśli mniejsze straty. Kiedy niektórzy z uczestników próbowali ratować się ucieczką, „narodowi bohaterzy" arabscy obsypali ich gradem kul, które na szczęście chybiły. Skoro bandyci „załatwili się" z ofiarami, uciekli w kierunku Gór Efraim. Dopiero po jakimś czasie przybyła policja i wojsko, ale — szukaj wiatru w polu. Wprawdzie komunikat oficjalny donosi, że policja prowadzi energiczne śledztwo, ale — błogosławiony kto wierzy.

Tego samego dnia padły strzały w Jerozolimie od „tajemniczej ręki" niedaleko meczetu Omara. Ranny został szeik arabski, który pochodzi ze znanej rodziny Naszaszibich i od dłuższego czasu jest przedmiotem nagonki ze strony reakcyjnych nacjonalistów arabskich, za to iż rzekomo pertraktuje z Żydami w sprawie sprzedaży gruntów. A choć działo się to w biały dzień, a dużo ludzi było na miejscu wypadku, to jednak nie zdołano ująć zamachowca. I znowu policja przybyła za późno i znowu nikogo nie zastała. Charakterystycznym zaś jest fakt, że ranny, który — jak twierdzą — zna dobrze zamachowca, oświadczył policji, iż nie wie, kto zamachu dokonał. Chyba to świadczy najwymowniej, jak terror sieje dookoła lęk i obawę.

Lecz to jeszcze nie wszystko: W ubiegły piątek wieczorem do arabskiej wioski Nakuba, położonej niedaleko Kiriat Anawim, przybyła banda arabska w przebraniu angielskich policjantów, rabując wszystko i terroryzując bronią mieszkańców. Interesującą rzeczą przy tym jest, iż brat sołtysa wiejskiego, Achmed Chasin, młody, zwinny Arab, przybiegł do żydowskiej kolonii Kiriat Anawim i prosił o odsiecz przeciwko arabskim napastnikom. Żydzi z Kiriat Anawim połączyli się natychmiast z policją i pospieszyli z pomocą napadniętym, ale gdy napastnicy zorientowali się, że „Jahud" się zbliża, uciekli co tchu, albowiem arabscy „bohaterzy" dziś obawiają się uzbrojonych Żydów bardziej, aniżeli policji.

Rzecz jasna, że policja wkrótce rozpoczęła śledztwo, które trwa wciąż jeszcze, ale — bez rezultatu...

Mimo to wszystko jednak rzeczywistość palestyńska zdołała nas tak już zahartować, że patrzymy na to, jak na zwyczajne, naturalne wypadki, bez histerii, bez rezygnacji, ale z odwagą.

Ponieważ — stoimy mocną stopą na ziemi palestyńskiej.

S. SAMET

Co było przyczyną katastrofy jachtu min. Daladiera?

Genua. 6. 8. PAT. Jacht ministra Daladier który zderzył się wczoraj z parowcem włoskim „Capo Olmo" przybył do małego portu w Sestri w pobliżu Genui, gdzie będzie dokonana naprawa. Agencja Stefani twierdzi, że uszkodzenia, jakich doznał jacht podczas zderzenia, nie są poważne. Statek będzie mógł udać się w dalszą drogę po upływie 20 dni. Według agencji, przyczyną katastrafy były panujące ciemności.

Fałszywe akcje towarzystwa Kanału Suezkiego

Paryż, 6. 8. (PAT). Policja paryska osadziła w areszcie niejakiego Alfreda Vincent, przemysłowca zamieszkałego w Turynie, Humberta Ferrarisa obywatela szwajcarskiego, przedsiębiorcę z San Remo, oraz wicehr. Jean Constant Lancelin wicedyrektora prywatnego kantoru wymiany w Nicei. Wymienieni zgłosili się ostatnio do jednego z banków paryskich z propozycją sprzedaży pakietu akcyj towarzystwa Kanału Suezkiego, przedstawiających wartość około miliona franków. Jak stwierdzono, akcje te były fałszywe. Vincent oświadczył policji, że akcje te zakupił we Włoszech za 750 tysięcy lirów. — Twierdzi on, że nie wiedział, iż akcje były fałszywe. Ferraris towarzyszył mu w podróży do Francji w charakterze pośrednika i tłumacza. Akcje te próbowano już sprzedać w Nicei, ponieważ jednak na miejscu trudno było znaleźć na nie reflektanta, przeto obaj aferzyści udali się do Paryża w towarzystwie wicehrabiego Lancelin.

Wypadek samochodowy lorda Plymoutha

Londyn. 6. 8. PAT. Taksówka, którą jechał lord Plymouth zderzyła się z innym samochodem. Lord Plymouth odniósł ranę po wyżej prawego oka. Rana ta okazała się niegroźna i po opatrunku w szpitalu lord Plymouth powrócił do domu. Wypadek ten nie przeszkodzi mu wziąć udziału w obradach komitetu nieinterwencji.

Katastrofalna eksplozja materiałów wybuchowych

Buenos Aires, 6. 8. (PAT). W miejscowości Malargue, w prowincji Mendoza, nastąpiła eksplozja w składzie materiałów wybuchowych, należących do dyrekcji rządowych kopalń nafty. Siła wybuchu była tak wielka, że skład uległ niemal doszczętnemu zniszczeniu. Dach prochowni został rzucony na odległość 300 mtr. — Znajdujący się w chwili wybuchu w składzie robotnicy w liczbie sześciu, ponieśli śmierć na miejscu. Wyrządzone szkody maerialne są bardzo poważne.

Obieg banknotów w Anglii

Londyn, 6. 8. (PAT). Obieg banknotów w Anglii osiągnął w dniu 5 bm. nienotowany dotychczas w kronikach Banku Anglii poziom 503 miliony funtów wobec 498 miln. w ub. tyg. Tłumaczą to wzmożonym zapotrzebowaniem gotówki w związku z okresem wakacyj letnich oraz dużym ożywieniem gospodarczym.

Dr Ley ranny

Monachium. 6. 8. PAT. Przywódca Frontu Pracy dr Ley padł ofiarą wypadku samochodowego w czasie jazdy z lotniska pod Monachium do miasta. Dr Ley, który ma złamaną rękę w ramieniu, przewieziony został do jednej z klinik monachijskich.

S. O. S.

Marsylia, 6. 8. (PAT). Tutejsza stacja radiowa schwyciła sygnały S. O. S. nadawane przez statek angielski "British Corporal", który znajduje się pod 36,53 st. szerokości i 225 st. długości. Kapitan statku zawiadamia, iż jest bombardowany i domaga się niezwłocznej pomocy.

Akcja bojkotowa w Zakopanem trwa

Jak donoszą z Zakopanego, tamtejsze sfery endeckie i oenerowe w dalszym ciągu prowadzą swą działalność bojkotową. Po zamachach terrorystycznych przystąpiono do energicznej akcji pikietowania sklepów żydowskich i niewpuszczania do nich klientów. Pikiety ustawiono m. in. przed sklepami pp. Leistena, Mangla, Jakuba Stiela i in. Z szczególną zaciekłością pikietowany jest sklep p. Stiela (Pałac Mody), który w swoim czasie padł już ofiarą zamachu bombowego. Pikiety stoją przed sklepem, nie pozwalając nikomu wejść do wnętrza. Gdy właściciel sklepu zwrócił się o ochronę do policji, tłumacząc, że jako lojalny obywatel płacący podatki, powinien być wzięty w obronę przed akcją uniemożliwiającą mu egzystencję, policja oświadczyła, że w tej sprawie interweniować nie będzie. Komentarze zbyteczne.

Krwawa bójka między Ukraińcami a Polakami

Warszawa, 6. 8. (A). W Milatyczu (województwo lwowskie) podczas święta ukraińskiej „Proświty" zebrało się około 1.000 Ukraińców. W pewnym momencie nastąpiła bójka z grupą Polaków, która zjawiła się na święcie. Bójka przybrała bardzo ostry charakter i jeden z Polaków został śmiertelnie poraniony nożami, a prócz tego jest rannych kilkudziesięciu Polaków i Ukraińców. Policja aresztowała około 40 Ukraińców.

Instrukcje dla delegatów samorządowych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 6. 8. (Sin). Ministerstwo spraw wewnętrznych podało do wiadomości wszystkich samorządów zarządzenie p. premiera o wyjazdach służbowych za granicę, przypominając jednocześnie, że delegaci samorządów obowiązani są po przyjeździe do danego kraju uzgodnić z właściwym przedstawicielstwem zagranicznym swoje oficjalne wystąpienia, a w szczególności wywiady prasowe i enuncjacje publiczne.

Nie będzie domów drewnianych w miastach

Warszawa, 6. 8. (Sin). W związku z akcją rozbudowy miast wprowadzona ma być przez samorządy inowacja, która polega na podniesieniu stanu ubezpieczenia ogniowego a mianowicie we wszystkich większych miastach istnieć będzie zakaz wznoszenia domów drewnianych w obrębie śródmieścia.

—<>—

KRONIKA ŚLĄSKA I ZAGŁĘBIA

—×—

Tajemnicze zniknięcie pary narzeczonych

Katowice, 6. 8. (K). Do komisariatu policji w Janowie zgłosiła się onegdaj Jadwiga Cichoniowa i zameldowała, że syn jej, szeregowiec pułku tarnowskiego, bawiący na urlopie w domu, wyszedł z mieszkania i dotychczas nie powrócił. Policja na skutek doniesienia wszczęła poszukiwania i wczoraj znaleziono koło stawu w Janowie czapkę żołnierską Cichonia i sweter kobiecy, należący do narzeczonej Cichonia Heleny Kętnej z Szopienic. W związku z tym przeszukano cały staw lecz ciał rzekomych topielców nie znaleziono. Zachodzi podejrzenie, że samobójstwo zostało upozorowane a sami oddalili się w niewiadomym kierunku.

Straszna katastrofa budowlana

Katowice 6. 8. (K). W walcowni żelaza w Dziedzicach wydarzyła się wczoraj straszna katastrofa budowlana. W czasie budowy nowej hali maszynowej zawaliła się ściana 12-metrowej wysokości i zasypała 7 robotników murarskich. 3 robotników odniosło b. ciężkie obrażenia i w stanie b. groźnym przewieziono ich do szpitala w Bielsku. Reszta odniosła lżejsze rany. Kto ponosi winę dotychczas nie ustalono.

• • •

Katowice, 6. 8. (K). Na kopalni „Ignacy" w Niewiadomiu wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Wskutek zawalenia się filaru, zasypany został zwałami węgla rębacz Wawrzyńczyk. Po usunięciu gruzów wydobyto ciężko rannego Wawrzyńczyka i w stanie groźnym przewieziono go do szpitala.

Poseł R. P. w Argentynie złożył listy uwierzytelniające

Buenos Aires. 6. 8. PAT. Poseł R. P. dr Zdzisław Kurnikowski w towarzystwie konsula p. Wacława Dostala, złożył oficjalną wizytę prezydentowi Argentyny gen. A. Justo, wręczając mu listy uwierzytelniające. W przemówieniu, wygłoszonym przy tej sposobności, poseł dr Kurnikowski stwierdził, że stosunki handlowe i kulturalne pomiędzy obu krajami potęgują się i zacieśniają. Poseł R. P. wyraził się z uznaniem o stanowisku rządu argentyńskiego, który przed odrodzeniem Państwa Polskiego gościnnie przyjmował emigrację z Polski, a obecnie nadal daje możliwość osiedlania się i zarobkowania polskim emigrantom. Prezydent Argentyny gen. A. Justo zapewnił, że cały naród argentyński śledzi wzrastający rozwój Polski we wszystkich dziedzinach i ocenia należycie walory kolonii polskiej w Argentynie, przyczyniającej się do dobrobytu państwa. Kolonia polska w Buenos Aires urządziła dwie powitalne uroczystości posłowi R. P. Zdzisławowi Kurnikowskiemu.

Lekarze domagają się wyższego honorarium za ekspertyzy sądowe

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 6. 8. (Sin). Izby Lekarskie wystąpiły do ministerstwa w sprawie podwyższenia honorariów za występowanie lekarzy w charakterze biegłych. Jako minimum honorarium lekarskiego przy urzędowych ekspertyzach ustalono stawkę zł. 20. Dotychczas przyznawano lekarzom biegłych honorarium o połowę niższe.

Z codziennej rubryki

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 6. 8. (A). Z Tomaszowa Lubelskiego donoszą, że we wsi Januszka żyje od szeregu lat 5 rodzin żydowskich, które dzierżawiły tam sady. W tych dniach niewykryci sprawcy ciężko pobili Żydów tak, że ci uciekli ze wsi, pozostawiając na miejscu cały dobytek.

Dalsze aresztowania duchownych niemieckich

Berlin, 6. 8. PAT. W ostatnich dniach aresztowano dwach dalszych członków rady kościelnej „Bekenntnis-kirche". Jednym z aresztowanych jest generalny superintendent Dibelius.

Międzynarodowy kongres studentów

Paryż, 6. 8. PAT. Dziś po południu nastąpiło uroczyste otwarcie 19-go Kongresu międzynarodowej konfederacji studentów.

Obradom przewodniczył minister wychowania narodowego Jan Zay.

W kongresie bierze udział 250 delegatów, reprezentujących 14 narodowości.

Lista odznaczonych

Warszawa, 6. 8. PAT. „Monitor Polski" zamieszcza zarządzenie Pana Prezydenta R. P. o nadanie krzyża i medalu Niepodległości.

Krzyż niepodległości z mieczami otrzymują: Balcerzak Roman, Reneza Feliks, Borowiecki Julian, Brudkowa z Rześniowieckich Florentyna — zamiast uprzedniego nadanego krzyża Niepodległości, Chodak Jan, Czapnik Abram, Czarnecki Wiktor, ś. p. Denys Józef, Leopoldczyk Stefan, Dylewski Bolesław, Giera Józef, Gorlicki Stanisław, Janota Henryk, Kobierski Marceli, Korczak Rozalia, Kropczyński Eugeniusz — zamiast uprzednio nadanego krzyża niepodległości, Kruz Bronisław, ś. p. Krzydowski Stanisław, Kubera Piotr, Majewski Wincenty, Nowek Józef, Pałasiński Aleksander, Piegat Czesław, Piętak Paweł, Podraza Franciszek, Poniatowski Ignacy, Prochall Józef, Sabota Teofil, Sobociński Władysław, Stache Teofil, Zuchecki Zygmunt, Suski Karol, Szumielewicz Władysław, ś. p. Trzciałkowski Wojciech Władysław, Włosiński Stanisław, Wojewódzki Piotr Andrzej, Zakrzewski Czesław Gaudenty Kazimierz, Zimnowłocki Józef, Żarski Wacław Michał, Żmijewski Aleksander.

Ponadto ukazała się w „Monitorze długa lista odznaczonych krzyżem Niepodległości i medalem Niepodległości.

Księstwo Kentu wyjechali z Łańcuta

Łańcut, 6. 8. O godz. 14.55 zajechał przed dworzec łańcucki powóz, zaprzężony w cztery konie, którym przybył brat króla angielskiego ks. Kentu z małżonką ks. Maryną. Gościom towarzyszył ordynat Alfred Potocki. Księstwo przeszli do salonu recepcyjnego, wyłożonego dywanem, sięgającym aż do wejścia do wagonu salonowego, który ustawiony był przed salą recepcyjną. O godz. 15 zatrzymał się na stacji w Łańcucie pociąg pospieszny, idący w kierunku Krakowa i Katowic, do którego doczepiono salonkę. Księstwo Kentu pożegnali się z gospodarzem i odprowadzającymi ich gośćmi i opuścili Łańcut, udając się w towarzystwie pp. Koziełł-Poklewskich, Benedykta Tyszkiewicza i księcia Liechtenstein (księżna Liechtenstein wyjechała z Łańcuta dziś rano autem). Zebrana na peronie liczna publiczność zgotowała dostojnym gościom angielskim serdeczną owację.

O godz. 16.15 opuszcza Łańcut pociągiem pospiesznym w kierunku Krakowa reszta towarzystwa, która uczestniczyła w zjeździe na zamku łańcuckim.

„Wieś Polska" wysyła chłopów do miasta

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 6. 8. (Sin.) Ukazał się dziś pierwszy numer organu OZN „Wieś Polska" z datą 8 bm. W artykule wstępnym zaznaczono m. in., że obok reformy rolnej trzeba szukać ujścia dla bezrobotnych rąk chłopskich w mieście, handlu i w rzemiośle.

Z międzynarodowego turnieju szachowego

Sztokholm, 6. 8. PAT. W dziewiątej rundzie olimpijskiego turnieju szachowego drużyna polska grała z bardzo silną drużyną węgierską. Dotychczasowy wynik tego spotkania wynosi 2:1 pkt. na korzyść Węgier. Partie: dr Tartakower—Lilienthal i Frydman E. Steiner zakończyły się na remis, natomiast Szabo wygrał z Najdorfem. Partia Regedziński-Havasi została przerwana.

Inne wyniki (w nawiasach liczba partii niedokończonych): Argentyna—Czechosłowacja 2:1 (1 pkt.), Stany Zjednoczone—Belgia 3½:½, Litwa—Estonia 2:1 (1), Szwecja —Łotwa 2½:½ (1), Anglia—Szkocja 2:2.

W turnieju pań Rodzant (Holandia) wygrała ze słynną szachistką niemiecką Sonją Graf. Gerlecka uzyskała z Dunką Larsen wynik remisowy.

Prowadzi Vera Menczyk (Czechosłowacja) 6 pkt., a dalej idą: Benini (Włochy) 5 pkt., Bain (U. S. A.), Farago (Węgry), Rodzant (Holandia) po 4 pkt.

Czułe słówka wysłannika gen. Franco i Hitlera

Hiszpania „narodowa" będzie urządzona na wzór Trzeciej Rzeszy

Berchtesgaden. 6. 8. PAT. Kanclerz Rzeszy przyjął dziś w swojej rezydencji w Obersalzberg nowomianowanego ambasadora rządu gen. Franco — Antonio Marques de Magaz, który złożył kanclerzowi swe listy uwierzytelniające. Ambasador Marquez de Magaz w wygłoszonym przy tej okazji przemówieniu podkreślił, że stosunki Hiszpanii z Rzeszą niemiecką były zawsze jak najlepsze. „Obecnie — mówił ambasador — gdy w moim kraju toczą się krwawe walki, prawdziwa zdrowa Hiszpania, prowadzona przez gen. Franco, odczuwa tym bardziej i ceni zrozumienie, jakim cieszy się w Niemczech, które m. in. znajduje swój wyraz we wspólnej nienawiści wobec komunizmu. — Hiszpania jest głęboko wdzięczna Rzeszy niemieckiej za okazywaną jej prawdziwą i szczerą przyjaźń. Nie ma żadnej wątpliwości, iż wiele *podstawowych zasad, jakimi kieruje się Trzecia Rzesza, znajdzie również zastosowanie w Hiszpanii,* oczywiście w ramach jej specyficznego charakteru i dawnych tradycyj. Podpisany, po moim przybyciu układ, regulujący stosunki handlowe między Hiszpanią a Niemcami, stanowi szczęśliwą wróżbę co do tego, iż węzły łączące nasze kraje, będą się coraz bardziej zacieśniać.

W odpowiedzi kanclerz Rzeszy oświadczył m. in.: „Ze szczególną radością witam w osobie pańskiej, przedstawiciela narodu hiszpańskiego, którego walki o zjednoczenie i wolność od dłuższego już czasu śledzę z najżywszym zainteresowaniem. Naród niemiecki obserwuje z największą sympatią bohaterską walkę hiszpańskiego narodu oraz wysiłki jego w kierunku rozbudowy państwa. Najgorętszym pragnieniem niemieckiego narodu i moim jest, aby armji gen. Franco udało się wywalczyć wolność hiszpańskiego narodu i tym samym zażegnać niebezpieczeństwo, które posuwając się od granic waszego kraju, zagraża całej Europie. — Jestem całkowicie zgodny z panem co do tego, iż wspólny cel — obrony przed niszczycielską działalnością międzynarodowego komunizmu — łączą jak najściślej oba nasze narody. Życzę gorąco głowie państwa hiszpańskiego, aby jego wysiłki w kierunku odbudowy państwa narodowego zostały uwieńczone jak najrychlejszym sukcesem".

Droga do rozmów angielsko-włoskich otwarta

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Rzym, 6. 8. (B) Oficjalna agencja Stefani donosi z Londynu o rozmowie, przeprowadzonej między ambasadorem włoskim w Londynie Grandim a generalnym sekretarzem brytyjskiego Foreign Office. W rozmowie tej uzgodniono, że po myśli sugestii włoskiej zainicjowane zostaną rokowania między obydwoma krajami w sprawie znormalizowania wzajemnych stosunków politycznych.

Najbliższe tygodnie poświęcone będą badaniu problemów politycznych, obchodzących obydwa kraje z punktu widzenia nowej orientacji tak, aby badania te doprowadziły do zebrania odpowiedniego materiału, mogącego stanowić podstawę do rokowań.

Przedstawiciel Anglii w rozmowie z Grandim wyraził opinię, że Anglia potrafi należycie ocenić ostatni interview ministra Ciano. W ten sposób otwarta została droga do rozmów w Rzymie.

Państwo niemieckie wkracza w majątek kościołów

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Monachium, 6. 8. (B) Na hitlerowskim Parteitagu, który niezadługo ma się odbyć w Norymberdze, jak się tego obawiają koła katolickie, uchwalone być mają nast. 3 punkty:

1) Żadnemu księdzu nie będzie wolno uczyć w szkołach średnich;

2) majątek kościołów będzie podzielony w stosunku procentowym do wyznań;

3) kościoły katolickie i ewangelickie będą rozdzielone między wszystkie wyznania w Niemczech tak, że np. nawet na pogańskie wyznanie Ludendorffa przypadnie kilka kościołów.

Sensacyjny proces religijny w Niemczech

Berlin, 6. 8. (B) Wielką sensację wywołał w Berlinie proces, wytoczony przeciw generalnemu superintendentowi i prezydentowi rady braterskiej staropruskich wyznawców Lutra drowi Otto Dibeliusowi, który wystosował niesłychanie odważny list do ministra kościołów Kerrla. W liście tym dr Dibellius napisał m. in. Jezus z Nazarethu jest zgodnie ze swą ludzką naturą z pokolenia Dawida, a więc Żydem. Tak uczy w sposób jasny i niedwuznaczny Nowy Testament. Że św. Paweł był Żydem tego nikt jeszcze nie negował, a że zbawienie wychodzi od Żydów, pisze o tym czwarty rozdział ewangelii św. Jana. Duchowny ewangelicki może się trzymać tylko pisma boskiego, nie zaś zaleceń ludzkich. Tylko Pismo św. może mu wskazać, jakie ma on wygłaszać kazania i jeżeli miałoby przyjść do konfliktu między Bogiem a człowiekiem, należy bardziej słuchać Boga niż człowieka. Jesteśmy zdecydowani opierać się waszym zarządzeniom i opór ten będziemy faktycznie stosowali.

Prokurator zażądał kary 6-ciu miesięcy więzienia dla dr Dibelliusa. Przewodniczący sądu wydał jednak wyrok uwalniający.

Proces rozpoczął się dziś rano w obecności licznych przedstawicieli prasy zagranicznej Dibellius oświadczył, że nie odwołuje ani w części treści listu swego. W liście tym wyraził on jedynie swe zdanie i przed opublikowaniem tego listu przesłał kopię do kanclerza Rzeszy i do dwóch ministrów.

Minister Kerrl, przesłuchany w charakterze świadka zeznał, że w Trzeciej Rzeszy jest rzeczą niedopuszczalną, aby obywatel pisał listy, otwarte do kanclerza i ministrów.

Bojkot Żydów na Targach Wschodnich

Warszawa, 6. 8. (A). Związek kupiecki otrzymał wiadomość ze Lwowa że dyrekcja Targów Wschodnich nie chce wynajmować Żydom stoisk.

Konsul sowiecki we Lwowie

Warszawa. 6. 8. PAT. Rząd polski udzielił exequatur p. Anatolowi Jakowlewiczowi Klimowowi jako konsulowi ZSRR na obszar województw lwowskiego, wołyńskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego, krakowskiego i lubelskiego z siedzibą we Lwowie.

Dwa majątki żydowskie podpalone

Warszawa, 6. 8. (A). W Małopolsce Wschodniej miały ostatnio miejsce dwa wypadki podpalenia majątków żydowskich, których cały dobytek spłonął.

Wypadek wścieklizny w Warszawie

Warszawa, 6. 8. (A). Do szpitala w Warszawie przywieziono ze Lwowa 22-letnią Agnieszkę Boczkowską. Boczkowska została przed 5 miesiącami pogryziona przez psa. Z początku nie odczuwała skutków tego pogryzienia, lecz oto nagle ubiegłej nocy zaczęła okazywać niepokój dostała wodowstrętu, zaś zabliźniona z ugryzienia rana stała się czerwona. Stwierdzono n niej wściekliznę i umieszczono w izolowanej seperatce szpitalnej. Stan jej jest beznadziejny.

Zmarła druga ofiara napadu w Tarnowie

Tarnów. 6. 8. PAT. Dnia 5 bm. późnym wieczorem zmarł w szpitalu powszechnym w Tarnowie śp. Tomasz Barnaś, starszy strażak miejskiej straży zawodowej, druga ofiara bestialskiego napadu dokonanego onegdaj na wieży ratuszowej w Tarnowie. — Zmarły nie odzyskał do końca przytomności. Liczył on lat 45. Tylko niezwykle silny organizm śp. Barnasia spowodował, że pomimo kilkudziesięciu ciężkich ran na głowie i naruszenia mózgu, przeżył on jeszcze 5 dni po napadzie. Śp. Barnaś osierocił żonę i czworo dzieci.

* * *

Tarnów. 6. 8. PAT. W związku z napadem morderczym na strażaków straży ogniowej w Tarnowie policja aresztowała niejakiego Ludwika Wzorka, znanego nożowca, który jednakże stanowczo zaprzecza, jakoby był zamieszany w tę sprawę. Aresztowany nie umie mimo to wykazać swego alibi i nie jasno tłumaczy pochodzenie krwawych plam na swym ubraniu.

Jeszcze jedna podkomisja

Londyn, 6. 8. PAT. Obrady podkomitetu nieinterwencji zostały odroczone o godz. 16.15. Powołano do życia podkomisję techniczną, mającą zbadać zagadnienie kontroli lądowej i morskiej.

Powstańcy zabijają dzieci

Madryt, 6. 8. PAT. Agencja Havasa donosi: Eskadry samolotów powstańczych dokonały dziś wczesnym rankiem nalotu na miasto Cuenca, stolicy prowincji tejże nazwy. Według nadeszłych wiadomości, 12 osób zostało zabitych, przeważnie dzieci. Jest wielu rannych.

Katastrofa samolotu sowieckiego

Bukareszt, 6. 8. (B) Samolot sowiecki „MRFFM 25", znajdujący się w locie z Moskwy do Pragi, uległ dzisiaj katastrowie w pobliżu karpackiej miejscowości Bystryca w Rumunii. Wszyscy posażerowie, a mianowicie 4 członków załogi i dwóch pasażerów z Czechosłowacji stracili życie.

Samolot spłonął doszczętnie.

Weizmann uzasadnia

konieczność przyjęcia projektu państwa żydowskiego

Zurych, 6. 8. ŻAT. Na dzisiejszym posiedzeniu Kongresu Weizmann w dalszym ciągu uzasadniał konieczność przyjęcia planu Komisji Królewskiej, wskazując na prawdopodobieństwo rozszerzenia imigracji do 60.000 Żydów rocznie. Poza tym, oczywiście, cały szereg punktów wymaga wyjaśnienia, jak sprawa Jerozolimy, zagadnienie suwerenności państwa żydowskiego, problemy finansowe, sprawy kontroli celnej, skarbowości, korytarzy itd. Zagadnienia te są niezwykle skomplikowane, nie dadzą się one tak rychło rozwiązać, lecz wymagają długotrwałych i poważnych studiów.

Po przemówieniu Weizmanna rozwinęła się dalsza dyskusja nad planem podziału Palestyny. Dr. Barth (Mizrachi) wypowiedział się przeciw podziałowi Palestyny, natomiast Gesang (Ogólni Syjoniści grupa B) wypowiedział się za wnioskiem Weizmanna, podobnie i Ruppin i Kapłan (członkowie Egzekutywy). Poza wymienionymi przemawiali jeszcze: Katzenelson, dr. Farbstein i Chazan.

Zastrzeżenia Francji wobec planu podziału Palestyny

Londyn. 6. 8. PAT. Rząd francuski doręczył przez amb. Corbin'a brytyjskiemu Foreign Office notę, w której Francja wyraża poważne zastrzeżenia w stosunku do brytyjskiego planu palestyńskiego. Rząd francuski zaznacza, że zaakceptowanie przez rząd brytyjski raportu komisji królewskiej przyczyniło się do wprowadzenia pomiędzy Arabów stanu podniecenia odczuwanego bardzo silnie przez administrację francuską w Syrii. Rząd francuski poza tym domaga się od rządu brytyjskiego, aby we wszelkich planach dotyczących Palestyny wzięte były pod uwagę i z góry zabezpieczone interesy rozmaitych misyj kleru francuskiego na terytorium Palestyny, zwłaszcza o ile misje te znalazłyby się na obszarze przyznanym bądź Arabom bądź Żydom.

Czy generał Franco uzyska prawa strony wojującej

Interesujący przebieg posiedzenia komitetu nieinterwencji

Londyn. 6. 8. PAT. Dzisiejsze posiedzenie podkomitetu nieinterwencji pod przewodnictwem lorda Plymouth trwało zaledwie godzinę i zakończone zostało dalszym odroczeniem szczegółowej dyskusji nad planem brytyjskim. Aby jednak odroczenie to miało pewne podstawy i sztuczność sytuacji nie była zbyt rażąca, postanowiono jak to zaznacza komunikat oficjalny, że „podczas gdy kontynuowane będą badania dróg i środków, celem wyjścia z obecnych trudności, przewodniczący urzędu kontroli nieinterwencji — holenderski admirał van Duln i sekretarz tego urzędu Anglik Hammings sporządzą raport o działaniu systemu nadzoru i przygotują projekty, jak przywrócić i ulepszyć system kontroli na morzu i na lądzie".

Poza tym poruszona została kwestia finansów niezbędnych dla przeprowadzenia zarządzeń kontroli. Sekretarz komitetu zreferował sytuację finansową i z raportu jego wynika, że poza W. Brytanią, która ze wszystkich płatności wywiązywała się regularnie i punktualnie, pozostałe 4 wielkie mocarstwa zalegają z płatnościami, niektóre nawet bardzo znacznie. Ponieważ 5 wielkich mocarstw pokrywa 80 proc. kosztów, zaniedbywanie przez nie płatności paraliżuje akcję kontroli nieinterwencji. Lord Plymouth zobowiązał delegatów Francji, Niemiec, Włoch i ZSRR do bezzwłocznego wpłacenia przypadających od nich sum podkreślając, że skarb brytyjski nie godzi się na ponoszenie sam kosztów planu, którego wydatki pokrywać miały solidarnie wszystkie wielkie mocarstwa.

Poza tym dyskusja przeprowadzona na dzisiejszym posiedzeniu nie ujawniła żadnej zmiany czyjegokolwiek stanowiska. Delegat sowiecki ambasador Majskij złożył krótką deklarację, w której potwierdził stanowisko zajęte przez ZSRR na poprzednim posiedzeniu a mianowicie, że Sowiety odmawiają udzielenia gen. Franco praw kombatanta i uważają, że sprawa ta nie należy do zakresu działalność komitetu nieinterwencji. Pragnąc jednak zrzucić z rządu sowieckiego odpowiedzialność za załamanie się planu brytyjskiego, amb. Majskij usiłował dyskusję sprowadzić na inne tory, domagając się od Włoch, Niemiec i Portugalii wyraźnej a nie dwuznacznej odpowiedzi, czy bez wszelkich zastrzeżeń lub warunków przyjmą zasadę wycofania ochotników.

Ambasador portugalski Monteiro przeciwstawił się usiłowaniom delegata sowieckiego sprowadzenia dyskusji na tory nieobjęte planem brytyjskim, a stanowisko jego poparte zostało przez amb. Grandiego, imieniem Włoch, a także przez przewodniczącego lorda Plymouth, który potwierdził że plan brytyjski nie wymienia żadnego oderwanego i bezwarunkowego wycofania ochotników — lecz przewiduje wycofanie, jako część składową całego planu brytyjskiego. Próba sowiecka spełzła więc na niczym i sytuacja pozostaje absolutnie bez zmian.

Delegat niemiecki, radca ambasady Worman, zastępujący nieobecnego ambasadora Ribbentropa, poruszył kwestię kontroli na morzu przez patrolowanie flot i oświadczył że Niemcy nie będą mogły dłużej tolerować obecnego stanu rzeczy, że wschodnie wybrzeże Hiszpanii, będące pod panowaniem rządu w Walencji, pozbawione jest kontroli od czasu usunięcia się flot niemieckiej i włoskiej, zaś zachodnie i południowe wybrzeże, będące pod panowaniem gen. Franco, kontrolowane jest przez patrolujące wzdłuż tych wybrzeży floty brytyjską i francuską.

Lord Plymouth wyjaśnił, że zadanie poruczone obecnie admirałowi van Duln przygotowania raportu o działaniu systemu kontroli, obejmuje również rozpatrzenie sprawy poruszonej przez delegata niemieckiego, wobec czego przewodniczący proponuje, aby Niemcy wstrzymały się z jakimkolwiek dalszymi krokami aż do chwili złożenia komitetowi powyższego raportu. Delegat niemiecki zgodził się na takie załatwienie sprawy.

Sytuacja przedstawia się więc w ten sposób, że komitet uzyskał dalszą dwu lub trzytygodniową zwłokę, aby w drodze kontaktów dyplomatycznych starać się wyprowadzić sytuację z obecnego impasu. Te próby nawiązania kontaktów dyplomatycznych — wprowadzono już w życie. W dniu wczorajszym mianowicie dokonane zostało w Moskwie demarche rządów francuskiego i brytyjskiego, zwracające uwagę rządu ZSRR na konieczność pewnej modyfikacji stanowiska Sowietów, celem umożliwienia przeprowadzenia planu brytyjskiego. Na demarche Litwinow odpowiedzieć miał, że rząd sowiecki ze względów zasadniczych nie może wdawać się w jakiekolwiek uznawanie gen. Franco, natomiast gotów jest iść na pewnego rodzaju ustępstwo, aby sprawa uznania praw kombatanta wyjęta została wogóle z orbitry kompetencji komitetu nieinterwencji i załatwiona była przez mocarstwa indywidualnie w płaszczyźnie dyplomatycznej. W ten sposób wielkie mocarstwa mogłyby przyznać gen. Franco prawa kombatanta, z tym, że Rosja sowiecka się z tego wyłączy. Ta sugestia Moskwy nie jest uważana ani w Londynie ani w Paryżu za niemożliwą istnieje duże prawdopodobieństwo, że zostanie ona przyjęta. Poza tym rozmowy, przeprowadzone prze lorda Plymoutha z delegatami Włoch i Niemiec wykazały pewną ustępliwość obu tych mocarstw, o ile chodzi o ich stanowisko w stosunku do sprawy wycofania ochotników.

„Temps" o stanowisku Rosji

Paryż, 6. 8. PAT. W oczekiwaniu na wynik zebrania podkomitetu londyńskiego prasa francuska powstrzymywała się ostatnio od komentowania sprawy nieinterwencji.

Wśród tego milczenia tym bardziej wybija się głos „Le Temps", który w artykule wstępnym analizuje szczegółowo politykę sowiecką w sprawie Hiszpanii, dochodząc do wniosku że przyczyną obecnego kryzysu, jaki przechodzi polityka nieinterwencji jest nieustępliwe stanowisko Moskwy. Dla tego też, pomimo zdementowania pogłosek zapowiadających możliwość zmiany stanowiska rządu sowieckiego, dziennik wyraża nadzieję, że Moskwa nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa, tak iż istnieją jeszcze szanse kompromisu. Dziennik przestrzega równocześnie Sowiety przed niebezpieczeństwem, jakie im grozi w razie gdy będą zupełnie osamotnione na zebraniu komitetu londyńskiego i podkreśla, że tym trudniej byłoby zrozumieć dalsze zajmowanie przez Sowiety nieprzejednanego stanowiska w sprawie przyznania praw strony wojującej, ponieważ plan angielski formalnie podporządkowuje uznanie tych praw skutecznemu wykonaniu wycofania ochotników. „Le Temps" podkreśla, że plan angielski stanowi jedynie możliwą formułę porozumienia i ostrzega że niepowodzenie tego projektu kompromisu oznaczałoby koniec całej polityki nieinterwencji.

Tajemniczy zamach bombowy na statek włoski

Alger, 6. 8. PAT. Korespondent Reutera donosi, że kapitan włoskiego parowca „Mongioia" został niebezpiecznie ranny odłamkiem bomby zrzuconej dziś rano z samolotu na jego statek na wysokości Cap Ben Amut w odległości 40 mil od Algieru. Samolot bombardujący nie został rozpoznany. Bombardowanie parowca włoskiego miało miejsce w pobliżu okrętu-cysterny „British Corporal", który wieczorem przybył do Algieru. Na pokładzie statku-cysterny nikt nie odniósł ran, aczkolwiek zrzucono nań ok. 40 bomb. Miało to miejsce w odległości 30 mil od Algieru.

Tokio, 6. 8. PAT. Agencja Domei donosi z Pekinu: Uciekinierzy japońscy z m. Czang-Tei położonej o 40 klm. na północ od Pekinu, donoszą, iż wśród miejscowych żandarmów chińskich wybuchł bunt obejmując szereg gmin na północ od Pekinu.

* * *

Tokio, 6. 8. PAT. Następca gen. Sung-Sze-Gana na stanowisku przewodniczącego rady politycznej prowincji Hopei i Czahar gen. Czang-Tsu-Czung podał się do dymisji.

Kronika krakowska

DYŻURY APTEK:

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. A-B 45, Łobzowska 8, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Zwierzyniecka 7, Brodzińskiego 1.

ŻYCORYS BŁP. DRA OZJASZA THONA

Pierwszy nakład broszury pamiątkowej, poświęconej życiu i działalności Ozjasza Thona, wydanej przez Centralny Komitet Uczczenia Pamięci Zmarłego — jest na wyczerpaniu.

Celem tej broszury jest spopularyzowanie i rozpowszechnienie wśród najszerszych warstw żydostwa polskiego pracy Ozjasza Thona, ugruntowanie pamięci nieodżałowanego Przywódcy; którego jedynym celem życiowym stało się polityczne i duchowe odrodzenie narodu żydowskiego.

Dochód z kolportażu broszury przeznaczony jest na fundusz trwałego uczczenia pamięci Zmarłego. Datki przesyłać należy załączonym do broszury przekazem P. K. O.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE ŻYD. FUNDUSZU NARODOWEGO

Nakładem Komisji Lokalnej Żyd. Funduszu Narodowego w Krakowie wydane zostały życzenia na święta Rosz Haszana. Karteczki te, wydane w artystycznej formie, przedstawiają widoki palestyńskie oraz zabytki jak np. Mur Płaczu, Grób Racheli itd. Mamy nadzieję, że społeczeństwo żydowskie przez zakupywanie wyłącznie tych życzeń noworocznych poprze w ten sposób dążenia Keren Kajemet Leisrael do odbudowy Erec. Sklepy reflektujące na nabycie tych życzeń mogą je w komis otrzymać w biurze Żyd. Funduszu Narodowego w Krakowie, ul. Jasna 8.

SZÖKÖ SZAKALL W KRAKOWIE

W dniu wczorajszym bawił w Krakowie znakomity aktor filmowy, Szökö Szakall, znany z wielu filmowych komedyj wiedeńskich. P. Szakall przybył do Krakowa autem w towarzystwie swej małżonki. W podróży, jaką odbywa obecnie po Europie, popularny aktor wstąpił do Krakowa na parę godzin i po zwiedzeniu zabytków, udał się w dalszą drogę do Warszawy, a następnie do Łotwy.

—<>—

— „GORDONIA" (Wolnica 13). Dziś o godz. 4.30 pop. uroczysty raport całej organizacji. Wieczorem o ogdz. 7 wieczorynka z bogatym programem.

Niedyskretna restauratorka opowiada co pija królewska rodzina...

Spytajcie jakiegokolwiek snoba londyńskiego, co o za lokal „Maison Basque". Odpowie natychmiast z śmiertelną powagą:

— Ależ to najszykowniejsza restauracja w Londynie. Lansował ją książę Windsoru w czasach gdy był jeszcze szczęśliwym księciem Walii. Przychodził tam na kolacje w towarzystwie przyjaciół najczęściej z lordem i lady Mountbatten. Potem bywał tu także z panią Simpson.

Przychodzili też do „Maison Basque" jego bracia, książęta Gloucester i Kentu. No, a za nimi cała śmietanka towarzystwa londyńskiego. Ks. Gloucester spędził tu dwa ostatnie wieczory przed swym ślubem.

Restaurację założyło przed piętnastu laty małżeństwo Szwajcarów pp. Elles. Byli doskonałymi gospodarzami. Przed dwu laty gospodarz umarł. Pani Elles prowadziła dalej sama restaurację.

Wspomina ona z chęcią owe czasy, gdy przychodziły do niej głowy koronowane:

— Książę Windsoru — opowiada — nie znał się specjalnie na winach. Pijał zwykle whisky, albo szampana.

Oto, tu na ladzie stoi szereg opróżnionych butelek, na etykietach złożyli swoje autografy nasi wybitni goście.

Mimo to, że „Maison Basque" była tak bardzo w modzie, w pewnym momencie zaczął się jej upadek.

Pani Elles przypisuje to okresowi koronacyjnemu:

W tym okresie, — powiada — ludzie chcieli wszędzie słuchać muzyki i tańczyć. U nas nie było nigdy muzyki. Było tylko dobre jedzenie i świetne wina.

I stało się tak, że słynną restaurację wystawiono na licytację za długi.

Zrobiło to wielkie wrażenie w Londynie.

Echa endeckiej blokady Uniwersytetu Jagiellońskiego

Blokada Uniwersytetu Jagiellońskiego, urządzona przez akademików endeckich w listopadzie ub. r. znalazła swój epilog w dniu wczorajszym przed tutejszym sądem okręgowym. Na ławie oskarżonych zasiadło kilku akademików z ugrupowań demokratycznych i socjalistycznych, którzy w dniu 27 listopada w godzinach rannych, wraz z innymi kolegami wtargnęli do budynku Collegium Novum od strony ul. Jagiellońskiej, pragnąc usunąć z gmachu blokujących i przywrócić uczelni normalny tryb pracy. Wewnątrz gmachu wywiązała się bójka na kije, butelki, krzesła i t. p., która przeniosła się następnie na ulicę. Gdy przybyła policja, aresztowała kilku akademików, którzy obecnie stanęli przed sądem pod zarzutem udziału w zbiegowisku publicznym i stawiania oporu policji. Są to: Konrad Glücksmann, Mieczysław Knapik, Stanisław Piecyk, Włodzimierz Czarnecki, oraz Tadeusz Kozakiewicz.

Na rozprawie, której przewodniczył s. o. dr. Bobilewicz, oskarżeni akademicy nie przyznali się do udziału w bójce i opierania się policji. Celem przeprowadzenia dalszych dowodów, sąd rozprawę odroczył.

Gen. Franco proklamuje ustrój faszystowski w Hiszpanii

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika")

Salamanka, 6. 8. (B) Dziś podpisał generał Franco dekret, ustalający faszystowski charakter swej partii. Stała reprezentacja rady narodowej będzie przekazana komitetowi politycznemu, który będzie się składał z 12 członków, z których 6 wybranych będzie przez radę narodową, zaś reszta powołana będzie przez gen. Franco. Rada narodowa zbiera się raz do roku a to automatycznie w dniu 17 lipca.

Franco ucieleśnia władzę absolutną. W odnośnym dekrecie powiedziane jest, że gen. Franco za swą działalność odpowiedzialny jest przed Bogiem i historią. Tylko jemu przysługuje prawo mianowania swego następcy. Dekret ten datowany jest 4 sierpnia z uwagą: „w drugim roku triumfu".

Fala upałów we Francji

Paryż, 6. 8. PAT. Przez Francję przechodzi trwająca zresztą już od kilku dni fala upałów. W Arcachon notowano 35 C. w cieniu, w Pau 32 stopnie, w Środkowej Francji ok. 31, w Paryżu termometr wskazuje od kilku dni prawie, że stale temperaturę 30 stopni w cieniu.

Upały te spowodowały, że Paryż i tak zazwyczaj opustoszały, w sierpniu jeszcze bardziej się wyludnił. Paryżanie korzystają z daleko idących udogodnień, jakie czynią koleje ostatnio dla turystów i masowo opuszczają stolicę.

Odpływu ludności ze stolicy Francji nie zrównoważyła nawet potężna fala przybyszów ze wszystkich krajów, która dosłownie zalała od kilku tygodni stolicę Francji. W kawiarniach, zwłaszcza na wielkich bulwarach słyszy się prawie że wyłącznie język angielski, niemiecki, holenderski, a także często polski.

Życie polityczne stolicy prawie że zupełnie zamarło. Prezydent Lebrun jest na wakacjach. Kuluary izby deputowanych i senatu całkowicie opustoszały, a rząd jest zdekompletowany przez nieobecność kilku ministrów.

Pracuje tylko intensywnie prem. Chautemps, zastępujący min. Delbosa, min. skarbu Bonnet, który prowadzi dalej swe dzieło uzdrowienia finansów oraz biura Quai d'Orsay, śledzące z całą uwagą zarówno obrady komitetu nieinterwencji jak i wymianę opinii między Londynem i Rzymem.

Co stworzył futuryzm?

Rzym. 6. 8. PAT. W jednej ze swych ostatnich mów wygłoszonych w Monachium kanclerz Hitler poddał surowej krytyce niektóre współczesne prądy artystyczne, jak kubizm, dadaizm i futuryzm. Mowa ta została obszernie skomentowana przez prasę francuską, która zwróciła się z apelem do twórcy futuryzmu Marinettiego, aby wziął w obronę przed zarzutami kanclerza szkołę artystyczną stworzoną przez siebie.

W wywiadzie udzielonym włoskiej agencji A. L. A. — Marinetti oświadczył m. in. co następuje:

1) Sądzę, iż kanclerz Hitler popełnia poważny błąd. Wprawdzie wśród zwolenników futuryzmu niemieckiego było paru Żydów i paru komunistów, nie mniej jednak decydujący wpływ na ten kierunek artysty czny wywierał zawsze futuryzm włoski, który jest zdecydowanie i zasadniczo antykomunistyczny.

2) Futuryzm włoski, który stworzył sztukę współczesną, a zwłaszcza architekturę — przygotował w ciągu 30 lat powstanie Italii imperialnej, założonej przez Benita Mussoliniego, myślącego przede wszystkim o przyszłości.

3) Futuryzm który dał już dynamiczne, syntetyczne i bojowe piętno wspaniałej wystawie rewolucji faszystowskiej w Rzymie, nadaje świetny blask murom włoskiego pawilonu na wystawie paryskiej, pałacowi Schell'a w Berlinie oraz niezliczonym innym dziełom, podziwianym przez cały świat.

Groźny pożar lasów w Algierze

Oran. 6. 8. PAT. Corocznie w okresie let nim lasy w Algierze nawiedzane są klęską pożarów, na skutek posuchy i silnych upałów. W roku bieżącym klęska ta przybrała rozmiary nie notowane od dawna. Między innymi ostatnio wybuchł groźny pożar w lasach państwowych w okolicach miejscowości Teniel el Haad (dep. Algier) który strawił ponad 7000 hektarów lasu, głównie dębu korkowego, niszcząc częściowo ostatni zbiór korka. Pastwą pożarów padły również okoliczne lasy gminne i prywatne, duże połacie winnic i osiedla tubylców.

Mimo energicznej akcji ratunkowej, prowadzonej przez oddziały wojska i ludność miejscową, pożar, podniecany silnym wiatrem, rozszerzał się z niebywałą szybkością. Akcja ratunkowa, prowadzona w ciągu 5-ciu dni, doprowadziła ostatecznie do zlokalizowania pożaru i zapobieżenia dalszemu jego rozszerzaniu się.

KSIĄŻKA O DYKTATURACH

Roland Dorgelès, członek akademii Goncourtów, ogłosi w najbliższych dniach sensacyjną książkę o Rosji Sowieckiej i innych dyktaturach, panoszących się obecnie na lądzie europejskim, pod wielce wymownym tytułem: „Vive la liberte" — Niech żyje wolność. — Książki Dorgelesa oczekują z wielkim zainteresowaniem nie tylko w Paryżu, lecz również i w tych stolicach Europy, gdzie będzie wolno ją czytać.

ZE SPORTU

DZIŚ MECZ WATERPOLOWY O MISTRZOSTWO POLSKI HAKOAH (BIELSKO) — MAKKABI

Dziś, o godzinie 17.30 odbędzie się w pływalni parku krakowskiego oczekiwany z olbrzymim za interesowaniem mecz piłki wodnej o mistrzostwo Polski, pomiędzy bielsim Hakoahem a krakowską Makkabi. Obie drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach.

Ze względu na spodziewany natłok publiczności, kasy czynne będą już na pół godziny przed rozpoczęciem zawodów.

W miejsce p. Przybyły, który miał prowadzić powyższe spotkanie, Polski Związek Pływacki wyznaczył p. Brelika ze Śląska.

DECYDUJĄCE ROZGRYWKI O WEJŚCIE DO LIGI

W nadchodzącą niedzielę rozegranych zostanie 6 spotkań o wejście do Ligi. Do tej pory tylko w grupie czwartej został wyłoniony mistrz, WKS Śmigły z Wilna. W pozostałych trzech grupach sytuację ostatecznie wyjaśnią wyniki najbliższych rozgrywek.

W niedzielę grają: W Warszawie Polonia — Union Touring, w Poznaniu H. C. P. — Gryf, w Częstochowie Brygada — Naprzód, W Janowej Dolinie Strzelec — Resovia i w Grodnie WKS Grodno — Śmigły.

O mistrzostwo Ligi odbędzie się tylko jedno spotkanie, Warszawianka — A. K. S. w Chorzowie.

FRANCJA — BELGIA W TENISIE 19:2

Francja pokonała Belgię w tenisie w stosunku 19:2. Jedyne punkty dla Belgii zdobyli Naeyvert w singlu i Geelhand i van der Eynde w doublu.

ARGENTYNA — URUGWAJ W BOKSIE 10:6

W dorocznym meczu bokserskim rozegranym w Montevideo, Argentyna pokonała Urugwaj 10:6.

GOD WSTĘPUJE DO RUCHU

Znany napastnik exligowego „Śląska" Hubert God zwrócił się ponownie do swego klubu macierzystego, z prośbą o udzielenie zwolnienia dla Ruchu.

PIŁKARZE HAPOELU PALESTYŃSKIEGO PRZYBYWAJĄ DO POLSKI

W drodze powrotnej z Olimpiady Robotniczej w Antwerpii, piłkarze Hapoelu palestyńskiego rozegrają w Polsce kilka spotkań.

OBÓZ JUNIORÓW W KOZIENICACH

P.Z.P.N. organizuje w drugiej połowie sierpnia obóz piłkarski dla juniorów w Kozienicach. Na obóz przybędzie łącznie 255 zawodników. Kierownikiem obozu mianowany został Spojda, trenerem Sell.

MISTRZOSTWA EUROPY W PIŁCE WODNEJ

W dniach od 14—20 bm. odbędzie się w Budapeszcie turniej piłki wodnej o mistrzostwo Europy i puchar regenta Horthy. W zawodach udział biorą następujące państwa: Austria, Belgia, Holandia, Francja, Niemcy i Węgry.

SŁONA OFERTA IRLANDCZYKÓW

Warszawski Związek Bokserski otrzymał ofertę pięściarzy irlandzkich na przyjazd do Polski w dniach od 14—20 grudnia br. Irlandczycy określają swoje warunki finansowe w funtach, co po przewaloryzowaniu wyniesie przeszło 6,000 zł. Wydaje się wątpliwym, aby oferta ta została przyjęta.

SIPIŃSKI W OSTROWCU

Mistrz Polski wagi półśredniej Sipiński, b. zawodnik poznańskiej Warty, przeniósł się na stałe do Ostrowca, gdzie zasilił zespół K. S. Z. O.

T. K. S. W PÓŁFINALE MISTRZOSTW TENISOWYCH POLSKI

W meczu tenisowym o mistrzostwo Polski, Toruński Klub Sportowy pokonał warszawski AZS 5:2. Zwycięstwem tym zakwalifikowali się toruńczycy do półfinału rozgrywek.

PIERWSZY MECZ O DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO ŚLĄSKA W BOKSIE

Pierwszy mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Śląska, przyniósł nieoczekiwane zwycięstwo drużynie BKS Nowy Bytom nad zespołem IKB Świętochłowice w stosunku 9:7.

U. T. E. MISTRZEM WĘGIER W PIŁCE WODNEJ

Mistrzostwo Węgier w piłce wodnej zdobyła drużyna UTE z Budapesztu.

Wolne posady

UPRAWNIONY DENTYSTA poszukuje zdolnego technika z urządzeniem — ewentualnie da firmę. Zgłoszenia do „Nowego Dziennika“ Kraków pod „Natychmiast“.

PRYWATNE gimnazjum poszukuje nauczyciela(ki) do przedmiotów judaistycznych łącznie z matematyką. Podania kierować do „Nowego Dziennika“ pod szyfrą „A. B. C.“ 3309g

PRAKTYKANT sklepowy z porządnego domu poszukiwany. — Oferty pod „Magazyn jubilerski“ do admin. „Nowego Dziennika“.

Stenotypistka rutynowana ze znajomością języka polskiego i niemieckiego, pisząca biegle na maszynie **poszukiwana** na Górny Śląsk. Zgłoszenia: Chorzów I. Skrytka pocztowa 141. 4412kr

DYREKCJA Pryw. Gimnazjum i Liceum „Safa Berura“ w Tarnowie poszukuje nauczyciela gimnastyki z pełnymi kwalifikacjami. Zgłoszenia do Dyrekcji do 12 bm. 4404kr

WYCHOWAWCZYNI rutynowana z dłuższą praktyką do dwuletniego chłopczyka poszukiwana. Zgłoszenia: między godz. 3—4 Basztowa 9, m. 5. 3337g

POSZUKUJĘ młodego człowieka w wieku 20—26 lat do składu zboża z kaucją zł. 300.— Zgłoszenia w niedzielę między 2—4 Pańska 12, m. 1. 3325g

FABRYKA kapeluszy damskich poszukuje zastępcy od zaraz. Zgłoszenia pod „Branżysta“ do „Nowego Dziennika“. 3350g

Reklama dźwignią handlu

Posad poszukują

TECHNIK dentystyczny, — starszy z dłuższą praktyką samodzielny w technice oraz operatywie poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia Taubmann, Kraków, Kaz. Wielkiego 98. 3346g

MIERNICZY inżynier poszukuje pracy. Łaskawe oferty: Rajzman, Łódź, Żeromskiego 46. 3333g

TAPICER przerabia solidnie materace, tapczany, otomany od 9 zł. Firanki okno 1 zł. Sendor, Sarego L. 21. 3324g

BUCHALTER - bilansista specjalność sprawy podatkowe, odwołania organizacja i rewizja ksiąg, 10-letnia praktyka w poważnych przedsiębiorstwach. Stan wolny poszukuje posady za przystępnym wynagrodzeniem. Zgłoszenia do Adm. Nowego Dziennika pod „Doświadczony fachowiec“.

ABSOLWENT Szkoły Hotelarskiej obejmie posadę kierowniczą w większym przedsiębiorstwie hotelowym lub przemysłowym. Zgłoszenia: Administracja „N. Dziennika“ Kraków, pod „Angielski“. 4392kr

ZDOLNY energiczny kupiec mogący dać pierwszorzędne referencje oraz zabezpieczenie — poszukujo przedstawicielstwa poważnych fabryk materiałów bielskich na Pomorze i Gdańsk ze składem konsygnacyjnym w Gdyni. Oferty pod „Gdynia“ skierować do „Nowego Dziennika“, Kraków. 4406kr

ZDOLNA krawcowa, szyje po domach, suknie, bieliznę i dziecinne rzeczy, oraz naprawia bieliznę po cenach bardzo niskich. Blachman, Kraków, Krakowska 44, m. 1, dla C. Kochen. 3362g

EMIGRANTKA z Niemiec młoda zdrowa, absolwentka liceum niemieckiego władająca także doskonale angielskim, francuskim — poszukuje posady towarzyszki, wychowawczyni przy lepszej rodzinie. Zgłoszenia: Administracja „Nowego Dziennika“ pod „Uczciwa“. 4401kr

TECHNIK dentystyczny poszukuje posady za skromnym wynagrodzeniem. — Ewentualnie na prowincji. Zgłoszenia do Adm. „Nowego Dziennika“ pod „Technik“. 3329g

PRZERABIAM kapelusze według najnowszych żurnali od 1.40. Kraków Węgłowa 3, m. 9 róg Krakowskiej. 3338g

BUTYNOWANA urzędniczka przyjmie pracę na jedną godzinę dziennie. — „Nowy Dziennik“ Kraków, „Pracowita“. 3340g

ZDOLNA — wyższe wykształcenie — stenografia — maszyna — niemiecki — szuka posady, zastępstwa. Zgłoszenia pod „Stenografia“ do Admin. „Nowego Dziennika“. 3340g

Różne

„TEMPO“ — ŹRÓDŁO OSZCZĘDNOŚCI. Oddana tam stara garderoba i kapelusze do czyszczenia zastępuje nową, w najkrótszym terminie i za niską cenę. Starowiślna 27, Szewska 2, Aleja Krasińskiego 4. 3223g

FARBOWANIE, ROZJAŚNIANIE I TRWAŁĄ ONDULACJĘ WYKONUJE NAJLEPIEJ I NAJKORZYSTNIEJ „JEANNETTE“, KRAKÓW, ŚW. JANA 2 (GMACH FENIKSA) TEL. 115-95 4365kr

PRZYJMUJEMY szmatki na wyrób chodników złotego mtr., naprawiamy dywany dorabiamy frendzle. — Tkalnia, Kraków, Józefa 2. Tel. 173-98. 4259r

CHORZY NA PRZEPUKLINĘ. Długoletni specjalista M. Landau, Kraków Dietla 44, I. p. wykonuje opaski przepuklinowe różnego rodzaju suspensoria, opaski po operacji ślepej kiszki. Przyjmuje wszelkie reperacje. Posiadam liczne podziękowania. 2779k

DLACZEGO? wszyscy oddają swoją garderobę do czyszczenia do Chemicznej Pralni i Farbiarni „KRAKOWIANKA“ Starowiślna 18 — Aleja Krasińskiego 4 — Telefon 162-67. — Bo najtaniej — najsolidniej — najszybciej. 3323g

MASZYNY do pisania. — Sprzedaż — zamiana — kupno. Max Löwenstein „Maszynodom“ Kraków, Zwierzyniecka 11. 4300k

UBRANIOZMIAN zamienia starą garderobę męską na pierwszorzędne materiały bielskie. Na wezwanie telefoniczne wysyła do domu. Kozłowski Kraków, telefon 148-62.

KTÓRY z PP. Właścicieli domów powierzy administrację emerytowanemu oficerowi-Żydowi za skromnym wynagrodzeniem — ewent. mieszkanie. Zgłoszenia pod „Sumienny“ do Admin. „Nowego Dziennika“. 3312g

FUNDACJA żydowska przyjmuje ZA 60 ZŁOTYCH MIESIĘCZNIE POKÓJ I KOMPLETNE UTRZYMANIE. Wikt bardzo dobry, ściśle koszerny, podawany 5 razy dziennie. — Radio. Duży komfort. Piękny własny park, słońce leżaki. Zgłoszenia Loewenstein — Bojanowo Poznańskie. 2499k

DO PIELĘGNOWANIA chorych i położnie w miejscu, na prowincji, poleca wyszkolone Siostry Pielęgniarki: Zakład Sióstr tylko Kraków, Józefińska 29 tel. 120.44. Rok założenia 1916. 1187k



Artysta malarz spotyka swego wierzyciela.

Lokale

MIESZKANIE 2-pokojowe pełnokomfortowe, na II p. od zaraz — 1-pokojowe, kuchnia, przedpokój, umywalnia z bież. wodą — pokój kawalerski z przedpokojem, nowy dom, umywalka z bieżącą wodą. — Zgłoszenia: Ujejskiego 2. Wiadom. u dozorcy 3331g

NOWOCZESNE TRZYPOKOJOWE MIESZKANIE do wynajęcia ul. Kraszewskiego 16 blisko błoń. Telefon 183-26 3305g

2-POKOJOWE mieszkanie z komfortem do wynajęcia. Starowiślna 87. 4374kg

LOKAL 400 m² 15 okien we neokich, centralnie ogrzewany, gaz, elektryka — do wynajęcia Kraków, Karmelicka 16. 4181k

3 POKOJOWE mieszkanie pełno-komfortowe do wynajęcia przy ul. Syrokomli 7 IV piętro. Wiadomość u dozorcy lub telefon 162-16 4346kr

POTOCKIEGO 12. Pięciopokojowe pełnokomfortowe mieszkanie wolne. Wiadomość skład dywanów. 4272k

SZUKAM POKOJU komfortowego z osobnym nieskrępującym wejściem. — Zgłoszenia Adm. Nowego Dziennika „A. S.“ 3356

MIESZKANIA trzech-dwupokojowe komfortowe, słoneczne — wolne. Kraków, Batorego 7/6 4387kr

ODDAM część frontowego lokalu na konfekcję damską z dużą wystawą ulica Grodzka — pierwszorzędny punkt. Zgłoszenia do „Nowego Dziennika“ pod „Wystawa“. 3336g

DO WYNAJĘCIA pokój i kuchnia z przedpokojem I piętro, Podgórze, Lwowska. Zgłosz. do administracji „Nowego Dziennika“ pod „Kaucja“ 3328g

DO WYNAJĘCIA 4—5 pokoi, pełny komfort, Grodzka blisko Rynku. Kraków. Wiadomość Grodzka 5 — sklep. 3361g

DO WYNAJĘCIA od zaraz 2 i 3 pokoje, kuchnia na III piętrze. Wiadomość Bożego Ciała 14. — Dozorca wskaże. 3357g

LOKAL na sklep, skład lub przemysł Rynek Podgórski 12 do wynajęcia. — Wiadomość u gospodarza II p. 3358g

DWUPOKOJOWE — pełnokomfortowe frontowe słoneczne parter, 1 września wolne. Przemyska 8 — dozorca wskaże. 3359g

DWUPOKOJOWE komfortowe mieszkanie do wynajęcia. Syrokomli 5, — telef. 167-35. 4408kr

ZYBLIKIEWICZA 11a II p. 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, front, komfort od września wolne. 4409kr

MIESZKANIA: jednopokojowe — dwupokojowe — trzechpokojowe przy ulicach Wielopole, — Potockiego — Karmelicka, — Basztowa. — Librowszczyzny, — Kopernika: Kraków, Floriańska 20. Biuro Mieszkaniowe. 4411kr

3 POKOJE kuchnia, komfort III piętro do wynajęcia Pańska 11. Wiadomość tamże, mieszkanie 6. 3313g

1 i 2-POKOJOWE pełnokomfortowe mieszkanie — Kraków, Aleja Krasińskiego 12 do wynajęcia. Wiadomość dozorca. Telefon: 117-16 — 106-25. 3354g

DWUPOKOJOWE, jednopokojowe, kawalerka, winda, do wynajęcia: Kraków, Józefitów 1. 3349g

OBSZERNY LOKAL handlowy z nowoczesnym portalem i całkowitym urządzeniem w najruchliwszym punkcie Dz. VIII. do odstąpienia. Wiadomość tel. 116-26. 3355g

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 2—3 i 4-pokojowe pełny komfort, centralne ogrzewanie, kawalerka 1. i 2-pokojowa, wejście z klatki schodowej, komfort centralne ogrzewanie. Zgłoszenia Krowoderska 78. m. 17. 3352g

DO wynajęcia pokój słoneczny, komfortowo urządzony, łazienka, radio — fortepian, z utrzymaniem lub bez. Grzegórzecka 9/7 II. p. 2465k

PRENUMERATA w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . miesięcznie zł. 4.30 kwartalnie zł. 12.90
Zagranicą z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 7.50 kwartalnie zł. 22.50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 mm. Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: 1. strona 1.25. — Tekst. 1.—. Nadesłane 0.75.— Za tekstem 0.25. — Drobne od słowa 0.10 gr. Dla poszukujących pracy 0.05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10.—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w 1. łamie Zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedz. i dni poświąt.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanter.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.